DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. Lwów, niedziela 20 grudnia 1936 r. Nr. 353

„Walka z Kościołem, faszyzmem i antysemityzmem"
Program żydowskich lóż masońskich w Polsce

Warszawa, 19. 12. (Tel. wł. — s. b.) Przed kilkoma dniami donosiliśmy o istnieniu w Polsce żydowskich lóż masońskich. Według otrzymanych ostatnio wiadomości, loże te zaczynają rozwijać ożywioną działalność na terenie międzynarodowym, zmierzającą bynajmniej nie w myśl dobra ogólnopolskiego. Duże wrażenie wywołała wiadomość, która nadeszła z Pragi czeskiej o zjeździe masonerii, jaki odbył się w stolicy Czechosłowacji przed kilkunastu dniami. Sam fakt odbycia przez loże masońskie takiego zjazdu przeszedłby niewątpliwie bez większego echa, gdyby nie rezolucje, które zostały powzięte, a które dotyczą w poważnej mierze Polski.

W zjeździe wzięli udział przedstawiciele Polski, Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii. Delegaci żydowskich lóż polskich zarzucili swoim „braciom z Polski", że wykazują za wiele energii, dzięki czemu doszło do silnego obudzenia ducha antysemityzmu w Polsce. Pod naciskiem delegatów lóż żydowskich i delegatów innych narodowości postanowiono:

1) STWORZENIE FRONTU LUDOWEGO W POLSCE; 2) POPIERANIE ISTNIEJĄCYCH I ZAŁOŻENIE NOWYCH PISM CODZIENNYCH, KTÓREBY OŻYWIŁY IDEĘ FRONTU LUDOWEGO, 3) WZMOŻENIE WALKI Z KOŚCIOŁEM, FASZYZMEM I ANTYSEMITYZMEM W POLSCE.

Jednocześnie zjazd podkreślił, że gdyby loże polskie do przeprowadzenia tych uchwał nie posiadały odpowiednich środków finansowych, to loże wszystkich krajów gotowe są pospieszyć im z pomocą. Liczyć się za tem należy, że już w dniach najbliższych nastąpi wzmożenie inwazji elementu międzynarodowego na Polskę, który ma doprowadzić do wytworzenia sytuacji, jaka obecnie istnieje we Francji i Hiszpanii.

Uroczystość wręczenia prof. Wackowi nagrody dziennikarskiej P. U. W. F.

Warszawa, 19. 12. (Tel. wł. — s. b.) Dziś w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego odbyła się uroczystość wręczenia prof. Rudolfowi Wackowi ze Lwowa, nagrody dziennikarskiej PUWF za działalność sportową. Wręczenia nagrody dokonał osobiście dyrektor PUWF, gen. Olszyna Wilczyński. W uroczystości tej wziął również udział prezes Związku Związków Sportowych płk. Glabisz, oraz członkowie komisji nadawczej i liczni dziennikarze sportowi.

Uroczystość zagaił wstępnym przemówieniem prezes Związku Dziennikarzy Sportowych red. Wacław Sikorski, który odczytał motywy komisji nadawczej, którymi komisja się kierowała przy nadaniu tej nagrody i wygłosił obszerne przemówienie.

Sprawa awansów pracowników kolejowych poruszona na audiencji u min. Ulrycha

Warszawa, 19. 12. (Tel. wł. — s. b.) Dnia 18 bm. minister Komunikacji płk. Juliusz Ulrych przyjął delegację Zarządu głównego Zjednoczenia Kolejowców Polskich w osobach prezesa Włodzimierza Dziekońskiego, wiceprezesa Nowakowskiego, sekretarza Szymańskiego i naczelnika Wydziału wykonawczego Zagajewskiego. Delegacja przedstawiła Ministrowi szczegółowo opracowany memoriał, omawiający najpoważniejsze postulaty pracowników kolejowych w chwili obecnej. — Członkowie delegacji uzasadnili rzeczowo poszczególne punkty memoriału, a w szczególności poruszono wyczerpująco sprawę na kolejach, podnosząc, że przeznaczona na termin styczniowy ilość awansów kolejowych w ilości około 6 proc. ogółu pracowników nie odpowiada faktycznej potrzebie i nie pozwoli w części bodaj wyrównać pokrzywdzenia, spowodowane go przeszeregowieniem z dnia 1 lutego 1934 r.

Następnie delegacja poruszyła również sprawę przeniesienia pracowników czasowych na pracowników etatowych. Poruszono również sprawę dodatkowych wynagrodzeń za pracę w nocy, jak również sprawę pomocy leczniczej dla tzw. rencistów i członków rodzin emerytów, wdów i sierót. Omówiona została również sprawa urlopów wypoczynkowych.

W odpowiedzi na przedstawione sprawy przez członków delegacji Zjednoczenia Kolejowców Polskich, p. min. Ulrych podkreślił znaczenie i słuszność poruszonych spraw, twierdząc jednocześnie, że z powodu ciężkiego położenia finansowego nie mógłby już dziś dawać przyrzeczeń, któreby mogły pociągnąć za sobą zwiększenie wydatków. Następnie p. Minister podkreślił, że nie zawiedzie się na lojalności i patriotyźmie pracowników kolejowych, które to czynniki pozwalają mu mieć nadzieję szczęśliwego przeprowadzenia prac, wiodących ku poprawie bytu materialnego pracowników kolejowych.

Życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta R. P.

Warszawa, 19. 12. (PAT) Szef kancelarii cywilnej zawiadamia, że Pan Prezydent Rzplitej będzie przyjmował życzenia noworoczne w dniu 1 stycznia na Zamku Królewskim w Warszawie.

Karty wstępu wydawać będzie kancelaria cywilna w dniach 29 i 30 grudnia br. od godz. 9-tej do godz. 14-ej.

SALA IM. PREZ. MOŚCICKIEGO W MUZEUM PRZEMYSŁU I TECHNIKI W WARSZAWIE

Warszawa, 19. 12. (Tel. wł. — s. b.) Dziś w Muzeum Techniki i Przemysłu odbyło się uroczyste otwarcie sali imienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. I. Mościckiego.

Ferie świąteczne a Senat

Warszawa, 19. 12. (Tel. wł. — s. b.) Dzisiejszy dzień w Senacie był jednocześnie ostatnim dniem prac przed rozpoczęciem feryj świątecznych. W Sejmie dziś nie obradowała żadna komisja i panował nastrój wybitnie świąteczny. Jeszcze wprawdzie w poniedziałek zbierze się komisja budżetowa, która jednak poza rozpatrzeniem budżetu Prezydium Rady Ministrów, innych poważniejszych prac prowadzić nie będzie.

Plany konserwatystów
w związku z wtorkowym posiedzeniem Sejmu

Warszawa, 19. 12. ((Tel. wł. — s. b.) Jak wiadomo, we wtorek 22 bm. o godz. 11 odbędzie się posiedzenie plenum Sejmu. Posiedzenie to ze względu na okres przedświąteczny nie wzbudziłoby większego zainteresowania, gdyby nie spodziewane wystąpienia konserwatystów przeciw min. Poniatowskiemu w związku z dekretem w sprawie gospodarki lasów państwowych. Powszechnie spodziewają się, iż min. Poniatowski wystąpi w obronie dyrektora lasów państwowych Loreta i wygłosi przy tej okazji obszerne przemówienie.

Jeżeli chodzi o głosowanie nad projektem tego dekretu, to przypuszczają, że układ sił będzie identyczny jak przy wyborze wicemarszałka Sejmu posła Kielaka. Będzie to zatem jedna z rozgrywek między Kołem Rolników R. P. a grupą naprawiaczy.

Dziś jest jedno pewne, że klub ukraiński będzie głosował przeciw dekretowi min. Poniatowskiego.

Zjazd delegatów Związku Legionistów i program polityczny pułk. Koca

Warszawa, 19. 12. (Tel. wł. — s. b.) Krążą tu pogłoski, że na odprawie prezesów i komendantów okręgowych związków legionistów, która miała miejsce przed kilkoma dniami pod przewodnictwem komendanta głównego Związku płk. Adama Koca, ustalono, że w kwietniu 1937 r. odbędzie się zjazd delegatów Związku z całej Polski i że w czasie tego zjazdu płk. Koc najprawdopodobniej wystąpi z konkretnym już programem politycznym dla przyszłego obozu.

Naturalnie są to wszystko pogłoski, jak wiele innych, które miały miejsce dotychczas, a które notujemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

W dalszym ciągu pogoda ciepła i na ogół chmurna z drobnym gdzieniegdzie deszczem. Słabe, chwilami umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Kto wygrał?

Warszawa, 19. 12. (Tel. wł. — s. b.) W dzisiejszym ciągnieniu Państwowej Loterii Klasowej padły następujące wygrane:

100.000 zł. na nr. 4385 102442 184737,

20.000 zł. na nr. 149720.

10.000 zł. na nr. 108616 111313 180711

5.000 zł. na nr. 90605 103178 171625,

2.000 zł. na nr. 33998 97874 117317 166272 155367,

1.000 zł. na nr. 10678 23584 34412 35332 71336 132803 164196 194874,

500 zł. na nr. 35865 36643 47825 87363 91363 129088 133606 145762 159350 177288 185703,

400 zł. na nr. 23103 23183 22608 49925 62383 90145 91726 162317 167685 173506

300 zł. na nr. 13558 13582 18178 58048 64975 67220 73503 76973 95415 117067 132499 142367 155712 164341 168566 180113 181994 194626 155051.

Ze Stryja

(B. J.) ZAMACH MORDERCZY. W ubiegłym miesiącu nieznany sprawca dokonał zamachu rewolwerowego na życie Karola Faliskiego z Żurawna, szelając doń przez okno. Strzał chybił, a sprawca zbiegł. Energiczne dochodzenia ujawniły, że sprawcą zamachu jest Stefan Roik z Obłużnicy. Onegdaj został przytrzymany.

KRADZIEŻE. Ze sklepu „Delice" Wolfa Pelzmana przy ul. 3 Maja nieznani sprawcy skradli różne artykuły wartości 300 zł. Amalia Baltuch zawiadomiła policję o kradzieży 200 zł. na jej szkodę. W Żulinie na szkodę Krystiana Kohnbergera skradziono z jego komory zboże, mąkę i worki z płótna.

Manifestacje na pogrzebie człowieka, który pomścił honor córki

Białogród, 19. 12. (PAT) W dniu wczorajszym doszło do poważnych manifestacyj podczas pogrzebu Dimitriewicza, który odebrał sobie życie w czasie przesłuchiwania go przez sędziego śledczego. Dimitriewicz oskarżony był o usiłowane zabójstwo inż. Stojanowicza, uwodziciela swej córki, która popełniła samobójstwo. W pogrzebie wzięło udział kilkanaście tysięcy osób. Po wyjściu z cmentarza tłum demonstrował przed mieszkaniem Stojanowicza i przed szpitalem, gdzie walczy ze śmiercią ranny inżynier. Pewne elementy wykorzystały sposobność do nadania manifestacji charakteru politycznego. Policja dokonała licznych aresztowań.

100 LAT WIĘZIENIA

Nowy York, 12. 12. (PAT) Sąd federalny wydał wyrok w głośnej aferze międzynarodowej kontrabandy narkotyków. Oskarżeni przywozili do Stanów Zjednoczonych ogromne ilości heroiny, opium i kokainy. Proces ujawnił, że banda współpracowała ze stewardami. Wszystkich oskarżonych skazano na kary więzienia, przekraczające ogółem 100 lat.

NIESAMOWITA ZEMSTA

Sao Paulo, 19. 12. (PAT) Pewien rolnik brazylijski, którego synowi kolonista japoński odciął rękę, co spowodowało śmierć chłopca, zabił owego kolonistę i 15-tu Japończyków.

8 MIESIĘCY WIĘZIENIA ZA USIŁOWANIE PRZEKUPIENIA URZĘDNIKA

Premyśl, 19. 12. (Tel. wł.) Sąd okręgowy przemyski na sesji wyjazdowej w Jarosławiu ogłosił wczoraj wyrok w procesie właścicielki fabryki wody sodowej Grossmanowej, która odpowiadała za usiłowanie przekupienia urzędnika. Grossmanowa zasądzona została na 8 miesięcy więzienia i 500 zł. grzywny, z ewent. zamianą na 50 dni aresztu. Prowadził rozprawę s. o. Matyja, oskarżał prok. Kruczkowski. Syn oskarżonej został na polecenie prokuratora aresztowany na sali rozpraw za fałszywe zeznania.

W procesie komornika jarosławskiego Mikołaja Dawiskiby zakończono wczoraj postępowanie dowodowe, po czym zabrał głos wiceprok. Turek. Po prokuratorze przemawiał obrońca dr. Frim. Dziś rano wygłosił swe ostatnie słowo oskarżony, po czym przewodniczący Trybunału zapwiedział ogłoszenie wyroku na wtorek 22 bm.

Stosunek Japonii do rewolty komunistycznej w Chinach

Londyn. 19. 12. (Tel. wł.). Minister spraw zagranicznych Arita, zapoznając członków gabinetu z sytuacją w Chinach, oświadczył, że wszystkie prowincje chińskie, z wyjątkiem Szensi i Kansu, opowiedziały się po stronie rządu nankinskiego. Min. Arita stwierdził również, że reprezentanci rządu w Nankinie zapewnili ambasadora Kawagoe, iż polityka chińska w stosunku do Japonii nie dozna żadnych zmian pod wpływem zajść w Sian-Fu.

Koła polityczne Japonii, pominąwszy pewne poruszenie w korpusie oficerskim, zajęły w stosunku do spraw chińskich stanowisko nacechowane spokojem. Jakkolwiek dobrze poinformowane koła japońskie uważają, że gabinet Hiroty jest mocno zachwiany, to jednak nie należy oczekiwać jakichkolwiek zmian przed rozpoczęciem sesji parlamentu, która nastąpi w dniu 24 b. m.

Szanghaj. 19. 12. (PAT). Według nadeszłych tu wiadomości z Nankinu, odleciały do Sian-Fu dwa wielkie samoloty, które mają zabrać Czang-Kai-Szeka i uwięzionych jego towarzyszy. Wiadomość ta, choć nie potwierdzona, wywołała w Szanghaju wielką radość.

Nankin. 19. 12. (PAT). Podróżni, przybyli z Sian-Fu opowiadają, że powstańcy rozstrzelili w ubiegłą sobotę panią Szao-Li-Tse, małżonkę gubernatora Szensi.

Misja sowiecka jedzie do Czechosłowacji

Bukareszt, 19. 12. (PAT) Prasa rumuńska donosi, iż 3-ch wyższych oficerów sowieckich z gen. Nikonowem na czele przejeżdża obecnie przez Rumunię do Czechosłowacji. Oficerowie sowieccy, według informacji dzienników, mają poważną misję w armii czechosłowackiej.

PIERWSZA ROCZNICA „DZIENNIKA POLSKIEGO"

Rok temu, t. j. w dniu 21 grudnia 1935 r. wydaliśmy pierwszy numer „DZIENNIKA POLSKIEGO".

Rocznica ta jest wewnętrznym świętem zarówno „Dziennika Polskiego" jak szerokich rzesz jego Czytelników i Przyjaciół. Jest to pierwszy, zawsze najtrudniejszy okres, którego przebycie daje rzetelną satysfakcję, a równocześnie gwarancję stałości na przyszłość.

Nie do nas należy ocena roli i pozycji, jaką zdobył „DZIENNIK POLSKI" w ciągu pierwszego roku. Wolno nam jednak zestawić okoliczności, wśród jakich pismo przebyło ten okres.

Prasa nie jest w dzisiejszych czasach łatwą pozycją. Powszechne zubożenie społeczeństwa stało się przyczyną dużych ograniczeń w czytelnictwie. Demoralizacja polityczna szerzona konsekwentnie przez czynniki rozkładowe nie tworzy również dodatniego podłoża dla zainteresowań ogólnymi zagadnieniami.

Jeżeli więc pomimo te trudności „DZIENNIK POLSKI" nie tylko istnieje, ale stale pod każdym względem rozwija się i — co najważniejsze — w pierwszym zaledwie roku skupił około siebie imponujący zastęp wybitnych pisarzy, którzy niemal bezinteresownie służą mu swoimi piórami — to można stwierdzić obiektywnie, że zdołaliśmy przełamać wymienione na początku przeszkody i zdobyć ZAURANIE kulturalnych elementów społeczeństwa polskiego. To jest największy dorobek z pierwszego roku naszej działalności.

Jest też obowiązkiem „DZIENNIKA POLSKIEGO" wyrazić podziękowanie zarówno całemu społeczeństwu, jak przede wszystkim tym, którzy tworzyli z nami w pierwszym roku awangardę zdobywającą dla „Dziennika" opinię całej Polski, a naszej dzielnicy w szczególności.

Spełniamy nasz obowiązek publiczny i dziennikarski według najlepszej woli. Staramy się być wierni zasadom, które krótko wypowiedzieliśmy w pierwszym dniu istnienia „DZIENNIKA POLSKIEGO".

„Za cel swój uważamy — pisaliśmy wtedy — służbę Narodowi i Państwu Polskiemu. Poddając krytyce zagadnienia polityczne, społeczne i gospodarcze, będziemy uwydatniali te wszystkie czynniki, które działają twórczo w rozwoju życia polskiego. Szczególną uwagę poświęcimy sprawom religijnym, narodowym i ekonomicznym Małopolski Wschodniej".

Staliśmy się organem WALKI. Zdecydowana postawa „DZIENNIKA POLSKIEGO" wobec żywiołów anarchicznych budziła wielokrotnie niepohamowaną i gwałtowną ich reakcję. Wstrząsaliśmy sumieniem społeczeństwa w wielu zasadniczych sprawach. Budziliśmy jego aktywną postawę wobec niebezpieczeństw, wskazywaliśmy jednym błędy, drugim drogi. Nie unikaliśmy starcia, kiedy szło o podstawowe zagadnienia bytu narodowego i państwowego. Im większy oddźwiek budzą nasze wystąpienia w zdrowej opinii publicznej, tym większe mobilizują się przeciw nam siły złożone z różnorodnych elementów anarchii i rozkładu. JESTEŚMY Z TEGO DUMNI, ponieważ widzimy, że „DZIENNIK POLSKI" w krótkim czasie stał się w życiu polskim czynnikiem, który nie tylko budzi żywe echo, ale MOBILIZUJE OPINIĘ DO WALKI O POZYTYWNE I DONIOSŁE CELE.

Ten charakter pisma będzie nadal utrzymany. Organ prasowy o wyraźnym obliczu ideowym spełnia szczególną dzisiaj rolę, prostuje kręgosłup społeczeństwa, krystalizuje jego światopogląd, jest twórczym elementem żywej, acz nieraz gwałtownej, wymiany poglądów.

W rocznicę istnienia „DZIENNIKA POLSKIEGO" kierujemy apel do całej opinii polskiej, do wszystkich Czytelników i Przyjaciół pisma, aby zechcieli nadal darzyć nas swoim dotychczasowym zaufaniem.

„DZIENNIK POLSKI", jako organ Lwowa i Małopolski Wschodniej wtedy spełni w całości swoje zadania, jeżeli WSZYSCY UŚWIADOMIENI POLACY naszej dzielnicy dopełnią swego obowiązku wobec pisma. KAŻDY CZYTELNIK „DZIENNIKA POLSKIEGO" WINIEN Z OKAZJI ROCZNICY PISMA ZYSKAĆ CHOCIAŻ DWU NOWYCH PRENUMERATORÓW.

Apel ten kierujemy dzisiaj do wszystkich, którzy są szczerymi Przyjaciółmi „DZIENNIKA POLSKIEGO".

180 pisarzy na łamach „Dziennika Polskiego"

W ciągu pierwszego roku (1935—1936)na łamach „Dziennika Polskiego" ogłosili swoje artykuły i publikacje następujący przeważnie lwowscy pisarze reprezentujący różne dziedziny życia:

Asanka - Japołł Michał.

Banaś Tadeusz, Baumgardten Aleksander, Bieniasz Józef, Blum Jan, Bogdanowicz Stefan, Brończyk Kazimierz, Brzoza Jan, Buczko Aleksander, Budzyński Wiktor,

Charewiczowa Łucja, Chmielowska Maria, Chrzanowska W. P., Chybiński Adolf, Czołowski Aleksander, Czyżowski K. A., Ćwikowski Artur,

Dankowski Bronisław, Dembowski Ignacy, Dobromir Bolesław, Drobnik Jerzy,

Ebenberger Janina (Eljot),

Fischer Adam, Floryan Władysław, Freudman Maciej (mf),

Grekowicz Michalina, Grobicki Aleksander, Gronowicz Antoni,

Hahn Wiktor, Hirschler Jan, Hojnacka Konstancja, Horoszkiewicz Roman, Horzyca Wiliam, Hrabyk Klaudiusz (Marian Czereński),

Jagielski Rudolf, Jakimowicz Tadeusz, Jakóbiec Marian, Jasieńczyk Michał, Jasiński Michał, Jaworowicz Władysław, Jasienowski Alfred,

Kaasik Nicolas, Kaltenbergh Leon, Kanarowski Józef, Kasparek Józef, Kawecki Tadeusz, Kawyn Stefan, Kielanowski Jan, Kiersnowski Ryszard, Kiljan — Stanisławska Janina, Kleszczyński Tadeusz, Kobiak Marian, Kohutek Ludwik, Kosielski Mieczysław, Koterbski Józef X., Kozłowski Adam, Kozubski Zygmunt X., Krasicki Stanisław, Królińska Janina, Krzeczunowicz Kornel, Kudelka Jan, Kunicki Tadeusz, Kwaśniewski Tadeusz,

Laniewski Alfred, Lewicki Kazimierz, Leliwa Cecylia, Lankiewicz Władysław, Leśniakowski Władysław, Lisiewicz Mieczysław, Lisiewicz Teodozja,, Lisiewiczowa Aleksandra, Liwoczyński Jan B., Łaczyńska Amelia, Łempicka - Gamska Jadwiga, Łempicki Stanisław, Łobaczewska Stefania, Łubieński Henryk (Rykski),

Makowski Janusz, Marynowski Z., Matwijowski Leon, Mayer Józef, Mazur Kazimierz, Medyński Aleksander, Michalski Karol, Mikuszewski Leonard, Minkiewicz Witold, Monfort de Henri, Morcinek Gustaw,

Niemczycki St., Niemiec Marian, Nittman T. M., Nowakowski Jan Tadeusz, Nuzikowska Helena,

Obmiński Z. M., Orzechowska Maria (Oema), Orzechowski Zbigniew, Ostachowicz Matylda, Ostrowski Stanisław, Osuchowski Adam,

Pajączkowski Fr., Papée Stefan, Parandowski Jan, Parnicki Teodor, Pełczyński J. I., Petelenz - Łukasiewicz Roman, Piechowicz Tadeusz, Piestrzyński Ryszard (ER), Pilch Stanisław, Pirgo - Hełm M., Piszczkowski Mieczysław, Podleski Franciszek, Pogórski Stanisław, Ponikowski Antoni, Prendkówna Bronisława, Prorok Adolf, Prusiewicz Aleksander,

Radło Piotr, Rakowski Tadeusz, Rękas Michał ks., Richer H., Rogowicz Wacław, Rogowski Stanisław, Rollauer J., Romer Witold, Rospond Stanisław, Rummel Julian, Rybarz Edward, Rybicki Andrzej,

Sadoveanu Jan Marin, Salicki Jakub, Schmidt Franciszek. Skrowaczewski Karol, Skrzypek Józef, Sobańska K., Sowiński Stanisław, Soyka Otto, Sroczyńska Helena (M. Pomian), Sroka Michał, Stahl Zdzisław, Starzewski Stanisław, Stender-Petersen A., Stocker Andrzej, Strasburger Maria, Struk Stefan, Suchodolski Piotr, Szczepańska Maria, Szczepański Stefan, Szczerbańska Emilia, Ślebodziński Antoni, Ślebodziński Józef, Śmiałek Wincenty, Śreniowski Stanisław, Świderski Bronisław,

Taylor Jerzy Mariusz, Tomaszewski E., Turzański Władysław Jan, Tymieniecki Kazimierz, Tyrowicz Marian,

Uhma Stefan, Ulanowski Tadeusz (Tru-teń),

Vogel Zygmunt,

Wacek Rudolf, Wajda Kazimierz Jan, Walawender J., Weleszczuk Józef, Wieleżyński L., Winogrodzki Adam, Wisłocki Władysław T., Wojciechowski Zygmunt, Wrześniewska Maria,

Zachariewicz Julian, Zaklika Walerian, Zarzycki Jerzy, Zator Jerzy, Zieliński Adam, Zieliński Zbigniew, Ziembicki Witold, Zierhoffer August, Żebrowski Konstanty, Żuławski Mirosław,

Ogromna większość wymienionych pisarzy współpracuje stale z „Dziennikiem Polskim".

* * *

W ciągu roku 1936 ogłosiliśmy w odcinku „Dziennika Polskiego" cztery powieści, z tego dwie powieści pisarzy **lwowskich**, a mianowicie:

Marii **Wrześniewskiej**: Rok Boży oraz Józefa **Bieniasza**: Wilki wyją.

Prócz tego drukowaliśmy powieści Jerzego Mariusza **Taylora**: Jad słońca oraz Ottona **Soyki**: Akta T.

W odcinku drukowaliśmy również szkice polityczne Zdzisława **Stahla** p. t. „Polityka polska po śmierci J. Piłsudskiego", które ukazały się następnie w wydaniu książkowym.

Odcinek nasz był wreszcie stale wypełniany publikacjami, nowelami i felietonami szeregu wybitnych i utalentowanych pisarzy.

Zarys sprawozdawczy z dorobku naszego dodatku **„Krytyka i Życie"** omówiony jest osobno w dzisiejszym wydaniu..



Wielka debata w komisji budżetowej Sejmu

Warszawa, 18. 12. (Tel. wł. — s. b.) Komisja budżetowa Sejmu rozpoczęła dziś normalne obrady nad preliminarzem budżetowym i ustawą skarbową na rok 1937/38. Na dzisiejsze posiedzenie przybyli p. minister Rolnictwa i Reform Rolnych Poniatowski i p. wiceminister Skarbu Grodyński. Obradom przewodniczył poseł Sowiński.

Na wstępie swych prac Komisja szczegółowo rozważyła wniesiony przez posła Dudzińskiego projekt zmiany dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30 września 1936 r. o państwowym gospodarstwie leśnym. Referowanie tego wniosku powierzono wnioskodawcy, który też wygłosił dłuższe przemówienie, charakteryzując przede wszystkim w krótkości atmosferę, jaka się dokoła tej sprawy wytworzyła. Niesłuszne jest, zdaniem referenta, twierdzenie, że wniesienie projektu noweli, zmieniającej dekret o organizacji gospodarki leśnej do Sejmu, jest jedynie atakiem na min. Poniatowskiego.

Omawiając treść samego dekretu, sprawozdawca przytacza art. 29, który brzmi:

„Lasy państwowe pokrywają wszelkie swoje wydatki z własnych dochodów i funduszów, gospodarują na podstawie rocznych planów finansowo-gospodarczych, zatwierdzonych przez Radę Ministrów na wniosek, przedstawiony przez ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z ministrem Skarbu."

Znaczy to — oświadcza referent — że o finansowej gospodarce lasów państwowych decyduje nie Sejm i Senat, lecz Rada Ministrów. Mówca nie sądzi, aby gospodarka w lasach państwowych była tak idealna, że kontrola Izb ustawodawczych byłaby zbyteczna.

Mówca proponuje w noweli do dekretu następujące brzmienie art. 20:

„Lasy państwowe pokrywają wszelkie swoje wydatki z własnych dochodów i funduszów i gospodarują na podstawie rocznego planu finansowo-gospodarczego, którego projekt uchwala Rada Ministrów na wniosek, przedstawiony przez ministra Reform Rolnych w porozumieniu z ministrem Skarbu. Plan finansowo-gospodarczy lasów państwowych ustalają Izby ustawodawcze."

Jest to, zdaniem referenta, minimalna lecz zasadnicza zmiana, albowiem Rada Ministrów uchwala plan finansowo-gospodarczy, lecz dopiero Izby ustawodawcze definitywnie ten plan ustalają.

Punkty 2 i 4 tego artykułu pozostają bez zmian, tak jak i punkt 3-ci, w którym tylko dodano na końcu, że: „bilanse i rachunki dołączone będą do preliminarza budżetowego państwa" przez co konsumuje się punkt 5-ty. Punkt 6 art. 20 skreśla się.

Artykuł 26-ty, według sprawozdawcy, daje prawo ministrowi Skarbu zaciągania pożyczek bez zezwolenia Izb ustawodawczych do wysokości ogólnej sumy rozchodów, czyli do kilkudziesięciu milionów złotych rocznie. Artykuł ten stoi w wyraźnej sprzeczności z art. 51 Konstytucji. Dlatego mówca proponuje następujące brzmienie art. 26-go:

„Państwowe gospodarstwo leśne może na swoje potrzeby zaciągać krótkoterminowe pożyczki, nie przewyższające w sumie 10 proc. ogólnego dochodu eksploatacyjnego brutto, wykazanego w ostatnim rocznym zamknięciu rachunkowym. Pożyczki te będą spłacane z bieżących dochodów państwowego gospodarstwa leśnego. Ogólne zasady, na jakich te pożyczki mogą być zaciągane, ustala minister Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z ministrem Skarbu. Zaciąganie pożyczek wyższych i długoterminowych oraz wszelkich zobowiązań obciążających nieruchomości, wchodzące w skład państwowego gospodarstwa leśnego, może nastąpić tylko w granicach upoważnień, udzielonych aktem ustawodawczym.

W zakończeniu mówca podniósł, że poprawki wniesione do dekretu, mają charakter zasadniczy.

Następnie głos zabrał min. Rolnictwa i Reform Rolnych, Poniatowski.

Przemówienie min. Poniatowskiego

P. Minister w związku z twierdzeniem referenta, że zarówno treść nowego dekretu o lasach, jak i sposób potraktowania rezolucji sejmowej, nie odpowiadały intencji Sejmu — przypomniał Komisji, na czym polegała ta rezolucja i do czego się zobowiązał minister wobec Sejmu. Przytoczył więc p. Minister zarówno tekst rezolucji, jak i swe oświadczenia, złożone na Komisji i plenum Sejmu roku ub. w czasie dyskusji nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. W swym ówczesnym oświadczeniu na Komisji p. min. Poniatowski zaznaczył, że jeśli chodzi o stronę formalną, to dekret Prezydenta R. P. z r. 1924 reguluje sprawę w następujący sposób: „do budżetu wchodzi suma czystego dochodu, obliczona na podstawie planu finansowo-gospodarczego, który stanowić będzie załącznik do budżetu". — Każdoczesna ustawa skarbowa przewiduje uprawnienia ministra Skarbu do wprowadzania zmian w tym załączniku, o ile tylko zmiany te nie powodują zmniejszenia wpłaty do skarbu. W ten sposób wiążącą sumą jest suma wpłaty do skarbu.

W oświadczeniu, złożonym na plenum Sejmu, p. Minister zaznaczył, że przyjął rezolucję jako zobowiązanie do unormowania strony prawnej budżetu państwowego i zastrzegł się jednocześnie, że rezolucja bynajmniej nie może mieć takiego sensu, jakoby dostarczenie Sejmowi preliminarza za okres bieżący, dostarczenie zamknięć rachunkowych za czas poprzedni, było niewystarczającą podstawą do wnioskowania o wpłatach do Sejmu.

Po tych oświadczeniach nie zaszedł żaden głos sprzeciwu. Co więcej, generalny referent wicemarszałek Miedziński, omawiając tę sprawę, zaznaczył m. in., że wpłata lasów państwowych nie jest zbieżna z dochodem za dany okres finansowy. Był czas, kiedy wpłata była mniejsza, niż dochód, obecnie jest inaczej. P. wicemarsz. Miedziński zaznaczył, że suma, którą do budżetu odrzuca się z lasów państwowych, nie jest wynikiem tego załącznika, przedstawiającego plan finansowo-gospodarczy, lecz że jest po części tylko wynikiem tego załącznika, a po drugie, ogólnego stanu finansowego i przedsiębiorstwa i skarbu państwa.

Po tym przemówieniu referenta, Sejm przyjął rezolucję, według przekonania p. Ministra zgodnie z komentarzem, jaki jej dał. W wykonaniu tego zobowiązania p. Minister uważał za konieczne stanąć przed nowym okresem budżetowym z uporządkowanym pod tym względem stanem rzeczy. Zasady, na których się oparto przy tworzeniu dekretu, normującego sprawę lasów państwowych, były identyczne do zasad, jakimi kierowano się w ustawach, dotyczących takich przedsiębiorstw, wydzielonych, jak kolej i poczta.

Jeśli chodzi o dalsze części tych artykułów, mówiące o wpłatach do skarbu, lub dopłatach ze skarbu, to nie zachodzą w nich żadne różnice. W rezultacie p. Minister stwierdza, że, jak wynika z części merytorycznej art. 20 dekretu o lasach państwowych, poza dwoma momentami raczej nieco bardziej krępującymi system prac w lasach państwowych, niż w gospodarce kolejowej i pocztowej, wszystko inne jest nietylko zbliżone, ale dosłownie tak samo unormowane, jak w tamtych dwóch instytucjach. Rok budżetowy oczywiście jest ułożony w tych przedsiębiorstwach zależnie od potrzeb gospodarczych, a więc koleje w styczniu, poczta w kwietniu, lasy w październiku.

Jeśli chodzi o projektowane poprawki przez pos. Dudzińskiego, to ich prostą konsekwencją byłby powrót do tych praktyk, gdy plan finansowy lasów był przygotowywany na półtora roku przed jego wykonywaniem.

Odpowiedź wicem. Grodyńskiego

Po przemówieniu min. Poniatowskiego, zabrał głos wiceminister Skarbu Grodyński, który zauważył na wstępie, że zagadnienie omawiane w projekcie noweli i w referacie pos. Dudzińskiego jest jednym z zasadniczych zagadnień prawa budżetowego. Nie posiadamy dotychczas kodyfikacji prawa budżetowego, ale mamy długoletnie w tym względzie doświadczenie, które polega na tym, że sprawy, o które tu chodzi, są na przestrzeni przeszło 10 lat rok rocznie, regulowane ustawami skarbowymi.

Co do lasów państwowych, to jeszcze w preliminarzu budżetowym z r. 1923, który pierwszy wydzielał przedsiębiorstwa z ogólnego budżetu administracyjnego, lasy zostały wydzielone do grupy B. Ich rozchody objęte planem finansowo - gospodarczym były zatwierdzone przez Izby ustawodawcze, a w konsekwencji wydatki wchodziły do art. 3 ustaw skarbowych. Wreszcie minister Skarbu miał prawo podwyższyć wydatki budżetowe o ile wpłata do Skarbu się nie zmieniła. Różnica była w tym, że nie było to przedsiębiorstwo, a tylko, jak się wyraża rozporządzenie Prezydenta z r. 1924 „odrębna gałęź administracji państwowej". Dekret z r. 1936 używa słów „państwowe gospodarstwo leśne p. n. lasy państwowe".

Jeśli chodzi o zagadnienia prawa budżetowego, to głównym źródłem jego jest ustawa skarbowa i ona jest przedmiotem uchwały Izb ustawodawczych. W ustawie skarbowej zaś lasy państwowe są zaliczone do przedsiębiorstw państwowych.

Rozporządzenie Prezydenta z roku 1924 mówi, że ta gałąź administracji będzie miała własny plan finansowo-gospodarczy — tj. konsekwencja tego, że budżet uznał lasy za przedsiębiorstwo — a plan ten będzie stanowił załącznik do budżetu. Stosunek tego załącznika do budżetu określi ustawa skarbowa. Żadna ustawa nie określiła tego stosunku. Dekret z r. 1936 rozwiązał to zagadnienie zupełnie podobnie jak w stosunku do innych przedsiębiorstw, inne rozporządzenia na przestrzeni szeregu lat. Określona została rola tych czynników i sposób ustalania wpłaty do skarbu. Podstawą są plany finansowo-gospodarcze, zatwierdzone przez Radę Ministrów, a Sejm uchwala wpłatę do skarbu, na podstawie tego planu oraz bilansu i rachunków zysków i strat za przedostatni okres. Gdyby wpłata została uchwalona w innej wysokości, aniżeli zaprojektowano, Rada Ministrów obowiązana jest dostosować plan bieżący i następny do wysokości tej wpłaty. Na obliczenie wpłaty do skarbu w r. 1937/38 składają się: czysty dochód i część nie przelana zysków z lat ubiegłych, co opiera się na dołączonym bilansie.

Dyskusja

Projekt noweli do dekretu o organizacji lasów państwowych wniesionej przez pos. Dudzińskiego, wywołał po przemówieniach min. Poniatowskiego i wicemin. skarbu Grodyńskiego długą i ożywioną dyskusję. Pierwszy zabrał głos poseł Hutten-Czapski. Mówca nawiązał do wywodów min. Poniatowskiego w związku z kwestią czy rok budżetowy w lasach państwowych jest właściwy, czy nie i stwierdził tak, jak i w latach ubiegłych, że należy się zastanowić nad przesunięciem terminu planowania z pierwszego października na 1 lipca, jako dogodniejszego dla gospodarstwa tak rolnego, jak i leśnego.

Poseł Hutten-Czapski oświadczył się przeciw wprowadzeniu do uprawnień generalnych umożliwienia zaciągania przez ministra skarbu pożyczek kilkudziesięciu milionowych bez upoważnienia Sejmu.

Następnie przemawiali posłowie Śla-

(Dalszy ciąg na stronie 5-tej)

Izba Dep. przyjęła ustawę budżetową

Paryż. 18. 12. (Tel. wł.). Izba deputowanych przyjęła całokształt ustawy budżetowej 459 głosami przeciwko 106.

Wydatki przewidziane są w wysokości 43 miliardów 685 milionów 337 tysięcy franków. Nadwyżka wydatków wynosi 4 miliardy 572 miliony 102 tysiące fr.

Budżet wejdzie pod obrady senatu w dniu jutrzejszym.

Posiedzenie Izby deputowanych zakończyło się dopiero o godz. 6 rano. Następne posiedzenie Izby deputowanych wyznaczono na wtorek rano,

P. Simpson wyjeżdża do Egiptu

Paryż. 18. 12. (Tel. wł.). Havas donosi z Kairu, że pani Simpson przybyć ma do Aleksandrii w sobotę rano na pokładzie statku „Atena", po czym niezwłocznie uda się do Luksoru.

(Dalszy ciąg ze strony 4-tej.)

ski, Kozłowski, Kamiński, Osiński, Walewski, Pacholczyk i pos. Hołyński.

Wicemarszałek Bogusław Miedziński stanął na stanowisku, że rozstrzygnięcie w tej chwili systemu budżetowego lub organizacji lasów państwo-

wych było fragmentaryczne i przedwczesne. Istotnym załatwieniem było wniesienie do Izb prawa budżetowego. Nie można jednak było wydawać prawa budżetowego, dopóki nie było konstytucji. Poseł zwraca uwagę, że w dyskusji pomieszano sprawę systemu budżetowania i gospodarki lasów państwowych ze sprawą istniejących lub nieistniejących nadużyć. Różnica między wydanym dekretem a nowelizacją, proponowaną przez posła Dudzińskiego, nic w tej dziedzinie nie załatwia. Mówca nie widzi drogi między ustalaniem planu finansowo-gospodarczego przez Izby czy przez Radę Ministrów a kwestią uczciwości ludzkiej. Rola Sejmu zaczęłaby się wtedy, gdyby wykazać ministrowi, że są nadużycia, których nie tępiono, ale to nie ma związku ze sprawą dekretu. W końcu poseł Miedziński wypowiada się za wyborem podkomisji w myśl wniosku posła Pacholczyka.

Zabierając ponownie głos, sprawozdawca poseł Dudziński polemizował z członkami Komisji, stwierdzając, że nie znalazł w dyskusji ani jednego argumentu, któryby zachwiał jego wiarę i spowodował decyzję cofnięcia wniosku. Referent wypowiada się przeciwko wnioskowi pos. Pacholczyka, gdyż nie wie, co by proponowana podkomisja miała przepracowywać.

Po przemówieniu referenta zabrał głos ponownie min. Poniatowski, odpowiadając na wywody posła Hołyńskiego.

Po tych przemówieniach Komisja przystąpiła do głosowania nad wnioskami formalnymi pos. Wagnera i pos. Pacholczyka. Wniosek pos. Wagnera, odraczający sprawę do czasu, gdy wpłynie do Sejmu ustawa o prawie budżetowym, odrzucono. Natomiast wniosek pos. Pacholczyka o powołaniu podkomisji przyjęto 13 głosami przeciw 11. W skład podkomisji weszli posłowie: Dudziński, Kamiński, Jabłoński, Sioda i Freyman. Komisja zaleciła nowo wybranej podkomisji, by ukończyła swe prace najdalej do 30 stycznia, by jednak była już gotowa wcześniej zaraz po 11 stycznia, gdyby Komisja budżetowa znalazła jakiś wolny dzień dla obrad nad tą sprawą.

Na tym obrady przerwano do godz. 18-tej.

Na popołudniowym posiedzeniu sejmowa Komisja budżetowa przystąpiła do debaty nad preliminarzem budżetowym państwa. Na wstępie roz-

patrywano preliminarz budżetowy Prezydenta Rzeczypospolitej. Sprawozdawca pos. Wojciechowski charakteryzując preliminarz, stwierdził m. in., że aparat techniczno-wykonawczy, jakim dysponuje Prezydent R. P., jest niewspółmiernie mały w stosunku do rozciągłości obowiązków.

Budżet Prezydenta R. P. nie wywołał żadnej dyskusji i przyjęto go bez zmian w 2-im czytaniu.

Następnie preliminarz budżetu Sejmu i Senatu zreferował pos. Długosz, podkreślając, że charakterystyczną cechą tego budżetu jest daleko idąca oszczędność i kompresja.

Po przemówieniu pos. Szymańskiego, który występował w imieniu nieobecnego dyrektora Biura Senatu, Komisja przyjęła preliminarz budżetowy Sejmu i Senatu w brzmieniu proponowanym przez rząd.

W dalszym ciągu obrad Komisja wysłuchała referatu pos. Śląskiego o preliminarzu budżetowym Najwyższej Izby Kontroli.

W dyskusji pos. Starzak wyraził wielkie uznanie olbrzymiemu wysiłkowi NIK nad opracowaniem ogólnej charakterystyki całokształtu działalności instytucji, czy też poszczególnych działów. Tej charakterystyki nikt inny nadać nie może, tylko NIK. Dlatego też lukę należałoby wypełnić.

Pos. Hołyński zwraca uwagę, że szereg przedsiębiorstw nie jest kontrolo-

wanych przez NIK, mimo, że udział w nich skarbu państwa sięga 100 proc.

Pos. Hutten-Czapski porusza m. in. sprawę zbyt małych ilości egzemplarzy sprawozdań NIK, przesłanych do Senatu.

Po przemówieniahc Siody i Długosza, zabrał głos prezes NIK gen. Jakub Krzemieński, udzielając wyjaśnień.

Po krótkich wywodach pos. Pacholczyka i dalszych wyjaśnieniach pos. Pacholczyka, oraz po końcowym przemówieniu sprawozdawcy, Komisja przyjęła preliminarz budżetowy NIK w brzmieniu, zaproponowanym przez sprawozdawcę.

Z kolei Komisja przystąpiła do obrad nad preliminarzem budżetowym rent inwaldzkich i zaopatrzeń i pensyj. Preliminarz zreferował poseł mir. Wagner, podkreślając m. in., że sprawą inwalidów zarówno społeczeństwo jak i dotychczasowe sejmy zajmowały się bardzo mało. Referent oświadcza dalej, że byłoby pożądanym udzielać inwalidom świadczeń rzeczowych, np. przez ułatwianie nabywania osad rolnych.

Wiceminister Skarbu p. Grodyński, zabierając głos, wypowiedział się przeciwko wnioskowi referenta o stworzeniu nowego urzędu opieki nad inwalidami, gdyż spowodowałoby to wzrost wydatków admnistracyjnych.

Po krótkim przemówieniu sprawozdawcy pos. Wagnera, Komisja budżetowa sprawozdanie w brzmieniu proponowanym przez referenta przyjęła.

Na tym obrady o godz. 23 zostały zakończone.

Sprostowania i wyjaśnienia p. ministra

Warszawa, 18. 12. (Tel. wł. — s. b.) Na zakończenie dyskusji w sprawie projektu noweli dekretu o organizacji gospodarki leśnej zabrał głos powtórnie p. min. Poniatowski, wygłaszając przemówienie, w którym powiedział m. in.:

Pragnę się ograniczyć do poruszenia tematów, związanych z kontrolą, mianowicie, czy wnioski, przedstawione przez rząd, dają pełną możność wykonywania konstytucyjnego obowiązku Panów wykonywania kontroli.

Przede wszystkim chciałbym uczynić parę sprostowań. P. poseł Hutten-Czapski stwierdził, że pierwsze moje przemówienie zmierzało do uzasadnienia, iż dla lasów państwowych właściwy jest rok budżetowy, rozpoczynający się od 1 października, a nie w żadnym innym terminie kalendarzowym. Zupełnie nie o tym mówiłem. Starałem się Panom udowodnić, że dotychczasowy tryb rozpatrywania planu finansowo-gospodarczego na okres odległy o półtora roku od okresu budżetowego, mija się z celem i że ten tryb jest niewłaściwy.

Rozróżnienia, które czyni poseł Kamiński między prawem do uchwalania budżetu ze strony Izb ustawodawczych a prawem kontroli ze strony Izb, jest rozróżnieniem bardzo ważnym. To prawo kontroli leży w innej dziedzinie, aniżeli w prawie uchwalania budżetu. To prawo kontroli w odniesieniu do lasów państwowych było i jest całkiem nienaruszone.

W odniesieniu do samego planu mieli Panowie pierwotnie plan finansowo-gospodarczy, zatwierdzany przez ministra Rolnictwa w porozumieniu z ministrem Skarbu. Dziś Panowie mają jako plan zatwierdzany przez Radę Ministrów. Istota rzeczy polega na tym, czy sumy z tego planu wyjęte, mają być włączone do art. 3-go ustawy skarbowej, na który się p. Hołyński powołuje.

Do tej krytyki, której p. Miedziński dokonał w stosunku do sum budżetowych, włączonych do ustawy, chciałbym jeszcze dodać, że kwoty, zawarte w art. 3, zawierały dotychczas sumy niewspółmierne. To skłania rząd do tego, by w tym punkcie prace budżetowe uporządkować i wykluczyć tę niewspółmierność liczb, które się mają z sobą zsumować.

Przykład godny naśladowania

Berlin, 18. 12. (Tel. wł.) Minister spraw wewnętrznych rozesłał okólnik, wyliczający wszystkie organizacje o hcarakterze masońskim lub zbliżonym, do których należenie jest urzędnikom zakazane. Urzędnicy, którzy z organizacyj masońskich wystąpili dopiero po 30 stycznia 1933 r., tracą zasadniczo stanowiska lub conajmniej wyłączeni są od awansu.

Okólnik wymienia 11 właściwych lóż masońskich w Niemczech, 33 organizacje pokrewne i kilka związków wolnomularskich. Zakaz rozszerzono ostatnio na „Niemieckie Towarzystwo pokojowe" i na „Niemiecki Związek paneuropejski".

Woj. Kostek-Biernacki poddał się operacji

Warszawa, 18. 12. (Tel. wł. — s. b.) Dowiadujemy się, że wojewoda białostocki płk. Kostek-Biernacki po dłuższym przebywaniu pod obserwacją lekarzy w szpitalu, poddał się operacji wyjęcia kamieni żółciowych. Operacja udała się w zupełności, stan chorego jest zadowalający.

LOTNICTWO POLSKIE MUSI BYĆ SILNE — ZŁÓŻ NA NIE OFIARĘ NA KONTO P.K. O. Nr. 503.000.

Nagrody naukowe przyznane przez Komitet Kasy im. Mianowskiego

Warszawa, 18. 12. (Tel. wł. — s. b.) Komitet Kasy im. Mianowskiego na posiedzeniu w dniu 16. b. m. przyznał następujące nagrody naukowe:

I. nagrodę im. A. Pawińskiego w kwocie 630 zł. — dr. Aleksandrowi Tarnawskiemu za pracę p. t.: „Działalność gospodarcza Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana W. Kor.', Lwów, 1935.

II. nagrodę im. Z. Pileckiego w kwocie 500 zł. — prof. Kazimierzowi Moszyńskiemu za pracę p. t.: „Kultura ludowa Słowian', Kraków. 1934.

III. nagrodę im. Z. Pileckiego w kwocie 500 zł. — prof. Janowi Dembowskiemu za pracę p. t.: „W poszukiwaniu istoty życia. Historia jednego pierwotniaka". Warszawa, 1934.

IV. nagrodę im. K. Rudzkiego w kwocie 470 zł. — inż. Jerzemu Bukowskiemu za pracę p. t.: „Technika laboratoryjna pomiarów aerodynamicznych", Warszawa, 1933.

ZŁÓŻ DATEK NA BEZROBOTNYCH!

W CHIŃSKIM KOTLE WRE

Wypadki, jakie zaszły przed paroma dniami w Chinach, stwarzają na kontynencie azjatyckim sytuację niesłychanie powikłaną, groźną dla pokoju światowego, a stan rzeczy ostatnio tam istniejący spowodowany został kilkoma przyczynami.

Jedną z bepośrednich przyczyn — to odpowiedź Kominternu na pakt niemiecko-japoński, podpisany 25 listopada b. r. w Berlinie, mający na celu zwalczanie jego akcji. Z. S. S. R., prowadząc działalność wywrotowa w Chinach, zagrożony w swoich wpływach, wzniecił ogień nowej rewolucji, powodując bunt generała Czang-Sue-Lianga a skierowany w imię haseł narodowych przeciwko Japonii.

Generał Czang-Sue-Liang, dowódca sił wojskowych w północnych prowincjach chińskich, jest synem wielkorządcy Mandżurii generała Czang-Tso-Lina, który przed paroma laty zginął w zamachu bombowym na pociąg. Żyjąc nienawiścią do Japonii, która oderwała od Chin Mandżurię, stworzyła niezawisłe państwo Mandżukuo i usunęła jego ojca, zarzucając rządowi nankińskiemu zbytnią uległość wobec Japonii, wszedł w konszachty z Kominternem i uwięziwszy dyktatora Chin, marszałka Czang-Kai-Szeka, rozpoczął walkę z jego wojskami. Jednocześnie generał Czang-Sue-Liang zażądał od Nankinu zaprzestania działań wojennych przeciwklo czerwonej armii chińskiej, zawarcia przymierza między Chinami a Z. S. S. R. przeciwko Jaopnii, wypowiedzenia jej wojny celem uniemożliwienia penetracji japońskiej w północnych prowincjach i odebrania Mandżurii.

Jak widzimy, cała ta rewolta ma charakter wybitnie antyjapoński i dąży do wywołania natychmiastowej wojny z Japonią, co nie zgadza się z planami dyktatora i premiera Chin, marszałka Czang-Kai-Szeka.

Marszałek Czang-Kai-Szek, wybitny polityk chiński doby obecnej, wódz i wojownik na wielką skalę, cieszący się wielką popularnością wśród ludności chińskiej, człowiek, na którego zwrócone są oczy tych, którym potęga i rozwój Chin na sercu leży jest uczniem twórcy ideologii narodowej współczesnych Chin doktora Sun-Jat-Sena.

Marszałek Czang-Kai-Szek przebiegły polityk nienawidzi Japonii; jest on również antyjapońsko usposobiony jak każdy Chinczyk, jednak w tej chwili nie pragnie wojny z Japnią, gdyż uważa, że na to jeszcze czas. On chce, by w myśl wskazań doktora Sun-Jat-Sena dzieło konsolidacji największego w świecie — 400 milionowego narodu doprowadzić do końca.

„Ningpoński Napoleon", jak nazywają marszałka Czang-Kai-Szeka pochodzą z Ningpo, dał się poznać jako wybitny wódz w roku 1826, kiedy jako przywódca Narodowej Partii Ludowej na czele czerwonej armii chińskiej wyruszył z Kantonu na podbój Chin. Jego szefem sztabu był generał Blücher głównodowodzący armią sowiecką na Dalekim Wschodzie. W roku 1931 zrywa z Sowietami, by dzieło konsolidacjis prowadzić na realne tory, co jest wielce nie na rękę Kominternowi jak i też Japonii, a nawet Anglii i Stanom Zjednoczonym A. P. albowiem zjednoczony naród chiński to groźna potęga dla sąsiadów, to kres wpływów gospodarczych innych państw na jego obszarze

W ciągu 5-ciu lat dyktator Chin dał się poznać jako dobry organizator i gospodarz. Wprawdzie upokorzony przez Japonię zbytnio się tym nie przejmywał, gdyż miał swoje plany i pragnął je w czyn wcielić: przede wszystkim uwolnił Chiny Południowe od komunistów, przy pomocy oficerów niemieckich zreorganizował swoją własną armię, zabezpieczył Chiny Środkowe od ataku japońskiego, budując podziemia cementowe na granicy Chin Północnych dla karabinów maszynowych oraz budując dobre drogi, by w czasie różnych klęsk nieść pomoc ludności. Ciekawą rzeczą jest to, że obecna akcja antyjapońska wyszła nie z komunistycznego Kantonu, ale z północnej prowincji Szansi, gdzie generał Czang-Sue-Liang za podszeptem Kominternu rozpoczął wojnę domową, która napewno Chinom pożytku nie przyniesie. Chiny to państwo, na którego terenie ścierają się wpływy dwu potęg: Z. S. S. R. i Japonii.

Parę miesięcy temu Chiny uroczyście czciły 50-lecie urodzin dyktatora marszałka Czang-Kai-Szeka. Na uroczystość zorganizowaną w Nankinie przybyli z całych Chin wojskowi gubernatorzy wszystkich prowincji i zdawać się mogło, że konsolidacja Chin faktem dokonanym... Nowa niespodzianka potwierdza fakt, że potężne i zjednoczone Chiny nie leżą w interesie Japonii i Sowietów i że prędzej czy później między obu potęgami dojdzie do orężnej rozprawy.

Ad. P.

Trzeba tylko bardzo chcieć...

Wielu z naszych czytelników przypomina sobie niewątpliwie fotografię młodego, przystojnego mężczyzny, umieszczoną w jednym ze styczniowych numerów naszego pisma. Pod fotografią była uwaga, że właśnie ten młody człowiek zainkasował okrągłą sumę 200.000 zł., którą wygrał na ćwiartkę losu loteryjnego.

Mało jednak kto zna historię tej szczęśliwej ćwiartki.

Było to przed samym Bożym Narodzeniem. Narzeczona pana Jana miała wielki kłopot, jaki prezent kupić swemu przyszłemu mężowi. Krawat, chusteczki, papierośnica i t.d. — wszystko to zdawało się jej zbyt banalne. Chciała mu kupić coś, coby świadczyło, jak mu dobrze, jak mu najlepiej na świecie życzy. Przypadek sprowadził ją przed kolekturę i kupiła los.

Pan Jan był trochę nawet — jak przyznaje — dotknięty, tym dziwnym podarkiem w formie „świstka" papieru, ale wynagrodziły mu słowa narzeczonej:

— Tak chcę, by tobie było dobrze, tak chcę, by nam było dobrze, tak mocno, mocno chcę, że napewno wygrasz. Musisz wygrać.

Minęło parę tygodni. Nadszedł ostatni dzień ciągnienia czwartej klasy. Panna Irena wierzyła święcie, że milion padnie właśnie na numer jej narzeczonego. I nie zawiodła się. Jako rzecz samo przez się zrozumiałą, wysłuchała przez radio potwierdzenia oczekiwanej wiadomości. Ubrała się szybko i pobiegła do biura, by osobiście zawiadomić o szczęściu. Radości było wiele, lecz nagle pan Jan złapał się za głowę:

— Na miłość boską, gdzie ja mam ten los!?

Okazało się, że niepoprawny sceptyk. nie zwrócił nawet uwagi na to, co nazywał „świstkiem" i gdzieś los zapodział.

Skończyło się jednak szczęśliwie. Los się znalazł. Przy końcu lutego odbyło się huczne wesele. Małżeństwo żyje bardzo szczęśliwie, a pani Irena, pytana często przez znajomych, jaki numer losu należy kupić, odpowiada:

— Numer tu nie odgrywa żadnej roli, — Trzeba tylko bardzo chcieć.

W styczniu zbliża się znowu ciągnienie czwartej klasy. Znowu z koła padnie milion. Pani Irena jest w wielkim kłopocie. Wszystkim swoim znajomym musi kupować na gwiazdkę losy, gdyż innego podarunku nie chcą od niej przyjąć. Martwi się jednak, że nie wszyscy będą mogli wygrać milion, choć każdemu tego życzy. Nie zapomina jednek, że poza milionem są jeszcze dziesiątki i setki tysięcy i wszystko to czeka na przyszłych właścicieli.

Gdynia i Gdańsk — portami zasadniczymi

Konferencja, obejmująca komunikację okrętową między portami Europy a portami Ameryki Centralnej postanowiła ostatnio uznać porty Gdyni i Gdańska, jako porty bazowe czyli zasadnicze. W wyniku tego postanowienia zniesiony został specjalny dodatek („range"), pobierany do tej pory przy transportach towarów, wysyłanych z Gdyni i Gdańska do portów Ameryki Centralnej. Tym samym towary, odchodzące z Gdyni i Gdańska, będą korzystały z takich samych stawek frachtowych, z jakich korzystają wysyłki z innych portów zasadniczych jak Londyn, Hamburg, Rotterdam i Antwerpia. Uznanie Gdyni i Gdańska jako portów zasadniczych będzie miało niewątpliwie bardzo duże znaczenie dla rozwoju eksportu z Polski dla krajów Ameryki Centralnej.

OTTO SOYKA

86

AKTA T.

— Zbyteczne! Stosunkowo późno nabrałem co do ciebie pewnych podejrzeń. Ale na testamencie, co do tego nie miałem najmniejszych wątpliwości, zależało ci przecież naprawdę! Wiem o tym i teraz z całą pewnością! Chciałeś go mieć! Nie był to ot, taki sobie koncept, byle mnie zaabsorbować jakimkolwiek zajęciem.

— Dlaczego? Poco? Co się z nim teraz stało?

— Jest zniszczony, zniszczony podobnie, jak owa strona akt T., jak wszystko, co mogłoby być dowodem pewnego fałszywego kroku młodej osoby, której nazwisko jest wam wiadome. Przyjmijmy, że Trost wypowiedział w swej ostatniej woli wybaczenie za bezprawne wyjęcie pieniędzy z kasy. Nie wiem, czy tak było, nigdybym na to nie przysiągł! Ale wszelkie papiery, które w jakikolwiekbądź sposób mogłyby świadczyć o tym, że pieniądze te zostały z kasy wyjęte, mają tę własność, że znikają bez śladu.

— Przecież i tak ukryłeś ten czyn przed Trostem. Rozpruta kasa świadczyła o włamaniu. Jakim cudem Trost mógł się dowiedzieć, jak było naprawdę?

— Musiał się o tym dowiedzieć! Musisz bowiem pamiętać, że wyjęcie tych kilkudziesięciu tysięcy nastąpiło nie tylko ze względu na to, że Martiniemu i pani Irenie porzebne były pieniądze. Martini skłonił pannę Troczyńską do tego kroku z polecenia pani Ireny, której zależało przede wszystkim na tym, by uczynić dziewczynę, o której wiedziała, że jest córką Trosta, niegodną dziedziczenia. Oczywiście, wszystko, co mówię, to tylko czysta teoria. W rzeczywisości nie ma wcale żadnych dowodów, że panna Marta Troczyńska - Trostówna czynu takiego dopuściła się. Otóż wracając do teorii: z motywów czynu wynikało niezbicie, że pani Irena nie omieszkała powiadomić swego byłego małżonka o przewinieniu, oczywiście o rzekomym przewinieniu! jego sekretarki. Za późno dowiedziałem się, że Marta jest córką Trosta. Nie chciałem badać jej stosunków rodzinnych.

— Rozumiem: nie chciałeś szpiclować. A skąd nazwisko Troczyńska?

— Matka chciała ukryć ją przed ojcem. Marta nie przeczuwała wcale, że dokumenty, którymi się posługuje, są fałszywe. Z autentycznego jej nazwiska pozostała tylko pierwsza sylaba Tro.

— Faktycznie! — Haryński skinął uprzejmie głową, wdzięczny za uzyskanie informacyj; robił wrażenie gracza przy szachownicy. — Rozumiem teraz bardzo wiele. Jak już zaznaczyłem, chodziło mi przede wszystkim o zrozumienie rzeczywistego przebiegu wypadków, jako też o zgłębienie procesu myślowego, który doprowadził cię do takich wniosków. Znałeś Martę od lat dziecięcych, jeszcze z tych czasów, kiedy mieszkała u swej przybranej matki. Kiedyś nareszcie zdecydował się zbadać stosunki rodzinne Marty, zwróciłeś się do tej pani Zalewskiej po informacje. Ta kobieta jest prawdopodobnie ową ubogą krewną, której Trost wysyłał miesięcznie wsparcie, prawda? Za to pewnie, że nie udzielała matce żadnych informacyj o córce. Teraz rozumiem już wszystko prócz jednego: co cię upoważnia do oskarżenia muzyka Jerzego Horyńskiego o dokonanie morderstwa na bankierze Ryszardzie Troście?

— Starał się kierować podejrzenia na innych. Ostatnio wysłał do inspektora Gałązki anonimowy list, wskazujący na mnie, jako na sprawcę zbrodni.

— To czysta dziecinada! Przecież nie będziesz twierdził, że to są dowody!

— Nie rozpędzaj się. Listy anonimowe mogą być dowodami! Pani Szolcowa otrzymała polecenie śledzenie swego czasowego zwierzchnika. Wiedziała, co robi. Potrafiła wykryć, co się pisze na mojej własnej maszynie i wie o tym liście.

(C. d. n.)

Związek Izb przemysłowo-handlowych w sprawie druku listów przewozowych

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych wystąpił do Ministerstwa Komunikacji z memoriałem w sprawie wydanego niedawno zakazu wykonywania druku listów przewozowych przez drukarnie prywatne.

Związek Izb zaznaczył, że dotychczas każdy nadawca miał możność wykonania listów przewozowych w dowolnej prywatnej drukarni, a ingerencja władz kolejowych ograniczała się do stwierdzenia, czy listy odpowiadają wzorowi urzędowemu.

Druk listów przewozowych stanowi poważne źródło dochodów drukarń prywatnych, na terenie całego kraju, które nawet w czasach gorszej koniunktury przyczyniało się wydatnie do ożywienia tego przemysłu.

Wykonywanie blankietów listów przewozowych — jak wskazuje Związek — jest we wszystkich niemal krajach powierzane drukarniom prywatnym, które od szeregu lat dostarczają wszelkich będących w obiegu druków, jak n. p. w Niemczech przekazów pocztowych, czeków pieniężnych, nakazów płatniczych i t. p. Zakłady te, będąc zmuszone liczyć się z panującą w tej dziedzinie wolną konkurencją oraz wykonywując od dłuższego czasu te druki, wyspecjalizowały się w ich produkcji, co pozwala im przy większych nakładach wykonywać druki po cenach niższych, aniżeli cena oficjalnie ustalona dla druków. wykonywanych w zakładach państwowych.

Podobnie i w Polsce drukarnie prywatne wykonywały listy przewozowe po cenie znacznie niższej, aniżeli blankiety nakładu P. K. P. Nowe blankiety kosztują po 10 groszy, względnie 8 groszy (z nadrukiem przy 1.000) za sztukę, przy czym zastanawiający jest fakt, że listy przewozowe bez nadruku są droższe niż z nadrukiem. Dotychczas zainteresowani nabywali listy przewozowe w drukarniach prywatnych po cenie zł. 41.50 za 1.000 sztuk, a więc przeszło o połowę taniej.

Zakaz wykonywania listów przewozowych przez drukarnie prywatne godzi — zdaniem Związku — w przemysł drukarski, odbierając mu znaczne, a często nawet podstawowe źródło dochodu.

Dlatego Związek Izb oświadczył się przeciwko postanowionej etatyzacji druku listów przewozowych i prosił Ministerstwo o wyrażenie zgody używania nadal druków prywatnego nakładu, biorąc w szczególności pod uwagę wysuwaną i realizowaną obecnie we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego zasadę konieczności popierania prywatnych zakładów pracy.

Lord Lugard o niemieckich rewindykacjach kolonialnych

Wystąpienia generała Goeringa w kwestii surowcowo-kolonialnej, których ostrze zostało wymierzone w kierunku Anglii, są w dalszym ciągu przedmiotem dyskusji opinii angielskiej. „Morning Post" z dn. 18 listopada b. r. omawiając ostatnie przemówienie Lorda Lugarda, znanego specjalisty zagadnień kolonialnych, podkreśla słabość argumentacji ekonomicznej Rzeszy w kwestiach kolonialnych. Słabość tej argumentacji polega przede wszystkim na tym, że Niemcy przed wojną sprowadzały ze swych kolonii zaledwie 3 proc. ogółu importu surowców do Niemiec. Słabą również stroną argumentacji niemieckiej, usiłującej wykazać przeludnienie Rzeszy, jest niedocenienie przez Niemcy przedwojenne znaczenia osadnictwa w koloniach. Jak wiadomo ilość Niemców zamieszkałych w koloniach, przekraczała nieznacznie cyfrę Niemców zamieszkałych przed wojną w Paryżu. Lord Lugard ocenia żądania niemieckie jako typowo prestiżowo polityczne. Drugim argumentem przemawiającym za uzyskaniem przez Niemcy kolonii są w przeświadczeniu lorda Lugarda względy strategiczno-wojskowe.

I. Ogólnopolska Akademicka Wystawa Fotografiki

Czwarty już raz organizuje Technickie Koło Fotografów doroczną wystawę fotografiki. Trzy poprzednie obejmowały teren lwowski, obecna zaś jest pierwszą wystawą ogólno-polską. Wystawa zgromadziła w salonach Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych blisko 400 eksponatów, reprezentujących 78 autorów, z czego 50 autorów, a więc znaczna większość przypada na politechnikę Lwowską. Jest to oczywistym rezultatem pracy organizacyjnej Koła. W porównaniu z rokiem ubiegłym przyrost jest bardzo duży, gdyż wówczas Lwów dostarczył 35 autorów z 146 obrazami. Po politechnice lwowskiej idzie politechnika warszawska i uniwersytet wileński, które reprezentują po 7 autorów. Pozostałe uczelnie, nie wyłączając uniwersytetu lwowskiego, dały 1 do 3 autorów. Jeśli chodzi o prace wyróżniające się ponad przeciętną miarę, również politechnika lwowska ma przewagę, jednakże inne środowiska dały też wiele prac oryginalnych i ciekawie skomponowanych.

Ogólne wrażenie wystawy jest bardzo korzystne.

Obrazy uderzają swą świeżością i bezpośredniością. Odczuwamy doskonale, że prace nie powstały z teoretycznego tylko zainteresowania się tematem, ale że u podstaw obrazów leżą żywe i głębokie przeżycia, że natchnienie dostarczyło wyżycie się sportowe, zainteresowania społeczne, techniczne, lub bezpośredni i szczery kontakt z przyrodą. Nie zawsze udało się autorom przeżycia te zakląć w kompozycji obrazu, często wymknęły się one i widz nie może przeżyć tego, czego doznał autor, pomimo to jednak zawsze coś z przyspieszonego tętna pozostało w obrazach i nadaje życia wystawie. Nie brak też świeżego i zdrowego humoru. W porównaniu z wystawami dawniejszymi można zauważyć korzystny rozwój. A więc przede wszystkim wzrost zainteresowania portretem, tematem niewątpliwie poważniejszym.

Również przemysł i architektura znalazły więcej, niż dawniej oddźwięku. Nie mogę jednak przemilczeć odwrotnej strony medalu. Młodzieńczość wystawy ma i ujemne swe strony, mianowicie często niedostateczne bardzo opanowanie techniki oraz brak wyrobienia kompozycji. Na wystawie nie widzimy zupełnie t. zw. technik szlachetnych z wyjątkiem jedynie izoheli, reprezentowanej przez cztery obrazy. Nie uważałbym tego braku za obiaw ujemny. Zainteresowanie bardzo pracowitą izohelią dowodzi, że przyczyną nie jest tu lenistwo. Jednakże nie wydaje mi się, aby sprawa technik szlachetnych była tak ostatecznie przesądzona, że nie warto już wcale prób z nimi podejmować. Jeśli zaś wybór padł już na technikę bromową, to muszą to być bromy nie naganne, bez niedociągnięć i niedomówień nieprzewidzianych, musi to być „prawdziwa fotografia".

Zaś zwyczajne powiększenie bromosrebrowe nie jest wcale techniką tak łatwą, jakby się to wydawać mogło.

Za niekorzystny uważam też sposób rozwieszenia obrazów, nie mogę się dopatrzyć ani „architektury" w rozmieszczeniu plam, ani też geometrycznego ładu czy symetrii w zapełnieniu ściany. Również sądzę, że wystawa zyskałaby na pozostawieniu w tece części zdjęć, które znalazły miejsce na ścianach.

Przechodząc do omówienia poszczególnych autorów, wypada wymienić Balickiego, który między innymi dał doskonały akt „Studium 1" i dobry „Portret". Biernat w technice izohelii, przy pomocy dwóch tylko tonów, uzyskuje ciekawy plakatowy portret. Dobrym wyczuciem formy architektonicznej odznaczają się dwie prace Du Chateau. Filuterne „oczko" „Blanki" tegoż autora też nie dopuszcza obojętnego pominięcia. Dobrski w katalogu pierwszy z serii autorów wileńskich, wyzyskujących bardzo wyraźnie wpływ szkoły stworzonej przez Bułhaka, szkoły, która zresztą doskonale odpowiada kolorytowi tamtejszego społeczeństwa, „Kaziukowe misy" odrazu nas wprowadzają w ten nastrój. Zupełnie nowoczesna „Skorupa lodowa", to chyba dość powierzchowna skorupa. Sposób patrzenia tych autorów lepiej jeszcze ilustrują bardzo liczne portrety o ludowo-romantycznym zabarwieniu, nieraz także z wyraźnymi naleciałościami wschodnimi. Należy tu Fiodorow z niezwyczajnie wymodelowanym i pełnym wyrazu „Portretem" T. B. Kortówna („Portret włóczęgi", „Głowa mężczyzny", „Haneczka"), Urbanowiczówna („Głowa, „Portret J. K."), Dziewanowski ze Lwowa ma kilka dobrych prac, z których wyróżniłbym przede wszystkim „Słońce w kuźni" bodajże najlepszy na wystawie z obrazów na tematy techniczne. Spośród kilku mniej lub więcej ciekawych prac Józefoskiego, najbardziej pociągającym jest dobrym oddaniem nastrojów z życia studenckiego, jakkolwiek niezupełnie dojrzały w wykonaniu obraz „W pociągu". Seria zdjęć M. Kołodzieja technicznie nie naganna. Autor doskonale operuje najwyższymi światłami, co obrazom jego daje życie i blask. Na wyszczególnienie zasługują „Żeglarze", obraz śmiało komponowany dobrymi w tonie plamami, oraz bardzo dobra izohelia „Narcież". Wreszcie Kołodziej z Maciejką dali kilka doskonałych zdjęć nowoczesnej architektury. S. Kowalczewski obok prac słabych dał dobre „Dymy" i ciekawe „Kopuły cerkwi wołoskiej". Interesującą jest twórczość W. Kozło. Autor ten, będący z zawodu sportowcem, nie wystawił nic z dziedziny sportu, natomiast obrazy jego cechuje wysokie poczucie piękna krajobrazu. W fotogramie „Wiosna w sadzie" rzeczywiście odczuwamy wiosnę, pomimo, że autor nie posługuje się stereotypowym kwieciem na drzewach. Wszystko tu jest wiosenne: światło, ziemia i drzewa. Doskonała „Worynia", dobre „Jaremcze", a także „Oczy dziecka" pełne wyrazu.

L. Lutyk dał bardzo wiele obrazów, ale gdyby dał ich mniej, a za to lepiej je opracował technicznie, zyskałby na tym niewątpliwie. Dzięki brakom technicznym często bardzo dobre zamierzenia kompozycyjne są zupełnie nie zrozumiałe dla widza. Z prac jego wymieniłbym doskonałą w ruchu dziewczynę w obrazie „Od studni", miłą „Wiciarkę", bardzo ciekawy „Skok wieżowy", dobry w realiźmie „Raj sybaryty" interesujący „Chmiel" i inne. Bardzo dobry „Piec karbitowy" i interesująca „Architektura" Mestalingera. Duży postęp w porównaniu z rokiem ubiegłym wykazuje A. Progulski. Autor ten zaczyna odnajdywać własne swe oblicze. Obrazy jego nabierają śmiałości i rozmachu. Świetny jest plenerowy „Portret narciarza" (niepotrzebne i łatwe do usunięcia jasne rogi u góry), godne uwagi „Z Czarnohory", „Kąpiące się dzieci" i szereg pełnych słońca zdjęć z Grecji. Z przyjemnością podchodzimy również do eksponatów Puchalskiego. Ujmują one już zewnętrznie smacznym wykończeniem i doskonałą techniką, którą charakteryzują nie tyle światła, ile powiedziałbym jasność. Autor prócz zdecydowanego zamiłowania i świadomości zamierzeń artystycznych, posiada sporą dozę humoru. Obok zdjęć traktowanych szkicownikowo, piękne w kompozycyjnym ujęciu n. p. „Wpław Naroczą" (może W bród Naroczą?). Szereg jego prac zasługuje na wzmiankę. E. Raczunas z Brna dał kilka bardzo poprawnych prac, najlepsze bodajże „Szkło", J. Radwan Kużelewski takimi kompozycjami, jak „Zapisy" a zwłaszcza ‚Grajkowie", wykazuje niewątpliwie duże uzdolnienie. Ten ostatni obraz jednak zdecydowanie niedociągnięty technicznie. Bodajże trzebaby sięgnąć tutaj do technik szlachetnych? Świetna maska Wojciecha, dobre „Studium portretowe". Zwracają uwagę dekoracyjnie traktowane studia M. Rehorowskiego „Góral I. i II." Spośród zdjęć Rodzynkiewicza, wyróżniłbym „Na trampolinie". Przemawiają do widza dworskie konie W. Rudnickiego („Na koźle") również dobrze są ujęte kopuły z Jasnej Góry.

Bardzo dobre „Ostatnie liście" E. Stefanickiego, niezła winieta „Na szlaku". B. Stolarczyk ma kilka niezłych zdjęć technicznych i znakomitą „Plażę w Biarritz". Z zamiłowaniem pracuje Śmiałowski, jego „Zaprzęg" załugiwałby jednakże na bardziej staranne opracowanie. Uwagę zwracają trzy prace M. Tadeuszki, jakoteż „Cienie na śniegu" i „Przy ognisku" Udryckiego. L. Wieleżyński dał, jak i w ubiegłym roku kilka z dobrym zacięciem skomponowanych zdjęć morskich. Wreszcie na baczniejszą uwagę zasługą J. i J. Wildenów. Ta spółka autorska odznacza się bardzo oryginalnym podejściem do motywu, znamionującym duże wyrobienie artystyczne. Z umiarem przekomponowana „Abstrakcja", bardzo dobra „Martwa natura", malarsko ujęte „Przy pracy". Fotogramy te jednak, dzięki swej, może zamierzonej, ale napewno nadmiernej miękkości i szarzyźnia, na ścianie zupełnie „nie wychodzą". Niektóre z tematów, n. p. „Dar Pomorza" wymagają bardziej „fotograficznego" traktowania. Wymienię jeszcze nazwiska kilku autorów, których obrazy zwróciły mą uwagę J. Bukowski, J. Głowacki, K. Łatkiewicz, H. Makarewicz, H. Płoszek.

W sumie wystawa jest nadzwyczaj ciekawym zestawieniem rezultatów wysiłków młodzieży, zdążających do stworzenia w życiu obok codziennych spraw chleba powszedniego zaintereowań sprawami piękna, wysiłków których ideologię ciekawie ujął L. Lutyk w artykule, umieszczonym w „ostatnim" numerze Życia Technicznego.

INŻ. DR. WITOLD ROMER

Święta Bożego Narodzenia w Żegiestowie

Z Żegiestowa donoszą nam, iż w związku z przyjazdem różnych wysoko postawionych osobistości z kraju i zagranicy przygotowuje na przyjęcie swych gości znany z swej gościnności nowocześnie luksusowo urządzony dom wypoczynkowy „Wiktor,", własność urzędników koncernu „Małopolska", szereg ciekawych imprez. W przyśpieszonym tempie wykańcza znana we Lwowie firma radiowa Foto-Radio-Palace. pl. Mariacki 8, najnowszą instalację radiową z uwzględnieniem urządzenia dźwiekowego dla sali dancingowej, toru ślizgawkowego i na pełne słońca tarasy. Aparatura Elektrit z Wilna z zastosowaniem dziewięciolampowego odbiornika Excelsior umożliwi gościom odbiór wszystkch stacyj europejskich i poza oceanicznych. Z wszystkich stron napływają zamówienia na ograniczoną jeszcze ilość wolnych pokoi komfortowo urządzonych

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 16: Turniej gier sportowych, przy udziale czołowych drużyn Lwowa, w hali sportowej, ul. Jabłonowskich 5. Całkowity dochód z turnieju przeznaczony na „pomoc zimową".

Godz. 18: Strzelec — Czarni. mecz bokserski o mistrzostwo kl. B. w sali Związku Zawodowego, przy ulicy Kuszewicza l. 1.

TRENER ZJAZDOWY JEST JUŻ W POLSCE

W piątek przyjechał do Krakowa zaangażowany przez Polski Związek Narciarski trener zjazdowy dla polskich narciarzy — Austriak Rehrl. Z Krakowa Rehrl udał się natychmiast do Zakopanego.

WISŁA GRAŁA NAJBARDZIEJ FAIR

Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie komisji nadawczej nagrody Towarzystwa Ubezpieczeń „Patria" dla klubu ligowego, który grał najbardziej fair. W skład komisji wchodzili: delegat Ligi kpt. Kublin, redaktor Szenajch, red. Mosin, pp. Mosiński i Odrowąż .Nagrodę za rok 1936 przyznano jednomyślnie krakowskiej Wiśle. — Do tej nagrody kandydowały również Ł. K. S. i Warta.

Wiadomości bieżące

20 grudnia 1936 — **Niedziela** — Teofila
Jutro: Tomasza
Wschód słońca 7·42
Zachód „ 15·25

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Sobota, dnia 19 b. m. godz. 6.30 i 9 wiecz. Dwa przedstawienia dziennie. — Występy gościnne Teatru „Dei Piccoli".

Niedziela, dnia 20 b. m. godz. 12 w poł. Bajki dla dzieci: „Czerwony Kapturek" i „Przyszła kryska i na liska".

Poniedziałek, dnia 21 b. m. godz. 6.30 i 9-ta wiecz. — „Teatro Dei Piccoli".

Wtorek, dnia 22 b. m. godz. 6.30 i 9 wiecz. „Teatro Dei Piccoli".

Niedziela, dnia 20 b. m. godz. 3.30 popoł. „Most".

Niedziela, dnia 20 b. m. g. 6.30 i 9 wiecz. Gościnne występy „Teatro Dei Piccoli".

KINOTEATRY:

APOLLO: „Hotel Savoy 217".
ATLANTIC: „Zemsta Johna Ellmana" — (Boris Karloff).
CASINO: „Toni z Wiednia" z udziałem Wienersängerknaben.
CHIMERA: „Błękitna parada".
COLOSSEUM: „Niebezpieczny flirt" i „Poco pracować" — podwójny film.
GLORIA: „Burza nad światem" oraz „Kain i Arten".
GRAŻYNA: Podwójny program: 1. „Samochód Nr. 99", 2. „Tajemnica Salonu Piękności".
KOPERNIK: „Antony Adwerse" z Fredrykiem March'em.
MARYSIEŃKA: „Srebrna torpeda".
METRO: „Niewolnica z Mandaley" oraz widowisko rewiowe „1000 taktów miłości".
MUZA: „Pasteur".
PALACE: „Skowronek" z Martą Eggerth.
PAN: „Robin Hood z Eldorado".
PAX: „Ostatni posterunek".
RAJ: „Trędowata" według powieści Heleny Mniszek.
STYLOWY: „Mam 19 lat" i rewia.
SWIT: „Zagłoba" w głównej roli — Harry Peel.
TON: „Cowboy — Bohater".
UCIECHA: „Burłak z nad Wołgi" i rewia.

JUBILEUSZOWA WYSTAWA WOJCIECHA KOSSAKA, Hotel Europejski, otwarta codziennie od godz. 9—19-tej.

FOTOPLASTIKON, pl. Marjacki l. 5. — „Z HAMBURGA DO SPITZBERGEN".

— BAJKI DLA DZIECI. Dziś w niedzielę, 20 b. m. o godzinie 12 w południe dwie prześliczne bajeczki p. t. „Czerwony Kapturek" i „Przyszła kryska i na liska", w reżyserii J. Strachockiego i A. Cwojdzińskiego, w przepięknych kostiumach i dekoracjach. Następne przedstawienia tych bajek odbędą sie w dniach 26 i 27 b. m. również o godz. 12 w południe. Ceny miejsc od 30 gr. do zł. 2.50.

— PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE. Dziś w niedzielę, o godzinie 3.30 po południu, poraz pierwszy jako przedstawienie popołudniowe po cenach najniższych znakomita sztuka J. Szaniawskiego p. t. — „Most", w reżyserii Wł. Krasnowieckiego. Obsadę tworzą pp.: Niczewska, Tomaszewska, Kański, Kalinowicz, Machalski i Madaliński. Dekoracje O. Rexa.

— TEATRO DEI PICCOLI. Dziś w niedzielę, w dalszym ciągu występy sławnego teatru włoskiego „Teatro Dei Piccoli" pod dyrekcją Victoria Podrecca. Codziennie dwa przedstawienia, a to o godzinie 6.30 i 9-tej wieczorem. Bilety do nabycia w kasie Teatru Wielkiego oraz w magazynie nut Seyfartha, ul. Akademicka 6.

Dziś w niedzielę, kasa biletowa czynna w Teatrze Wielkim oraz w magazynie nut Seyfartha (ul. Akademicka 6) od godziny 10-tej rano do godziny 4-tej po południu.

— TRANSMISJA NABOŻEŃSTWA Z KOŚCIOŁA OO. DOMINIKANÓW WE LWOWIE. Lwowski kościół OO. Dominikanów, jest to jedna z najpiękniejszych budowli rokokowych w Polsce. Największą ozdobą kościoła jest cudami słynący obraz Najświętszej Marii Panny, ofiarowany zakonowi w roku 1260, przez Konstancję, żonę Księcia Lwa oraz figura N. P. Marii, którą miał przynieść św. Jacek, apostoł Rusi, z Kijowa. Z tego to kościoła, transmituje Polskie Radio nabożeństwo w niedzielę, dnia 20 grudnia o godzinie 9.00. Kazanie wygłosi ks. prof. Eugeniusz Kapusta.

— „SEZON I EPOKA" — SZKIC LITERACKI ANDRZEJA RYBICKIEGO. Dlaczego pewne utwory, chociaż wiele się o nich mówi, trwają zaledwie jeden przelotny sezon, inne zaś stają się epokowymi? Co to jest sezonowość, a co epokowość w literaturze? Kiedy dzieło trwa wiecznie? Oto zagadnienia, które przedstawi radiosłuchaczom w swym szkicu literackim „Sezon i epoka", znany dramaturg i krytyk Andrzej Rybicki. Prelekcję tę usłyszymy ze Lwowa dnia 20 grudnia o godzinie 19.00.

— KONCERT RADIOWY ZE LWOWA. Utwory K. Szymanowskiego, Gounoda, Mendelssohna, Verdi'ego, usłyszymy przez radio dziś w niedzielę, o godzinie 19.15, w wykonaniu pianistki Hildy Mieniewskiej - Rzepeckiej i barytona Artura Lewkowicza.

— ABONENT 600.001 PRZED MIKROFONEM. Dziś, w niedzielę, o godzinie 14.00, transmitować będzie Rozgłośnia Polskiego Radia we Lwowie uroczystość wręczenia upominku radioabonentowi nr. 600.001 p. Semenowi Piszczakowi, rolnikowi z Podhorek, koło Kałusza.

— „WESOŁA LWOWSKA FALA". — Lwowscy wesołofalowcy wystąpią dnia 20 b. m. w „Szopce Lwowskiej". Będzie to Wesoła Fala o odmiennym niż zwykle charakterze. W tej audycji, grawitującej ku pogłębionej grotesce, zjawią się typowe postacie szopki ludowej: królowie i pasterze, a także postacie ze współczesnego życia polskiego i z wielkiego forum polityki zagranicznej. Audycja pióra Wiktora Budzyńskiego, ilustracja muzyczna Czesława Halskiego.

— NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA Ś. P. WOJEWODĘ DZIEWAŁTOWSKIEGO GINTOWTA. W szeregu miejscowościach województwa tarnopolskiego odbyły się nabożeństwa żałobne za spokój duszy ś. p. Wojewody Dziewałtowskiego Gintowta. Nabożeństwa odbyły się w obecności przedstawicieli władz, organizacji i społeczeństwa.

— WYJAZD WICEMINISTRA SWITALSKIEGO Jak już donosiliśmy, bawił we Lwowie w dniach 17 i 18 b. m. pedsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu dr. Ferdynand Świtalski, który wziął udział w egzaminach urzędników skarbowych i odbył szereg konferencji. Wczoraj o godzinie 23.27 p. Wiceminister wyjechał do Warszawy, żegnany na dworcu przez Dyrektora Izby Skarbowej i Dyrektora Cel.

— DAR P. WOJEWODY. Pan Wojewoda Lwowski Władysław Belina - Prażmowski, złożył zamiast życzeń świątecznych kwotę 100 zł. na Samopomoc Legionistów Polskich we Lwowie.

— WOJ. PASŁAWSKI ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH. — P. Wojewoda stanisławowski, generał Pasławski, złożył zamiast życzeń świątecznych i noworocznych 100 złotych na Pomoc Zimową dla Bezrobotnych.

— ZAMIAST ROZSYŁANIA ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH I NOWOROCZNYCH złożył Bank Gospodarstwa Krajowego zł. 40.—, a Dyrektor Oddziału, p. Dr. Kazimierz Greger, z tego samego tytułu zł. 25.— na rachunek Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym we Lwowie.

— ZWIĄZEK LEGIONISTÓW POLSKICH WE LWOWIE, pragnąc przyjść z pomocą wdowom i sierotom po b. Legionistach, oraz zasilić fundusze Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej, zorganizował sprzedaż choinek, ozdóbek na drzewka i zabawek na placach miejskich oraz w kioskach L. O. P. P. Apelujemy gorąco do społeczeństwa polskiego, ażeby zakupy świąteczne uskuteczniało tylko w miejscach oznaczonych napisem „Pomoc Zimowa", sprzedajemy towary solidne, krajowej i lokalnej produkcji po cenach naprawdę niskich!

— ZWIĄZEK BYŁYCH UCZENNIC ZAKŁADÓW IM. ZOFII STRZAŁKOWSKIEJ, zaprasza na uroczystą Mszę św. żałobną, za spokój duszy ś. p. Zofii Strzałkowskiej, która odbędzie się we wtorek, dnia 22-go b. m. o godzinie 8-mej rano w auli, przy ul. Zielonej 22.

— WYSTAWA JUBILEUSZOWA WOJCIECHA KOSSAKA. otwarta również w święta. — Wobec olbrzymiego powodzenia wystawa kapitalnych dzieł mistrza batalistyki, mieszcząca się w pawilonie wystawowym Hotelu Europejskiego, otwarta będzie bez przerwy w dni świąteczne, by dać możność także przyjezdnym zwiedzenia tej niezmiernie ciekawej wystawy.

Codziennie o godzinie 5 prof. dr. Stan. Machniewicz wygłasza prelekcje o działalności artystycznej W. Kossaka.

— CZERWONY KRZYŻ DLA DZIECI NAJBIEDNIEJSZYCH. Zarząd Oddziału lwowskiego Polskiego Czerwonego Krzyża, rozda odzież dla 135 dzieci najbiedniejszych w niedzielę, dnia 20 grudnia b. r. o godzinie 11 w szkole żeńskiej im. Konarskiego przy ul. Kętrzyńskiego 1.

— DOM LUDOWY IM. MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO - RYDZA. W Antosiu, gminy Leszniów, na terenie powiatu brodzkiego, poświęcono nowy Dom Ludowy T. S. L. im. Marszałka Śmigłego - Rydza.

— CENY ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY. W dniach od 14 do 19 b. m. płacono w rynku następujące ceny za artykuły pierwszej potrzeby: bułka 4 gr., chleb żytni ciemny 22 gr., chleb żytni typu urzędowego 29 gr., pszenno - żytni 37 gr., mąka pszenna 42 gr., żytnia 30 gr., masło deserowe 3.20 do 3.40 zł., masło kuchenne 2.80 zł., mleko niezbierane 20 gr., jaje 10 gr., ser 80 gr, śmietana 1 zł., śmietanka 80 gr., kiełbasa zwyczajna 1.60 zł., sadło 1.70 zł., smalec 1.80 zł., słonina 1.60 zł., cebula 25 gr., grzyby suszone 9 zł., gruszki kompotowe 70 gr., gruszki deserowe 1 zł., jabłka kompotowe 60 gr., deserowe 90 gr., kapusta świeża główka 15 gr., kalafiory 40 gr., szpinak 35 gr., ziemniaki 6 gr., gęś żywa 3.30 zł., bita 3 zł., indyk 7 zł., kaczka żywa 2.30 zł., bita 2.20 zł., kura 2 zł., kurczęta 1.80 zł.

— OSTRZEŻENIE PRZED OSZUSTAMI. Od kilku dni jacyś nieznani osobnicy urządzają zbiórki publiczne i kwesty rzekomo na cele ochotniczych Straży Pożarnych. W wielu wypadkach oszuści ci powołują się telefonicznie na osobę naczelnika p. Szpaczyńskiego. Ponieważ Ochotnicza Straż Pożarna nie urządza żadnych zbiórek, a p. Szpaczyński nie upoważnił nikogo do zbierania datków, ostrzega się przed tymi oszustami, których należy oddać w ręce policji.

— MAGAZYN POŚCIELI R. DRZAŁA, Lwów, Chorążczyzny 5, poleca kołdry, materace, przerabia kołdry po 4 zł., materace po 6 zł., przyjmuje pierze do prania, tel. 294-81. 1340

Program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 20 GRUDNIA

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria". — 8.03 Audycja dla wsi. — 8.40 (Lw.) Jan Strauss: Potpourri ulubionych walców — (płyty). — 8.45 (Lw.) Program na dzisiaj. 8.50 Dziennik poranny. — 9.00 (Lw.) Transmisja nabożeństwa z kościoła OO. Dominikanów we Lwowie. Mszę św. odprawi Ojciec Joachim Nowak. Podczas Mszy św. śpiewać będzie mieszany chór Cecyliański pod dyr. Adama Smoleńskiego. — Po nabożeństwie: Fragmenty operowe w wykonaniu orkiestr symfonicznych — (płyty). — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek muzyczny z Filharmonii Krakowskiej. — W przerwie około godziny 13.00 Przegląd Teatralny w opracowaniu dr. Zdzisława Żygulskiego. — 14.00 Reportaż z życia. — 14.15 (Lw.) Koncert reklamowy. — 14.30 (Lw.) Chwila marszów — (płyty). — 14.45 „Audycja dla wsi". — 15.15 Koncert w wykonaniu Pawła Rynasa. — 16.00 Klasyczny Teatr Wyobraźni wznawia cykl dialogów Platona p. t. „Tragedia Sofoklesa". 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". — W przerwie około godziny 17.55: Ogłoszenie wyniku konkursu orkiestr mandolinistów oraz przyznanie upominków radiosłuchaczom. — 19.00 (Lw.) „Sezon i epoka" — szkic literacki Andrzeja Rybickiego. — 19.15 (Lw.) Koncert mieszany. — 19.45 (Lw.) Minuty literackie: „List" — nowela Jana Brzozy, czyta Zdz. Życzkowska. — 20.00 (Lw.) Dalszy ciąg koncertu mieszanego. — 20.20 Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny — 21.00 (Lw.) „Na Wesołej Lwowskiej Fali". Fala nr. 172 p. t. „Szopka Lwowska" — pióra Wiktora Budzyńskiego z ilustracją muzyczną Czesława Halskiego. 21.30 Franciszek Liszt: Sonata h-moll. — 22.00 (Lw.) Koncert w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego. — W przerwie o godzinie 22.55: — Ostatnie wiadomości (z Warszawy). — 23.00 (Lw.) Muzyka taneczna na płytach.

— DYŻURY LEKARSKIE W UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ WE LWOWIE PODCZAS ŚWIĄT. W dniu 25 b. m. wszystkie ambulatoria i zakłady Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie, będą nieczynne. Dyżur lekarski dla nagłych wypadków, u obłożnie chorych sprawować będą: Lekarze domowi: dr. Buxbaum Adolf, ul. Brajerowska 6, tel. 289-13; dr. Kmicikiewicz Jarosław, ul. Żółkiewska 159, tel. 260-68; dr. Rosenthal Otton, ul. Karmelicka 8, telef. 267-06; dr. Dresdner Robert, pl. Smolki 5, tel. 257-47. Pediatra: dr. Kretterowa Genowefa, ul. Zielona 29, tel. 242-21. Chirurg: dr. Drucker Herman, ul. Czarnieckiego 3, tel. 250-42. Ginekolog: dr. Flecker Teofil, ul. Kraszewskiego 17, tel. 270-94.

W dniu 26 b. m., ordynują u obłożnie chorych wszyscy lekarze Ubezpieczalni Społecznej, analogicznie jak w niedzielę.

———

— WYSTAWA WOJCIECHA KOSSAKA. 60-lecie działalności artystycznej obchodzi we Lwowie twórca Panoramy Racławickiej Wojciech Kossak. Z wystawy jego dzieł w Hotelu Europejskim zdać sobie można sprawę z ogromu pracy, dokonanej przez mistrza batalistyki. Codziennie dr. Stanisław Machniewicz wygłasza o godzinie 5 konferencje o artystycznym znaczeniu twórczości Wojciecha Kossaka.

— ORGANIZACJA B. SZLACHTY POLSKIEJ W LACKIEM SZLACHECKIM. W Lackiem Szlacheckim w powiecie tłumackim, w miejscowości o ludności zruszczonej w 80 procentach, odbyło się przy licznym udziale mieszkańców zebranie, na którym prezydent m. Stanisławowa poseł dr. Stroński przedstawił dzieje b. szlachty polskiej w Lackiem Szlacheckim.

W czasie ożywionej dyskusji, która się następnie wywiązała, omówiono sprawę utworzenia organizacji członków rodzin b. szlachty polskiej w Lackiem Szlacheckim, oraz kwestię dokończenia budowy miejscowego Domu Strzeleckiego.

— ZAGADNIENIE JEDNOŚCI KONSTRUKCJI MALARSKIEJ. W niedzielę, dnia 20 b. m. o godzinie 12-tej w lokalu Lwowskiego Zawodowego Związku Artystów Plastyków, ul. Dzieduszyckich 1, I. p. (Muzeum Przemysłowe) art. mal. Stanisław Osostowicz, będzie mówił na powyższy temat z nawiązaniem do obecnie trwającej wystawy Zawod. Związku Art. Plastyków w Łodzi. Ze względu na ciekawy temat, należy się spodziewać zainteresowania wśród publiczności, interesującej się problemami sztuki współczesnej.

— I. OGÓLNOPOLSKA AKADEMICKA WYSTAWA FOTOGRAFIKI, ciesząca się olbrzymim powodzeniem, zostaje przedłużona do 27 b. m. Fakt ten da możność zwiedzenia tej interesującej Wystawy tym wszystkim, którzy w okresie świątecznym zjadą na święta do Lwowa i tym, którzy w normalnym czasie na wystawie być nie mogli. Wystawa otwarta codziennie w godzinach 9—14 w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych — wejście boczne od ulicy Dzieduszyckich 1, II. p.

— TRADYCYJNA, DOROCZNA WENTA KOŁA T. S. L. IM. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, odbędzie się dnia 20 b. m. od 10 do 20-tej w salach Sokoła II, przy ulicy Kętrzyńskiego. Dojazd tramwajami 1, 8 i 9. Do wygrania tylko przedmioty potrzebne w czasie świąt. — Żadne drobiazgi. Zapewniony pobyt trzydniowy w pensjonacie „Zofiówka" w Tatarowie za 20 gr. Wstęp wolny. Dochód na dożywianie biednych dzieci członków Czytelń.

— WIELKA WENTA. W niedzielę 20 b. m. o godz. 2 popołudniu, w Sokole Macierzy, ul. Zimorowicza, doroczna Wielka Wenta Świąteczna Tow. „Opatrzność" na dochód Domu Pracy. — Do wygrania na Święta dziczyzna, drób, artykuły żywnościowe, galanteryjne i wiele cennych fantów. Cena losu 20 groszy.

———

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Ks. Woroniecka Maria, wł. dóbr — Otyniowice, Milińska Olga, wł. dóbr, Miliński Józef, wł. dóbr — Helenków, Stankiewicz Edward, dyr. — Husiatyn, Doschot Cecylia, wł. dóbr — Jasionów, Niwijski Wacław, wł. dóbr — Warszawa, Inż. Mazaraki Jan — Mościska, Inż. górn. Żewierzejew Aleksander — Warszawa, Płk. Komorowski Tadeusz, z małżonką — Trembowla, Zaleski Stanisław, apl. sądowy — Równe, Psarska Zofia, żona dyr. — Borysław, Dr. Landau Ludwik, lekarz, z rodziną — Zbaraż, Górski Antoni, urzędnik pr. — Biała, Philipsthal Feliks, przemysłowiec — Sosnowiec, Rzeczyński Feliks, przemysłowiec — Warszawa, Inż. Neugoldberg Henryk — Warszawa, Beill Laura, żona inżyniera — Stanisławów, Dr. Schheiser Albero — Katowice, Mgr. Landau Marceli, przemysłowiec — Kraków, Dr. Schorr S. adwokat — Jarosław, Kaufman Julian, urzędnik pryw. — Warszawa, Schmer J., przemysłowiec — Jasło, Liptajowa Jadwiga, wł. dóbr — Łowcze, Wawrzyniak Jan — Katowice, Szkudlarek Zbigniew, przemysłowiec — Warszawa.

B. król Edward wielbicielem Mickey Mouse...

W związku z kryzysem konstytucyjnym, jaki przeżywała ostatnio Anglia, pojawiły się na szpaltach pism londyńskich najróżnorodniejsze szczegóły z życia Edwarda VIII. Oczywiście, że nie zawsze były to wiadomości natury politycznej. W powodzi tych informacji, czytamy m. in., że król Edward zaproszony swego czasu na premierę filmową, przyrzekł wziąć w niej udział, jednak pod warunkiem, że w nadprogramie wyświetlany będzie kolorowy film rysunkowy ze słynną MICKEY MOUSE.

Notując to wyróżnienie popularnej „myszki", nie od rzeczy będzie przypomnieć, że lwowianie należą do gorących wielbicieli filmów rysunkowych genialnego Walta Disneya. W tym roku udało się nabyć dyrekcji kinoteatru „Chimera" wyłącznie prawo wyświetlania najnowszego kolorowego programu WALTA DISNEYA p. t. „WIELKA REWIA MICKEY MOUSE".

2.000 bezrobotnych m. Lwowa
uzyskało wsparcie z Obyw. Kom. Pom. Zimowej

W dniu wczorajszym odbyło się na Ratuszu posiedzenie Prezydium Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej. Obrady stały pod znakiem głębokiej troski, ażeby zorganizowana sumptem obywateli m. Lwowa pomoc dla najbiedniejszych mieszkańców — istotnie do tych właśnie najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących trafiła. Posiedzenie, które zaczęło się około godziny 18-tej, zagaił przewodniczący Komitetu.

Komitet stwierdził, iż w akcji Pomocy Zimowej we Lwowie zauważyć można budzącą otuchę powszechność. Z akcji dobroczynnej korzystać będą mogli przede wszystkim bezrobotni rejestrowani w Funduszu Pracy, a nie mający prawa do zasiłków pieniężnych.

Poza tym akcja Komitetu obejmie bezzarobkowych, tj. bezrobotnych, niezarejestrowanych. Przy urzędach dzielnicowych zaczęły urzędować komisje obywatelskie składające się z przewodniczącego, urzędnika i po dwu bezrobotnych umysłowych i fizycznych (razem 5 osób), które segregują zgłaszający się element, wyznaczając według swojego uznania istotnie najbardziej potrzebujących opieki.

Mgr. Drwęski omówił wyniki zbiórki odzieży we Lwowie. Dała ona 4,057 sztuk odzieży i obuwia, oraz dodatkowo 760 zł. zebranych do puszek. W dn. 17 bm. przystąpiono do rozdawnictwa odzieży, czym zajmują się urzędy dzielnicowe, które wydają bony do głównego magazynu. Prelegent omówił akcję propagandową, prowadzoną przy pomocy z górą 200 tysięcy nalepek, prasy, kina i radia. Ostatnio harcerze lwowscy zdeklarowali się do akcji propagandowej i będą obchodzili ulice, oraz domy, wzywając obywateli do jak najliczniejszego udziału.

Dziekan Izby Lekarskiej prof. dr. Nowicki, omówił pomoc dla bezrobotnych ze strony lekarzy i aptekarzy.

Zarząd Komitetu przyjął po dyskusji preliminarz wydatków na rzecz bezrobotnych na miesiąc styczeń, który zamyka się cyfrą 71 tys. zł. Wchodzą w to obiady, chleb, węgiel, tłuszcze itd., wydawane darmo najbiedniejszym mieszkańcom m. Lwowa, w liczbie około 2,000 osób.

Rafinowana oszustka
wciąż grasuje!

(a) Już po raz wtóry w ubiegłym tygodniu występuje rafinowana oszustka, która korzystając z naiwności ludzkiej, rabuje drugim w biały dzień na ulicy ciężko zapracowany grosz. Przed kilku dniami ofiarą jej padła żona konduktora kolejowego, od której rafinowana ta oszustka wyłudziła papier Pożyczki Inwestycyjnej wartości 100 zł. — i już po upływie kilku dni wypłynęła znów w dniu wczorajszym.

Gabriela Schmidt, prywatna nauczycielka (ul. Wszystkich Świętych l. 15) wyjęła wczoraj w Galicyjskiej Kasie Oszczędności ze swej książeczki oszczędnościowej kwotę 300 zł. i gdy wychodziła z gmachu, zbliżyła się do niej jakaś dostatnio ubrana kobieta i zagadnęła ją temi słowy:

— „Pani podjęła właśnie pieniądze w kasie. Czy pani wie, że od tych oszczędności wydają obecnie w banku odpowiednią premię?..."

Haczyk, zarzucony przez oszustkę, chwycił... Nauczycielka okazała zainteresowanie tą niespodziewaną wiadomością, a gdy nieznajoma oświadczyła gotowość zaprowadzenia nauczycielki do ...„banku" po premię, nauczycielka chętnie zgodziła się na propozycję i poszły obie w kierunku ul. Brajerowskiej. Tu w bramie jednej z kamienicy oczekiwał już ofiary spólnik oszustki, elegancko ubrany młody mężczyzna, do którego nieznajoma a jemu dobrze znana spólniczka zwróciła się ze słowami:

— „Panie dyrektorze! przyprowadzam klientkę, która zgłasza się po premię oszczędnościową!" „P. Dyrektor" oświadczył, że natychmiast sprawę załatwi, kazał sobie pokazać pieniądze, które momentalnie utonęły w jego złodziejskiej kieszeni, a następnie zwrócił nauczycielce kopertę, zawierającą rzekomo jej pieniądze a w rzeczywistości skrawki gazeciarskie. Para oszustów-koperciarzy wyłudziwszy w ten oszukańczy sposób 300 zł. od nauczycielki, kazała jej czekać na korytarzu a sama zemknęła przez boczne drzwi, znajdującego się w tej kamienicy sklepu. Rozpacz nauczycielki po stracie 300 zł. była wprost nie do opisania. Możeby przecież wywiadowcy policyjni poprowadzili przestępczą parę tam, gdzie dla niej najwłaściwsze miejsce: za kryminalne kratki.

Baruch Czysz telefonuje!...

(a) Znany z rozmaitych rozpraw sądowych Baruch Czysz, właściciel kilku kamienic i składu meblowego (ul. Brajerowska 3) dłużen był jednemu z adwokatów, dr. Jakóbowi Schwarzowi, pewną kwotę pieniężną, a gdy adwokat telefonicznie w grzecznych słowach upomniał się o zwrot tej należytości, Baruch Czysz pospieszył z telefoniczną odpowiedzią: — „ja was wszystkich dam do kryminału, takiego adwokata każę dać do kryminału, ja pana zamknę!" i podobno, jak twierdzi wymieniony adwokat, pan Baruch przypieczętować miał swą oryginalną odpowiedź słowem: „ty bandyto!" Adwokat wymieniony wniósł przeciw Czyszowi skargę do sądu, o którego ściany ociera się Czysz od szeregu lat...

———

KRADNĄ I KRADNĄ!...

(a) W ostatnim czasie w magazynie papieru Salomona Baracha (ul. Panieńska 14) nieznani sprawcy dokonali systematycznych kradzieży papieru łącznej wartości 12.000 zł. Sprawcy na razie nieznani.

Do mieszkania Karola Frydmana (ul. Długosza 12) włamali się wczoraj nieznani złodzieje, którzy skradli dwa futra, wartości 2.000 zł.

KREDENSOWA SKRYTKA NIE USZŁA UWAGI DOMOWEGO SZCZURA

(a) Julisuz Dorf, właściciel magazynu ubrań dziecinnych pod firmą „Sport" przy ul. Halickim, miał w tych dniach dokonać tranzakcji zakupna nowo wzniesionej kamienicy przy ul. Pełczyńskiej i w tym celu przygotowaną gotówkę przechowywał w pudełkach blaszanych, ukrytych w dolnej części kredensu. W czasie nieobecności domowników, służąca Helena Błaszczakówna skradła złożoną w tych pudełkach kwotę 51.000 zł., a gdy w dniu wczorajszym Dorfowie ku swemu przerażeniu zauważyli brak pieniędzy, zaalarmowali policję. Dochodzenia doprowadziły do ujęcia sprawczyni, od której zdołano odebrać około 40.000 zł., resztę wydała Błaszczakówna na kupno zegarka, złotej branzolety, futra dla swego „przyjaciela" i rozmaite podarki, ofiarowane swej rodzinie. Błaszczakówna została aresztowana.

SAMOBÓJSTWO URZĘDNIKA

(a) W dniu wczorajszym o godz. 5-ej pop. zawezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Gipsową 40, gdzie 55-letni Włodzimierz Praus, urzędnik, strzelił do siebie z rewolweru, mierząc w usta. Przybyły lekarz Pogotowia zastał już tylko stygnące zwłoki.

Denat popełnił samobójstwo w czasie nieobecności rodziny. Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

CIĘŻKA CHOROBA PRZYCZYNĄ SAMOBÓJSTWA

(a) Zamieszkała przy ul. Łyczakowskiej l. 137 Helena Dankowa, licząca 43 lat, wdowa po funkcjonariuszu policyjnym, dokonała w dniu wczorajszym zamachu samobójczego przez zatrucie weronalem. Powodem miała być ciężka nerwica serca, na którą Dankowa chorowała od dłuższego czasu. — Zwłoki przewiezione zostały do Instytutu medycyny sądowej.

———

BRIDŻOWY TURNIEJ SZCZĘŚCIA

Towarzystwo Pomocy dla Wdów i Sierót po lekarzach we Lwowie urządza w niedzielę 20 grudnia w salach bridżowych „Cyganerii" turniej szczęścia. Za najwyższą i najniższą ilość wygranych punktów przeznacza komitet piękne nagrody. Początek o godz. 6-tej po południu.

———

Sejmowa komisja wojskowa

Warszawa, 18. 12. (Tel. wł. — s. b.) Pod przewodnictwem wicemarszałka Bogusława Miedzińskiego odbyło się posiedzenie komisji wojskowej Sejmu. W posiedzeniu wziął udział pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski oraz gen. Rayski. Po referacie pos. Żyborskiego komisja przyjęła w obu czytaniach rządowy projekt ustawy o ochotniczych lotach ćwiczebnych wprowadzając szereg poprawek o charakterze stylistycznym.

Nadzór nad parcelacją prywatną

Warszawa, 18. 12. (Tel. wł. — s. b.) Projekt ustawy o nadzorze państwowym nad parcelacją prywatną, opracowany przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, ma być złożony na Radzie Ministrów jeszcze w grudniu br., po czym przejdzie pod obrady Sejmu. Co do drugiego projektu ustawodawczego Ministerstwa Rolnictwa w sprawie parcelacji dzierżawnej majątków fundacyjnych, nie została jeszcze ustalone, kiedy znajdzie się on na Radzie Ministrów a następnie w Sejmie

Proces red. Mackiewicza

Katowice, 18. 12. (PAT). Dziś odbyła się w Sądzie Okręgowym w Katowicach rozprawa sądowa przeciwko red. „Słowa" wileńskiego, Stanisławowi Mackiewiczowi, oskarżonemu o zniesławienie wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego.

Około godz. 14-ej przewodniczący ogłosił wyrok, którego mocą red. Mackiewicz skazany został na 3 miesiące aresztu i 300 zł. grzywny, oraz ponoszenie kosztów sądowych. Obrońca zapowiedział apelację.

———

Z Drohobycza

NAPAD RABUNKOWY. Onegdaj napadł nieznany sprawca na powracającego do domu Benzia Schneidra, przy czym zagroził mu rewolwerem, żądając wydania pieniędzy. Napadnięty oddał napastnikowi całą gotówkę w wysokości 230 zł., po czym sprawca ulotnił się.

REPERTUAR KIN:
„Sztuka": „Cygańskie dziewczę",
„Wanda": „Bar Micwa".

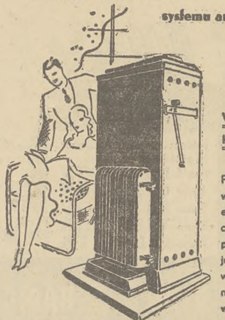
Ze Stanisławowa

BANDYTYZM ŻYDOWSKICH DOMOKRĄŻCÓW. Dozorca budynku kolejowego przy ul. Grunwaldzkiej Józef Anzeiller, został dotkliwie pobity przez dwóch Żydów domokrążców, którym zabronił handlu w obrębie pilnowanej realności. Wskutek pobicia, Anzeiler, wedle orzeczenia lekarskiego jest niezdolny do pracy na przeciąg dni 20. Za krewkimi domokrążcami wszczęła poszukiwania policja.

NOWOCZESNE PIECE

ciągłego palenia

systemu amerykańskiego



WYRÓB KRAJOWY

Piece nasze wyróżniają się: estetycznym, nowoczesnym wyglądem, piękną emalją majolikową, wielką wydajnością, równomiernem nagrzewaniem powietrza.

HERZFELD & VICTORIUS, S. A. GRUDZIĄDZ

BIURA SPRZEDAŻY I WYSTAWY: w Warszawie, Nowy Świat 31 i we Lwowie, Sobieskiego 3

1379

OSTRZEŻENIE

Wobec pojawienia się falsyfikatów **HAYA** pudru dla niemowląt i dzieci — zwracam uwagę matkom dbającym o ich zdrowie, iż **HAYA PUDER** znany od przeszło pół wieku jest obecnie **prawdziwy tylko w różowym opakowaniu z ochronnym znakiem wodnym.**

1543

SZYMON HAY
aptekarz

Stare opakowania pudru Haya wymieniam odsprzedawcom na nowe do dn. 1 I. 1937

POKÓJ
i kuchnia, zaraz do wynajęcia. Stefczyka 21. 4906

3 SŁONECZNE POKOJE
z pełnym komfortem, system korytarzowy, przy ulicy Nabielaka od 1-go lutego do wynajęcia. Informacje od 3 do 4-tej, tel. 210-52. Pośrednicy wykluczeni. 4903

Yamilé

niezrównane OŁÓWKI DO BRWI

ORYGINALNE TYLKO z NAPISEM YAMILÉ, PARIS FRANCE

1446

PRZEDSTAWICIEL: A. WEINSTEIN, WARSZAWA, POZNAŃSKA 14

ZDROJOWISKA

KRYNICA
„Małopolanka". Centrum, Deptak, pełny komfort, od 15 grudnia, ceny równorzędnych pensjonatów — Piotrowska. 4845

K U P N O

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

POSZUKUJĘ
kupna lub dzierżawy Młyna wodnego. Opis, miejscowość i cenę podać. I. Margay. — Tarnobrzeg. 4845

POSZUKUJĘ
kupna lub dzierżawy — Młyna wodnego. Opis, miejscowość i cenę podać. — I. Margay, Tarnobrzeg. 4896

OBRAZY

oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki,

Salon Obrazów
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11
telefon 265-86 1256

Z G U B I O N O

UNIEWAŻNIAM
zgubiony paszport zagraniczny Nr. 140.125, seria A, wydany przez Starostwo brzeżańskie dnia 13/3 1934 za Nr. B. 37/140/34. Israel Landau. 4912

R Ó Ż N E

ZARZĄD
kamienicy obejmie doświadczony emeryt państwowy. — Administracja: „Doświadczony". 4907

„ANGELO"
Zakład fotograficzny, Akademicka 22, wykonuje pasek legitymacyjny, nadający się do legitymacji kolejowych, szkolnych i emerytalnych. — Cena od zł. 1.—. 4900

SPÓLNIKA (CZKI)
do utworzenia pierwszorzędnego lokalu restauracyjno - kolonialnego, Drohobycz, Przemyśl, Borysław, miejscowość obojętna. Potrzebna gotówka 3—5 tysięcy. Posiadam kompletne urządzenie. Zgłoszenia: Koterlicki, Drohobycz, Błotna 23. 4895

WSPÓLNIK
ewentualnie udziałowiec poszukiwany do wprowadzonej firmy w Krakowie, z gotówką 15 do 20.000 zł. i współpracą, celem powiększenia obrotu. Zapewnione: egzystencja i zysk. Zgłoszenia: Kraków I, skrytka pocztowa 166. 1551

„CZYSTOŚĆ"
odnawia brudne sufity, ściany malowane, tapetowane, myje okna, Kotlarska 12 telef. 259-17.



zabawki

SZTUKA LUDOWA

WÓZKI, ŁÓŻECZKA DZIECINNE

1559 **MEBLE GIĘTE**

LWÓW, KOPERNIKA 11, tel. 226-69

Ludwik HEGEDÜSS

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

GARSONIERA
obszerna, pełnokomfortowa, słoneczna, balkonowa, zaraz do wynajęcia. Ul. Wulecka 10, dozorca. 4886

POKÓJ
do wynajęcia, osobne wejście, Lelewela 7, I. p., mieszkanie 5, dla dwóch Panów. 4889

DWA POKOJE,
i kuchnia, z komfortem, ulica Murarska 33, gospodarz od zaraz. 4888

POKÓJ
elegancko umeblowany, osobne wejście, łazienka, Dąbczańskiej 7, drzwi 14, Boczna Ossolińskich. 4890

CZTEROPOKOJOWE,
pełnokomfortowe, zremontowane. Supińskiego 8. 4905

POKÓJ
frontowy, umeblowany, dla poważnych reflektantów do wynajęcia. Oglądać między 16—16.30. Zyblikiewicza 24 a parter, m. 5. 4915

TRZY POKOJE
i kuchnia, z pełnym komfortem i dwa pokoje i kuchnia, zaraz do wynajęcia, ulica Bartosza Głowackiego 16, dozorca. 4887

POKÓJ
słoneczny, umeblowany, balkon, do wynajęcia solidnym. Piłsudskiego 3, m. 7. 4856

GARSONIERA
jednopokojowa, ogrzewana centralnie, do wynajęcia, — Zielona 57. 4898

POTOCKIEGO 49
czteropokojowe pełnokomfortowe mieszkanie i centralne ogrzewanie, Telefon 229-60. 4878

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

POWAŻNA
panienka, posiadająca maturę seminarjalną, poszukuje posady do dzieci, tylko za utrzymanie z mieszkaniem. Łaskawe zgłoszenia do — „Dziennika Polskiego" pod „Uzdolniona". 4914

Niedościgniona w jakości



ZAPRAWA do PODŁÓG

„Dobrolin"

1546

POMOC LEKARSKA

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Dr. K. LEWANDOWSKIEGO

Lwów, pl. Halicki 7, tel. 287-37 (obok apt. Dr. Poratyńskiego)
Ceny niskie 1519 Dogodne warunki

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki

D. FISCHER b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermatol. w Berlinie, Pradze i Wiedniu
przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—6
Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej)
telefon 251-68 1489

ZAKŁAD TECHNICZNO-DENTYSTYCZNY

FRANCISZEK ROSYK

BIELOWSKIEGO 5 1522 **TELEFON 267-02**

Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski

Zakład Instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych
Lwów, ul. Zielona 57, tel. nr. 209-39
projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania, wodociągów, gazociągów i t. p. 690

BANKIETY,
wesela, polowania i inne przyjęcia, wypadną tylko wtedy okazale i dobrze, gdy zaangażuje się wykwalifikowanych mistrzów kucharskich. Pierwszorzędne siły kuchmistrzowskie poleca w tym celu Związek Kuchmistrzów we Lwowie, ul. Sobieskiego 32. Informacji i porad udziela się też listownie. 4901



RATUJE WŁOSY
usuwa łupież - zapobiega wypadaniu
DAJE PIĘKNĄ
bujną fryzurę

2 GARAŻE
ogrzewane, do wynajęcia, — Zielona 57. 4899

DO WYDZIERŻAWIENIA
folwark 130, 300, 60, 40-morkowy, budynki masywne, młyn wodny. — Odpowiedź, znaczek załączyć. — Kuciel, Stanisławów, Kazimierzowska. 4894

SALA BALOWA W HOTELU EUROPEJSKIM

została już odnowiona na dancingi, zebrania, odczyty, wesela i t. p. Informacje w kancelarii.

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA
wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21. 79

RAMY, KARNISZE
oprawa obrazów, najtaniej „Hurtownia" fabryki Domański—Zabłocki, Batorego l. 34. 4748

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18 **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

ARMIA I NARÓD

Co to jest stawiacz min?

Z końcem ubiegłego miesiąca w stoczni Augustin—Normand spuszczono na wodę nowy wojenny okręt R. P. stawiacz min „Gryf“.

Cóż to jest „stawiacz min“? Był to z początku (pod koniec XIX wieku) mniejszy okręt, przystosowany do zabierania większej ilości min, z odpowiednio urządzoną rufą. Później stawiacze min podzieliły się na dwie kategorie: przybrzeżnych, o małym tonażu, małej szybkości i stosunkowo niewielkim wyposażeniu w miny (40—150 sztuk), oraz dalekonośne, będące w istocie prawdziwymi krążownikami lekkimi, na których poświęcono część uzbrojenia, a natomiast założono szyny minowe. Na tych szynach ustawiano większe ilości min, na specjalnych wózkach, będących jednocześnie kotwicami minowymi.

Okręt w czasie stawiania min mógł płynąć pełną szybkością. Miny, przetaczane ręcznie na rufę, zostawały tam rzucane za burtę, wpadały do wody, gdzie wózek-kotwica pozostawał na dnie, a uregulowany odpowiednio kabel kotwiczny (minlina) rozwijał się, utrzymując właściwą minę na żądanej głębokości. Tuż niemal pod powierzchnią, gdy chodziło o zagrożenie nieprzyjacielskim okrętom nawodnym, oraz na różnych głębokościach, gdy chodziło o zaporę przeciwko łodziom podwodnym.

W obecnej chwili stawiacze nim dzielą się na trzy kategorie: dalekomorskie — typ raczej zanikający, przybrzeżne, oraz podwodne. Te ostatnie są właściwie łodziami podwodnymi, zabierającymi pewną ilość min (8—60).

Typ dalekomorskiego stawiacza min wymiara poprostu dlatego, że większość nowoczesnych krążowników i kontrtorpedowców posiada już odpowiednie urządzenia do stawiania min i może pewną ich ilość (30—200) zabrać na pokład.

Typ dalekomorskiego stawiacza min zjednoczył się na ogół z krażownikiem lub kontrtorpedowcem, względnie łodzią podwodną. Natomiast do stawiania min na wodach terytorialnych używa się małych okrętów, bądź specjalnych, bądź przystosowanych „ad hoc“, a nawet i traulerów, które, jak wiadomo, po większej części pod niewinną nazwą „poławiaczy min“, mogą się zajmować także ich stawianiem.

Taki stan rzeczy tłumaczy się bardzo łatwo: prawdziwy stawiacz min wymaga przy operacjach swoich stosunkowo silnej eskorty i dużej szybkości, jest bowiem zbyt słabo uzbrojony, by sam mógł walczyć (szczególnie wówczas, gdy znajdujące się na pokładzie miny są dlań poważnym niebezpieczeństwem) a przy tym szybkość jego musi właśnie być zbliżona do szybkości innych okrętów floty. Inaczej staje się on „maruderem“ bardzo kłopotliwym dla własnej eskorty, a niekorzystnym taktycznie.

Tymczasem załadowanie min na zwykłe okręty wojenne, mogące w fazie stawiania wykorzystać swą szybkość, a w razie odwrotu swe uzbrojenie, przedstawia poważną korzyść i daje znacznie mniej kłopotów dowództwu. Natomiast na wodach przybrzeżnych używanie krążowników czy kontrtorpedowców, w tym wypadku krępujące i odwracające je od właściwych zadań, może być zastąpione jednostkami pomocniczymi. Okręty te wówczas nie potrzebują być szybkie, bo zasięg ich działania jest stosunkowo nieduży, czysto obronny, a poza tym stoją one stale pod nadzorem głównych sił floty (o ile takie istnieją), albo w bliskości silnie bronionych baz.

W warunkach bałtyckich, gdzie ze względu na ciasny akwen i działania lotnictwa, stawianie min może się odbywać tylko w nocy, zasadniczym warunkiem ofensywnego stawiania min jest przede wszystkim szybkość, możliwie największa, pozwalająca w minimum czasu dojść na maksymalną odległość i wycofać się w porę przed reakcją szybkobieżnego przeciwnika, bez narażenia innych sił własnych na poświęcenie się dla obrony okrętu minowego.

„Gazeta Polska“ w jednym ze swych ostatnich numerów podała, że projekt polskiego programu morskiego, będący zresztą enuncjacją prywatną, podany swego czasu na jej łamach, przewidywał budowę takiego krążownika minowego o wyporności 4.500 ton, szybkości 35 węzłów, zabierającego 500—600 min, dwa samoloty, w zamian zaś uzbrojonego nie wiele silniej od „Gryfa“. Bowiem zadaniem jego nie będzie walka czynna z przeciwnikiem.

Zagranica kupuje polskie samoloty

Jednym z najbardziej znanych na całym świecie polskich samolotów jest słynny PZL „P. 11“. Jest to maszyna myśliwska, wykonana całkowicie z metalu według prototypu konstrukcji nieodżałowanego śp. Pulaskiego. Głównymi cechami konstrukcji śp. Pulaskiego była wspaniała widoczność z miejsca pilota, oraz małe (stosunkowo) wymiary aparatu. Widoczność zapewniają wygięte skrzydła, nie przesłaniające horyzontu. Ta pomysłowa konstrukcja stała się przedmiotem zainteresowań całego świata lotniczego Europy.

Cały szereg firm odrazu zbudował aparaty, łudząco podobne, chociaż skopiowania dokładnego nikt nie potrafił dokonać — broni przed tym prawo licencji. Małe wymiary i doskonałe oprofilowanie, zapewniają temu aparatowi ogromną szybkość. Był on najszybszym aparatem myśliwskim Europy, odznaczającym się również nadzwyczaj krótkim czasem wznoszenia sie na duże wysokości.

Te zalety spowodowały, że „P—11“ zakupiły armie europejskie. Najwięcej aparatów zamówiła (dwa lata temu) Rumunia. Obecnie w posiadaniu armii rumuńskiej znajduje się 110 aparatów „PZL—P 11“, a w ostatnich czasach (jak podaje pismo „Flicht“), zakupiono znów 10 „—24 A“, aparatów bliźniaczej konstrukcji do „P—11“, ale lepiej uzbrojonych i szybszych. „P--24 A“ ma bowiem dwie armatki Oerlikon i dwa karabiny maszynowe (umieszczone na skrzydłach). Prócz tego może on zabrać kilka bomb, o łącznej wadze 100 kilogramów. Dziewięćset konny silnik zapewnia aparatowi szybkość ponad 430 kilometrów na godzinę. Czas wspinania się na duże wysokości jest fenomenalnie krótki i wynosi dla 5 kilometrów 5 minut i 40 sekund. Dla 8 kilometrów tylko 12 minut. Zasięg wynosi około 700 kilometrów. Wyposażenie nawigacyjne tego aparatu nie pozostawia nic do życzenia. Aby ułatwić pilotowi lot we mgle, ciemności itd., zastosowano przyrząd do lotów „na ślepo“, prócz tego zainstalowane zostało radio. Kabinę pilota można szczelnie zamknąć, górna część kabiny jest starannie oprofilowana. Również oprofilowano koła podwozia (które nie może być wciągane, gdyż nie pozwala na to budowa smukłego kadłuba). Koła są także wyposażone w mechaniczne hamulce, ułatwiające start i lądowanie. Słowem, jest to aparat pełnowartościowy, godnie reprezentujące polską myśl konstrukcyjną i polski przemysł metalowy. Należy zaznaczyć, że odbiorcą aparatów PZL jest nie tylko Rumunia. Również sporo, bo około 60 sztuk posiada Turcja. Grecja okrągłe 40 sztuk.

Poza tym dla celów doświadczalnych jedną sztukę PZL „P—24 A“ nabyła w czasie ostatniej wystawy lotniczej w Paryżu armia angielska. (Nota bene nabyto dla Anglii tylko dwa aparaty myśliwskie: francuski Loire 46 i opisywany „P—24“).

Ponadto wielkim powodzeniem za granicą cieszą się nasze słynne „R. W. D. y“ i to zarówno świetne maszyny szkolne „R. W. D. 8“, jak i niezrównane turystyczne „R. W. D. 13“. Kupują je nawet za Oceanem (Płd. Ameryka szczególnie). Sławna chellenge'ówka „R. W. D. 6“ spotkała się z takim uznaniem za granicą, że.., została skopiowana przez kilka wytwórni francuskich i angielskich.

Tych kilka tylko faktów świadczy najlepiej, jak siedmiomilowymi krokami idzie naprzód nasz młodziutki przemysł lotniczy. Gdyby tak jeszcze rozporządzał większymi kapitałami..

(u.)

Ciekawy przebieg manewrów lotniczych

Podczas ćwiczeń obrony przeciwlotniczej w Hamburgu, obronę tego rejonu zapewniło trzy eskadry myśliwskie, eskadry liniowe „Richtshofen“ i „Immelmann“, dywizjon artylerii przeciwlotniczej, stojący stale w Hamburgu, oraz kilka plutonów karabinów maszynowych przeciwlotniczych. Te ostatnie broniły lotniska hamburskiego w Fuhlsbuettel.

Lotnictwo zwiadowcze obrony Hamburga odkryło samoloty przeciwnika, zbliżające się od strony Lunenburga. Dowództwo obrony Hamburga natychmiast skierowało na ich spotkanie naprzód jedną, a później drugą eskadry myśliwskie. Lotnicze rozpoznanie przeciwnika uszło bez większej trudności przed eskadrami myśliwskimi obrony, chroniąc się ponad chmury. Wobec tego rozjemcy uznali, że misja zwiadów stronie napadającej udała się. Samoloty zwiadowcze mogły obserwować same nie będąc widoczne podczas zbliżania się do rejonu obserwacji.

Poza tym eskadry myśliwskie oczekiwały na wykonanie interwencji, w chwili sygnalizowania zbliżania się samolotów nieprzyjacielskich przez sieć posterunków podsłuchowych. Podsłuchy wykryły eskadrę nieprzyjacielską, kierując się na Hamburg już w rejonie Schwerin'a. W ciągu kilku minut po alarmie eskadry myśliwskie były już w powietrzu i udały się na spotkanie zbliżającego się nieprzyjaciela. Tym razem arbitrzy orzekli, że większość samolotów napadających nie mogła przedostać się nad Hamburg.

KOBIETA I DOM

Upominki gwiazdkowe

Święta Bożego Narodzenia mają w swej istocie jakiś niezaprzeczony głębszy urok. Jest w nich coś co wzrusza i coś co sentymentalnie rozmarza. Na dworze jest w tym czasie biało. Prószy senny sypki śnieg. Niekiedy szklanny mróz wyiskrzy gwiazdami niebo. Wieczory wówczas podchodzą pod okno w białych szatach podobnych łudząco do jasnyc burnusów w jakie według legendy ubrani byli Trzej Królowie, którzy szukali Chrystusa.

Święta Bożego Narodzenia należy spędzać przy boku najbliższej rodziny. Wigilijny Wieczór powinien łączyć najbliższych przy tradycyjnym stole. Powinien być biały opłatek, kutia, barszcz z uszkami i Boże Drzewko. Choinka musi być koniecznie. Zielona w tonie ciemnym, ubrana odświętnie, z kolorowym aniołkiem zrywającym się ze szczytu do lotu.

Pod choinką powinny się znaleźć gwiazdkowe podarki. I tu następuje

cały szereg trudnych do rozwiązania, małych, — a jednak ważnych zagadnień. W pierwszym rzędzie na myśl przychodzi pytanie, komu kupić i co kupić?

Odpowiedź jest bardzo prosta. Pewne arabskie, a jakże mądre przysłowie powiada, że drobne podarunki podtrzymują przyjaźń. Otóż idąc po linii tego powiedzenia stwierdzić należy, że tatuś po naradzie z mamusią powinien coś kupić na gwiazdkę dzieciom — i naodwrót — dzieci, jeżeli są duże i już zarabiają — względnie jeżeli mają oszczędności, powinny coś

kupić rodzicom. Takie podarki są miłe i podtrzymują — w tym wypadku — nie tylko przyjaźń.

O tym co w upominku gwiazdkowym ofiarować mamusi, pisać nie będziemy, ponieważ dzieci dzięki swej trafnej intuicji, zawsze coś odpowiedniego wybiorą.

Gorzej jest z intuicją rodziców. Bądźmy szczerzy! Zawodzi ona bardzo często i w konsekwencji, najlepszy zamiar mamusi trafia w pustkę. Na dnie wszystkiego jest żal, jaki mały chłopczyk, lub jeszcze mniejsza dziewczynka, w serduszku swoim utajają wobec rodziców. Powód jest prosty i zarazem mały. Oto rodzice kupując podarunki gwiazdkowe, kierują się wyłącznie swoim „dorosłym“ gustem. W rzeczy samej, kupując upominek dla 9-letniego n. p. chłopca, kupują całkowicie i wyłącznie według swego widzimisię, bez żadnego oglądania się na skryte pragnienia, psychikę lub zamiłowania chłopca. Prosty przykład takiego właśnie załatwienia sprawy.

Ojciec będąc sam małym chłopcem dostał od swojego dziadka fuzję. Było to w noc wigilijną. I teraz, kiedy jest już dorosłym, pragnie swojemu synowi sprawić taką samą radość i takiż sam podarunek, podczas gdy syn ma niestety krótki wzrok i marzy od 5-ciu miesięcy o żółtej koncertowej mandolinie, na której mógłby grywać w kółku gimnazjalnych muzykantów.

W ofiarowywaniu podarunków gwiazdkowych dzieciom, należy się wyzbyć szablonu: nie musi być koniecznie lalka dla dziewczynki i koniecznie szabelka lub klocki dla chłopca. Trzeba się zdobyć na coś oryginalnego. I nie koniecznie upominek musi mieć charakter „praktyczny“. Gdyby sweterek, który mały Zbyś znajdzie pod choinką — miał kształt i kolor munduru Napoleona I, to wtedy można by śmiało taki podarunek naprawdę chłopczykowi ofiarować. Ale sweterek jest niestety szary. Jest zwykły i codzienny i obecność jego pod Bożym Drzewkiem działa rozczarowująco.

Z tym trzeba się liczyć i rodzice muszą przed Świętami Bożego Narodzenia o swoich milusińskich głębiej i dłużej pomyśleć.

Cechą świąt, które idą, jest radość. Niech więc radość będzie naprawdę, chociażby tylko w jednej rodzinie, udziałem wszystkich. Wielkich i małych!



Zapasy na święta

W tym roku, ponieważ wilia wypada w czwartek, będziemy mieli trzy dni świąteczne pod rząd. Należy zatem zawczasu zaopatrzyć śpiżarnię.

Prócz tradycyjnej szynki, lub innych zimnych mięs, przygotujemy zapasy na kilka gorących obiadów. Mięso obsmażone na pieczeń, trzyma się doskonale, również sztuka mięsa w rosole. Nie zepsują się: bigos, flaczki, gołąbki z kapusty i ryżu, obsmażone zrazy, gulasz i paprykarz. Wszystkie te potrawy, możemy w miarę potrzeby odgrzać i zużyć, lub przechować bez szkody na okres poświąteczny. Równie dobrze konserwuje się wszelki drób, dziczyzna, pasztety, auszpiki. Ingrediencje do sosu tatarskiego lub majonezowego powinny być w pogotowiu, także chrzan do szynki. Nie zaszkodzi przygotować zapas ćwikły, surowej kapusty, ogórki kiszone, gdyż mogą nam one do pewnego stopnia oszczędzić gotowania jarzyn, co jest zawsze połączone z pewnym zachodem.

Swieże pieczywo zastąpią nam świąteczne ciasta, a więc babka, bułka z makiem, orzechami lub konfiturą. Aby ciasta nie wysychały, należy je rozkroić przed użyciem na pół i ułożyć na deseczce lub na czystym papierze w ten sposób, by przekrojone części spoczywały na podstawie. Z wierzchu przykryć ciasta serwetą.

Masło, które będziemy musiały zakupić w większej ilości, powinno być złożone w porcelanowym naczyniu i zalane wodą, co je uchroni przed zjełczeniem.

Obmyśliwszy z góry menu na dnie świąteczne, zapewnimy sobie i służbie domowej parę dni wypoczynku i miły nastrój świąteczny, wolny od męczących zajęć gospodarskich.

Ciasto na strucle

25 dkg. masła lub pół na pół z oliwą sojową, która jest niedroga i w pieczeniu okazała się doskonała, 5 żółtek, 3 płaskie łyżeczki soli i 30 dkg. mączki cukrowej, uciera się na pianę. Do rozczynu z 10 dkg. drożdży i letniego mleka, dodaje się 2 kg. suchej, ogrzanej, sypkiej mąki, masło utarte z cukrem i żółtkami, 4 gorzkie migdały miałko utłuczone, troszkę gałki lub utartej skórki cytrynowej, oraz tyle letniego mleka, aby wybite z nim ciasto nie było za wolne, ani tym bardziej za twarde.

KĄCIK KOSMETYCZNY

Bezbarwne szminki

Szczytem wyrafinowania w nowoczesnej kosmetyce jest stosowanie tzw. bezbarwnych szminek. Polega ono na powlekaniu właściwego „makijażu“ warstwą szminki białej lub przeźroczystej, która ma nadać retuszowi cechę naturalności.

Na pomadkę do ust, która powinna być jasna, jak najjaśniejsza, nakłada się warstwę pomadki białej. Warstwę kolorowego lakieru na paznokciach przykrywa się drugą warstwa lakieru, tym razem zupełnie bezbarwnego, przeźroczystego. Niemodny jest już błękit, czy srebrzysty proszek na powieki i dokoła oczu, natomast naciera się powieki tłustą szminką, która daje — nie barwiąc — pewne efekty światła i cienia. Na rzęsy zaleca się już nie tusz, ale płyn bezbarwny, który je podkreśla i wydłuża, lecz nie przyciemnia.

Jak z tego widać, zaznacza się w dziedzinie kosmetyki wyraźna tendencja do stonowania makijażu, do uczynienia go bardziej dyskretnym. Podkreśla się przy tym, że zwłaszcza przy świetle dziennym retusz powinien mieć wszelkie pozory naturalności.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO“ z dnia 20 grudnia 1936 r. Nr. 51

BRONISŁAW DANKOWSKI

W mieście odpustu — i stolarzy

Gdy jesienny wicher tłucze strugami deszczu przetykanego śniegiem w okna, a przedwczesny zmierzch bezceremonialnie rozsiada się po kątach pokoju, świecę lampę... naftową. Archaiczny ten przedmiot ma dar skupiania myśli na czymś ciepłym, jasnym i radosnym. By odciąć się mocniej jeszcze od deszczowej rzeczywistości, podsuwam pod łagodny cień umbry album fotografii i patrzę. Tegoroczne wakacje defilują służbiście. Chaty wiejskie, kapliczki i typy ludowe, domy zdrojowe, zabytki sztuki, szczyty górskie i nagle — Kalwaria. Ta Kalwaria, w której spędziłem osiem dni sierpniowych, dni słońca i gwałtownych przelotnych burz, dni pełnych po brzegi zwiedzania i nauki, zabawy i śpiewu, tańca... i jazdy na karuzeli.

Z albumu patrzą nie tylko twarze wesołe, lecz i wspaniały klasztor kalwaryjski, piękne kaplice i surowe ściany pawilonów Targów Kalwaryjskich. Od tych to pawilonów zacząłem zwiedzanie 1½ km. wcale ładnej szosy. Mieścina mała, z wąskim pasemkiem bruku, ma w środku rynku zamiast ratusza niebrzydki czerwony kościół. Ponadto kilkadziesiąt sklepów żydowskich, trzech katolickich fryzjerów i ani jednego fotografa. Miasto rozbudowuje się na lewo ku klasztorowi i w tamtej części można w sobotę coś kupić w paru sklepach głównie kolonialnych, bo żaden żyd nic nie sprzeda, choćby mu i sto złotych za paczkę klisz zapłacić, jakeśmy to — dla doświadczenia — chcieli uczynić. Za rynkiem na prawo stoją budynki Państwowej Szkoły Stolarskiej, przemienione na pawilony wystawy mebli. Bo Kalwaria to miasto, gdzie 750 stolarzy wytwarza najsolidniejsze, a zarazem najpiękniejsze w Polsce meble. Oprowadza mnie i kolegę gościnnie dyrektor Komitetu Targów Kalwaryjskich em. major, p. Śmieszko, udzielając uprzejmie wszelkich informacji. P. Śmieszko, nieustraszony entuzjasta Kalwarii, z dumą opowiada, wielu to ministrów byłych i obecnych kupiło tu meble. I faktycznie w tym długim łańcuchu sal widać wszystkie rodzaje od najwytworniejszych kosztownych umeblowań dla wielkich mieszkań do ultranowoczesnego pokoju, które przez zwykłe rozsunięcie, lub złożenie sprzętów, staje się sypialnią, gabinetem lub jadalnią. Przeważa orzech kaukaski, choć nie brak modnych mebli lakierowanych, zwłaszcza kuchennych, których ceny są tu znacznie niższe, niż gdzieindziej. Tych 87 wystawców to elita kalwaryjskich stolarzy, dlatego namawiamy dyrektora, by porozumiał się z dyrekcją Targów Wschodnich, bo we Lwowie meble te znalazłyby pokup. Choć i tu wystawę zwiedziło 17 tys. osób, których wiele przyjechało na Targi pociągami popularnymi z Krakowa. Meble te planują architekci krakowscy, a najważniejszym ich odbiorcą jest Śląsk, przy czym głównie odchodzą... sypialnie. Każde Targi wykazują wciąż większe obroty, ostatnie zaś — VI-te — przyniosły ich na sumę około 180.000 zł., podczas gdy cały kapitał zajęty w przemyśle meblowym ustalić można na cztery i pół miliona zł. Zwiedzamy jeszcze salę, poświęconą sztuce meblowej, oglądamy wyroby zakopiańskie, krzesła składane, wytwarzane masowo we wsi Tarnawie koło Suchej, piękne kilimy i dziękujemy serdecznie za oprowadzenie, zwracając swe kroki ku klasztorowi.

Dziwne są dzieje powstania Kalwarii. Wojewoda lubelski, niesławnej pamięci rokoszanin, Mikołaj Zebrzydowski, żonaty z Dorotą Herburtówna z Felsztyna, gorącym był katolikiem. Gdy w r. 1595 w Wielki Czwartek wraz z żoną odmawiał pacierze w swym pięknym zamku lanckorońskim, spostrzegli oboje opodal na wzgórzu, na którym to miał pokutować duch Kachny Włodkowej, polskiej „raubritterki“ z pobliskiego Berwałdu — trzy płonące krzyże. Wojewoda postanowił w miejscu tym pobudować kapliczkę pod wezwaniem Krzyża św. Lecz, gdy dworzanin jego Hieronim Strzała z pielgrzymki do Ziemi Świętej przywiózł dokładne widoki i pomiary stacyj i kaplic upamiętnionych męką Zbawiciela, w duszy magnata powstała myśl stworzenia czegoś podobnego w Polsce. Latami całymi rosło to dzieło potężne. OO. Bernardyni, osadzeni w małym na górze klasztorku, korzystając z ofiarności Zebrzydowskich, wdzięcznych za ukrywanie wojewodziny w czasie rokoszu, budowali coraz to nowe kościółki i kaplice. Gdy zaś w r. 1641 ofiarował kościołowi kalwaryjskiemu szlachcic Paszkowski cudowny obraz Matki Boskiej, krwawymi płaczący łzami, a papież nadał Kalwarii codzienny odpust pełny, sława Kalwarii Zebrzydowskiej jako miejsca odpustowego rozprzestrzeniła się po całej Polsce. Główne uroczystości odpustowe przesunięto teraz z Wielkiego Tygodnia na początkowe dni sierpnia, wiążąc je z Wniebowzięciem N. M. P. Mały kościółek przemienił się w wspaniały barokowy kościół, wciąż rozszerzany i upiększany, podobnie jak przytykający doń klasztor. Kult Matki Boskiej ściągał tu niezliczone rzesze wiernych, chcących błagać łaski u obrazu cudami wsławionego, a w okresie niewoli ukrzepić w sobie ducha polskości. Wszak w chwili koronacji świętego obrazu, której to uroczystości pięćdziesięcioletni jubileusz obchodzić będziemy w roku przyszłym, takimi słowami modlił się ks. biskup krakowski: „Wstaw się za tym ludem Maryjo, uproś przebaczenie nie tylko grzechów naszych, lecz i ojców naszych, aby — jeśli wola Boża — ustały już próby i ciężkie karanie... Uproś nam to, o Panie, byśmy znowu zrośli w jedno i jednym się stali narodem“.



Cudowny obraz Najśw. Marii Panny w Kalwarii Zebrzydowskiej

I dziś w Wolnej Polsce olbrzymie tłumy z najdalszych nawet województw przybywają na święto Wniebowzięcia. Najwspanialsze jednak uroczystości przypadają na dzień 13 sierpnia. Jest to tak zwany „Pogrzeb Matki Boskiej“. Niezapomniany to widok, gdy wieczorem stutysięczna rzesza pątnicza ciągnie z zapalonymi świecami za zakonnikami, niosącymi statuę Bożej Rodzicielki. Lecz już we właściwy dzień odpustu 15 sierpnia Kalwaria cichnie. Rozmaite kompanie, co od tygodnia tu ciągnęły, śpieszą ku rodzinnym wsiom czy miastom, straganiarze pakują swój towar, dziady i różnoracy wydwrygrosze nikną, a na wzgórzu klasztornym tylko dziwacznie przybrany policjant zakonny pilnuje uprzątnięcia śmieci. Miasto, które żyło Targami meblowymi i odpustem znów zapada w sen. Czy przerwie go Z. N. P., który obecnie parceluje między nauczycielstwo swój majątek w Kalwarii — niewiadomo. Może brać nauczycielska ożywi nieco i zeuropeizuje miasteczko.

A widoki rozwoju Kalwaria ma znakomite. Górzysta, piekna okolica sprzyja wycieczkom do Makowa czy Jordanowa, Suchej czy Wadowic, czy w końcu w najbliższe pogórze. Największą jednak atrakcją Kalwarii jest pobliska, bo ledwie 5 km. oddalona Lanckorona, którą możnaby nazwać płucami Krakowa. Letników krakowskich ściąga tu nie tyle dancing przy ruinach zamku, czy tanie, czyste pensjonaty, ile kryształowe powietrze. Pełno tu drzew, zarówno w Alei Zakochanych (nazwa autentyczna), jak i przy każdym pensjonacie. Wokoło wszędzie lasy. Nęcą one turystów, nęci ich też piękny kościółek i starodawne, dziwnie budowane, domki rynku lanckorońskiego. Patrzę właśnie na zamglone trochę zdjęcie tych domków, na siebie, stojącego na ruinach baszty zamkowej. Deszcz nacicha. Słychać jeszcze chrapliwe bulgotanie wody w rynnie, jakby uderzenie wioseł, odpływającej łódki wspomnień. Zamykam album.



Klasztor w Kalwarii

Francuskie nagrody literackie

Dziś przyznana została jedna z najważniejszych francuskich nagród literackich, nagroda Goncourtów.

Otrzymał ją Maxence van der Meersch (7 głosów) za książkę p. t. „Empreinte de dieu“.

Kontrkandydatami byli Robert Brasillach, autor „Le marchand d'oiseaux“ (1 głos), Louis Francis, autor „La neige de galata“ (1 głos) i Tristan Maloureux, autor „Il n'etait qu'un homme“ (1 głos).

Nagrodę literacką im. Theophraste Renaudot otrzymał Louis Aragon, jeden z twórców kierunku surrealistycznego za książkę p. t. „Les beaux quartiers“.

Laureat nagrody Goncourtow van der Meersch urodził się w Roubaix w 1907 r. ukończył wydz. prawa na uniwersytecie w Lille, i poświęcił się adwokaturze. W latach od 1926 r. do 1928 redagował pismo „Lille universitaire“, wydał dotychczas 5 książek. Powieść jego p. t. „L'invasion 14“ uzyskała 4 głosy w zeszłorocznym jury nagrody Goncourtów.

W dotychczasowych swych utworach Van der Meersch występował jako piewca Flandrii. Tłem nagrodzonej obecnie powieści są równiny północnej Francji.

———

Swoboda krytyki artystycznej we Włoszech

W związku z nowym dekretem dr. Goebbelsa, ograniczającym prawo krytyki artystycznej w Niemczech i ustanawiającym nową kategorię „obiektywnych sprawozdawców“ z granicą wieku powyżej lat 30, „La Tribuna“ w dłuższym artykule pt. „Czy znieść krytykę?“ występuje przeciwko takiemu uszczuplaniu zadań krytyka i przeciwko ewentualnym zamiarom naśladowania niemieckiego dekretu w Italii faszystowskiej.

„Dla nas faszystów —, których hymnem jest „Giovinezza“ — młodość, jest nie do pomyślenia, granica wieku, potrzebna dla wypowiedzenia sądu o dziele sztuki — pisze „Tribuna“. Właśnie krytyce zawdzięczać należy przyswojenie szerszemu ogółowi nowych dzieł sztuki. Bez misji krytyki ani Ibsen, ani Pirandello nie dotarliby do publiczności“.

Artykuł ten wywołał duże zainteresowanie w kołach literackich i artystycznych italskich, tym większe, że autorstwo jego przypisywane jest jednemu z czołowych przedstawicieli krytyki faszystowskiej. Silvio d'Amico.

KOLUMNA

STANISŁAW TEISSEYRE

Paryż wczorajszy i dzisiejszy

Jeszcze tak niedawno, bo zaledwie parę lat temu, pielgrzymki malarskie, dążące z całego świata do Paryża, przywoziły po powrocie do swych krajów nowe kierunki, nowe zapatrywania i nowe idee malarskie. Malarz, który nie był przez parę lat w Paryżu, po swym powrocie musiał wtajemniczać się w arkany nowego „izmu“ i poznawać nową ewangelię malarską.

Od czasów impresjonizmu aż po upadek surrealizmu paryskie wystawy zgotowały nie tylko publiczności, ale i samym malarzom nie jedną niespodziankę. To też Paryż lat powojennych zblazował się i mimo, że kierunki przychodziły coraz skrajniejsze, coraz mniej zrozumiałe (jakby określił to przeciętny widz), publiczność przestała rozdzierać szaty z oburzenia na wystawach i jakiś czas napływała na nie tłumnie, interesowała się malarstwem i rozumiała je, a może tylko udawała i jedno i drugie. Może malarstwo było tylko w modzie i w cenie, — może częściowo wpłynęli na to Amerykanie, którzy z grubymi paczkami dolarów wylądowali we Francji, by poznać pola nad Sommą i pod Verdun zroszone krwią amerykańskiego żołnierza, — by zabawić się w modnym Paryżu i przy tej okazji kupić niemal jak kuriosum czy widokówkę pejzaż Utrilla czy też innego malarza, którego sława zdążyła dotrzeć poza Atlantyk. Te suweniry paryskie, które płynęły za morze były naturalnie różnej wartości, — rozpiętość jakości wahała się od świetnych epokowych niemal płócien aż do obrazów o jednodniowej sławie, często przy tym manierycznych, których ówczesna wartość polegała głównie na dziwaczności i niezwykłości formy.

W tej atmosferze sławy malarskie zaczęły wyrastać, jak grzyby po deszczu, a często ich powodzenie nie trwało dłużej, niż życie jętki jednodniówki. Robiono fantastyczne kariery i fantastyczne pieniądze. Marszandzi paryscy niczym reżyserzy filmowi w poszukiwaniu nowych gwiazd ekranu, zaczęli tropić za świeżymi i oryginalnymi talentami, na których można było zrobić pieniądze, kontraktując całą ich twórczość za pewnym wynagrodzeniem miesięcznym. Przykład Cezanne'a, którego płótna doszły do zawrotnych cen, zrobił swoje, — kapitał poczuł, że wyszukanie nowego talentu jest takim samym interesem, jak natrafienie na pole diamentowe lub żyłę złota, przy czym spekulacją i bluffem można było wartość swych „akcyj“ podnieść dziesięciokrotnie. Płynność kryteriów w ocenie dzieł sztuki, jaka z natury rzeczy była konsekwencją tego okresu przejściowego narodzin i upadków szeregu kierunków, a czasem również i niezbyt uczciwe reklamiarstwo, ułatwiały narodziny nowej sławy i nowej fortuny.

Koniunktura, dająca możność szybkiego dojścia do sławy i pieniędzy była zbyt ponętną stawką dla wielu, z drugiej zaś strony sugestia zbiorowa pociągała również często rzetelnych malarzy na bezdroża naśladownictw, któregoś z aktualnych eksperymentów. Stąd też na marginesie niektórych naprawdę wartościowych i cennych dla malarstwa kierunków, tworzyła cała plejada malarzy, biorąc często za punkt wyjścia dziwaczność formy lub treści, z tego, czy innego kierunku, a przy rozwiniętym przez marszandów reklamiarstwie stwarzają swą liczbą i hałasem wokół siebie, pozory ruchu istotnego i głębokiego.

Toteż, kiedy w malarstwie po zebraniu doświadczeń z okresu eksperymentalnego nastąpił odwrót od kierunków skrajnych, —a jednocześnie prawie nastąpił krach na giełdzie malarskiej Paryża, spowodowany głównie kryzysem w Ameryce, kiedy cała, nieraz sztuczna koniunktura komercjalna lat powojennych na malarstwo skrajne, załamała się, ta olbrzymia rzesza znikła niemal z powierzchni Paryża, a wczorajsze jeszcze sławy uległy zapomnieniu.

Naturalnie, że w kontraście do gorączki twórczej ostatnich lat kilkunastu, Paryż malarski musi się wydać nieco przygasły. Ale z drugiej strony atmosfera twórcza uległa oczyszczeniu, a z eksperymentalnych kierunków wyciągnięto pewne istotne i trwałe zdobycze, resztę odrzucając zupełnie i nieubłaganie jako wybujałości i nieporozumienia. Dlatego też w obecnej chwili można, jak nigdy przedtem zorientować się jakie wartości trwałe po jednym z najciekawszych okresów w malarstwie pozostały. Można „sine ira et studio“ w oczyszczonej od reklamiarstwa i bluffu atmosferze, przystąpić do zrobienia bilansu z twórczości malarskiej lat ostatnich. Nim opiszę w następnych artykułach szczegółowo wystawy i nastroje paryskie, niech na razie mówią za siebie same nazwiska, które przetrwały i nic na wartości nie straciły i nadal święcą swe pełne powodzenie na wystawach. Są to przeważnie malarze starsi, a częściowo już nieżyjący, jak: Bonnrad, Derain, Dufy, Matisse, Renoir, Segonzac, Pascin, Utrille, Vuillard. Wyciąga się często płótna z końca XIX i początku XX wieku, które w zgiełku nowych kierunków przeszły niemal niezauważone. Wystawa zbiorowa Cezanne'a, a następnie Rubensa ma też swoją wymowę. Nie widzi się zupełnie, tak niegdyś modnego Legera, Picasso prawie, że nie wystawia, surrealistów trzeba z trudem wyszukiwać w składzie marszandów, którzy potracili na nich niejednokrotnie ładne fortuny.

Paryż zebrał plon i oddziela ziarno od plewy.

STANISŁAW ROGOWSKI

Śmierć antycznego

oto już śmierć mi brzegu ust dosięga
a oto nawa w obłocznych zaprzęgach
w ocean nagli — a ja złotowłosy
w tę piękną wiosnę nie ucieknę dzieląc
ocean szorstki

wrośli w spiżowy brzeg czekają chłopcy
jak fletnią będę pomnażał cień nocy
jak w usta głogu czerwieńsze od moich
zatknę cierń pieśni strasznej i wesołej
ostając tutaj

w różowe kosze z dorodnej wikliny
zmieścili serce bujności roślinnej
po nożu jeszcze pachnąca krew spływa
— to konającym oddajcie — wódz głosi
w morze odchodząc

w zwojach zbrój dzielnych sto słońc się czerwieni
czerwieniąc bije — w wodzie się pierścieni
tak żywi świecą — tu srebrny krzew liście
po mgle niedawnej ostrożnie otrząsa
do drugiej wiosny

woń smukłych cedrów w swobodnej pogodzie
nie ginie — zwolna na maszty przechodzi
a w co — na piasku szemrzącym ustawszy
z dłońmi przy fletni w zamierzonej pieśni —
przejdę śmiertelny?

muzyko z smutnej wydobyta kory
wino żyjące pod kształtem amfory
dniu co napełniasz i nocy co bierzesz
powiedzcie — komu cień mój zwiewny płynąc
podobny będzie

oto już nawa z obłokiem odbiega
a śmierć mi brzegu chłodnych ust dosięga
spośród tanecznic jedna urodziwa
kwiatem niepokój mych oczu nakrywa
nie wiem: szczęśliwi wrócą towarzysze moi
z wód nieobjętych!

NOWINY

Z POLSKIEJ AKADEMII LITERATURY. W dniu 9 i 10 grudnia 1936 r. odbyły się zebrania Polskiej Akademii Literatury w siedzibie Akademii przy ul. Krak. Przedm. 32.

W obradach wzięli udział: prezes Wacław Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz generalny Juliusz Kaden Bandrowski oraz akademicy literatury: Wacław Berent, Karol Irzykowski, Bolesław Leśmian, Jerzy Szaniawski, Tadeusz Zieliński i Tadeusz Boy Żeleński.

W czasie obrad przyjęto sprawozdanie finansowe Polskiej Akademii Literatury za rok 1935/36, omówiono plan prac P. A. L. na rok 1937 oraz załatwiono szereg spraw bieżących.

KONKURS NA DIALOG DRAMATYCZNY W ub. niedzielę w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej rozegrany został konkurs na dialog dramatyczny dla słuchaczy P. I. S. T.

Sądowi konkursowemu przewodniczył naczelnik wydz. Sztuki dr. Wł. Zawistowski. Pierwszą nagrodę przyznano pp. Irenie Brzezińskiej i Andrzejowi Plucińskiemu za wykonanie dialogu Laury i Cezarego z „Przedwiośnia“.

W CZTERY OCZY Z RUTRĄ. Przed kilku dniami przyjechał do Polski dr Arthur Ernst Rutra, znany tłumacz arcydzieł literatury polskiej i propagator polskiej kultury w Austrii. W specjalnym wywiadzie, udzielonym Polskiej Informacji Literackiej, oświadczył dr Rutra, że przybył do Polski na zaproszenie M. S. Z. oraz Towarzystwa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych. Dr Rutra, jako slawista z wykształcenia, poznał język polski w czasie studiów, następnie ugruntował jego znajomość w czasie wojny i wielokrotnych odwiedzin wskrzeszonego państwa polskiego. Wtedy to przetłumaczył Rutra „Sonety Krymskie“, „Konrada Wallenroda“ i „Grażynę“. W ślad za tym poszły dalsze dzieła Mickiewicza — „Ballady i romanse“ oraz „Księgi Pielgrzymstwa Polskiego“. Tłumaczenie „Sonetów krymskich“ wywarło wielkie wrażenie na znanym pisarzu Hoffmansthalu, który zamieścił je w głośnym wydawnictwie niemieckim „Insel-Almanach“. Rutra dokonuje swoich tłumaczeń poetyckich w ten sposób, że uczy się wiersza na pamięć i nosi go w sobie dopóty, dopóki nie uchwyci jego rytmu w swoim rodzinnym, niemieckim języku. Wtedy następuje surowy przekład, który przechodzi jeszcze kilka faz rytmicznego i rymowego wygładzenia. Poza Mickiewiczem tłumaczył Rutra „Anhellego“ oraz współczesnych poetów: Staffa, Tuwima, Słonimskiego i Wierzyńskiego. Z prozy polskiej przełożył Rutra „Nawracanie Judasza“ Żeromskiego, Chłędowskiego „Ostatni Walezjusze“, Brzozowskiego „Płomienie“ i Ossendowskiego „Lenina“. Obecnie dr Rutra zamierza przełożyć na niemiecki poezje W. Hulewicza i Jarosława Iwaszkiewicza oraz jeden z dramatów Rostworowskiego — najprawdopodobniej „Judasza“. Należy zaznaczyć, że A. E. Rutra jest sam dramaturgiem, a jego „Kronprinz“ wystawiony na deskach wiedeńskiego Burgtheater cieszył się wielkim powodzeniem. Obecnie Rutra wyjeżdża na Podkarpacie oraz do Krakowa i Lwowa, skąd nadeśle szereg korespondencyj o Polsce do „Neues Wiener Tageblatt“. Pobyt Rutry w naszym kraju przeciągnie się do końca miesiąca.

RYBAŁTÓW

MACIEJ FREUDMAN

JAN DO MARII:

Droga Mario!

Gdy piszę ten list, jest mi zimno i słabnie żarówka, stojącej na biurku lampy. Na pół ciemno w tym pokoju: jeszcze nie mrok, ale mgła. Ta barwa odpowiada zresztą znakomicie stanowi, w którym tkwi moja myśl i odczuwanie, tak boleśnie przyparte do ściany intensywności Twoim wczorajszym wyznaniem.

Nie spodziewałem się jej, tajemnicy, takiej właśnie i nie przeczuwałem w Tobie uzasadnień dla takiego zdarzenia i dla takiego stanu. Miałaś na sobie białą, bardzo białą suknię, tak białą, że bałem się zbrudzić ją swoim spojrzeniem. Przez ledwie przymknięte drzwi przesiąkał do naszej zielono oświetlonej samotności gwar tłumu, gości Twojej matki. A Ty milczałaś melodyjnie i pozwalałaś mówić mi o miłości, broniąca się przede mną tylko opuszczeniem rzęsów i dłońmi zaciśniętymi wokoło poręczy fotela. W moim pokoju stało się w tej chwili jeszcze zimniej. W szybę uderzył pięścią śnieg. Odnajduję w zawierusze drżeń, co znagła mnie przenikają, to samo drżenie, które czekało wczoraj na Twoją odpowiedź. Nie mogę cofnąć się przed spisywaniem kroniki wczorajszego wieczoru. Powiedziałaś wtedy:

— Wierzę w Pana miłość. Jest mi z Panem dobrze. Ale, jeśli opowiem Panu prawdę o sobie, chwyci Pan kapelusz, płaszcz i — ucieknie ode mnie. Moje życie jest już zmarnowane. Popełniłam błąd.

Śmiałem się wtedy. Chciałem znać ów „błąd". W chytrej spekulacji na niewinność Twoich oczu i białość Twojej sukni, przysięgałem Ci rozgrzeszenie z każdego grzechu. I wtedy już dokonała się istota Twojego niekochania, bo wtedy potrafiłaś z siebie wydrzeć słowa, które rozpłynęłyby się przed swoim urodzeniem jeszcze, w milczeniu zawisłem na pas[illegible]ach, tonących w sobie spojrzeń. Pozwól mi zdobyć się na hart samoudręki i powtórzyć, napisać, wykuć w kształt spokojnych liter to, co mówiłaś:

— Od dwóch lat żyję z pewnym człowiekiem...

— — — — — — —

Nie kocham go i pewnie nigdy go nie kochałam. A jednak sama tego chciałam. To ja pierwsza przyszłam do niego. Czy Pan myśli, że to tak łatwo było dla mnie wejść samej do bramy, wyjść po schodach na pierwsze piętro i zadzwonić do drzwi? Nie chciał: wiedział, w jakie kajdany skuje to w przyszłości całe moje życie psychiczne i uczuciowe. Ale ja chciałam.

— — — — — — —

Nie kocham go, ale jest przecież przywiązanie. Ja przecież nie wiem o nim niczego, poza tym, co on sam zechce mi powiedzieć. Nie może się ożenić ze mną. Wiem, że ma inne kochanki. Mówi, że mnie lubi. I mnie jego brak, wtedy, gdy jestem sama.

— — — — — — —

Sama wiem o straszności swojego położenia. Nikomu nie mogłam o tym powiedzieć. Najstraszniejsze to, że muszę okłamywać matkę. Wychodzić z domu na parę godzin pod różnymi pozorami. Matka mi wierzy i ja ją kocham.

— — — — — — —

Jest źle. Nie umiem być już ani przez chwilę szczęśliwa. Dostałam się w impas. Już z tego nie wyjdę. —

Oto jest obraz Twój nagle wyciągnięty lepkimi i wilgotnymi farbami na szarym płótnie wyobraźni: Kończysz swój dzień jeden, w którym chodzisz z jasnymi oczami i w białej sukni, zaczynasz dzień drugi. Drugą bramą swojego domu wychodzisz zahypnotyzowana strasznym rytmem wyników i przypadków, idziesz do człowieka którego nie znam.

— Tak. Wtedy jestem szczęśliwa. Ale potem, nieszczęściem jest wspomnieć smak, koszt i tytuł tego szczęścia. Płaczę.

Nie mogłem Ci wtedy powiedzieć tego wszystkiego, o czym teraz mogę napisać. Serce biło w gardle. Właśnie, w tym czasie patefon w przyległym pokoju rozkrzyczał się stukocącym fokstrotem i bryzgi śmiechu przewiały po szumiącym rozgwarze rozmów. Patrzyłaś na mnie ze smutkiem, przez smutek ten jednak przeglądała spokojna ciekawość. To mnie najbardziej przerażało i odbierało nadzieję na Twoją miłość. Teraz jestem już zupełnie pewny, że mnie nie kochasz: czy, kochając, miałabyś spokój ciekawości, który płynął absorbującym nurtem pod płytką nawierzchnią Twojego wzruszenia, co nawet nie starało się udawać rozpaczy, czy kochając, mogłabyś tak właśnie?

Interesowałem Cię w tej chwili, kiedy zdarzenia, słowa i wszystkie motory zdarzonego nastroju kazały się spodziewać dobitnej reakcji u mnie — mężczyzny i człowieka. Wiem z całą pewnością, że nie grzeszyłaś tutaj świadomością i poczuciem celowości, a jednak nie będziesz mogła teraz zaprzeczyć temu, że odczuwałaś wtedy wrażenie widza, oczekującego uniesienia się kurtyny teatralnej. Rachowałaś: cóż się za tą kurtyną, za tą kurtyną jego rozpaczliwego milczenia ukaże? Dociekałaś: jak głęboko wcięły się ostrza moich słów w pobudowane przez niego rusztowania wierzeń, pragnień i spodziewań? Myślałaś: czy będzie musiał zmieścić się w klamrach przepisowego dramatu, z przepisowym biegiem natężenia, z przepisowym wybuchem konfliktu, z przepisowym finałem nastroju? Czułem to i wtedy, kiedy odwróciłem głowę od przerażającej ciekawości Twoich źrenic, przerażałem się ważnością formy, która ma obrać dla szczęścia Twojej i mojej przyszłości, — moja reakcja. Nie to, żebym miał narzucać sobie taktykę, ale to, że zdawałem sobie w tej chwili sprawę z dokonywania się mojego ustalonego obrazu w Twoim rozumieniu i odczuwaniu. Wiedziałem: taki w Tobie istnieć będę, jaki się w tej chwili okażę.

Przemówiłem. Dokonałem się. Jeżeli są dzwony poświęcone po to, ażeby syciły dźwiękiem chwałę smutnego bohaterstwa w walce o miłość, — niech owe dzwony rozkołyszą się nade mną. Jeżeli policzone ma być dobrowolne schylenie głowy pod okrutny wieniec z oślego wawrzynu, — tylko w tym przyozdobieniu można obcować z prawdą prostego uczucia — spokojny jestem o swój bilans w banku wieczności. Światło zieleniło się pod abażurem, kładło się cieniem na Twoją białą suknię, zaostrzało kontury Twojej materialności, — a ja z odwagą patrzący Ci w oczy, mówiłem niczym niezdetonowane słowa spokojnej słodyczy. Jakżeś zdumiała się, gdy ja, miast chwycić Twoje dłonie i bić nimi w Twoje piersi, by kajały się w pokorze z przewinienia, — gładziłem Twoje dłonie i uśmiechałem się pogodnie, sypiąc słodki mak słów, co miały zasypać wyobrażoną przez Ciebie otchłań nieszczęścia, co miały pokruszyć ciężar chmur, zacieniających Twoją młodość. Potwierdzałaś szczęśliwie i radośnie, kiedym jasno i niezbicie udowadniał, że Twój grzech, to to całkiem malutki grzeszek, że to nie upadek, ale przypadek, kiedy błagałem Cię nade wszystko, abyś uwierzyła, że prawdziwa Twoja białość nie splamiła się tutaj nawet w swoim rąbku. A wreszcie ucałowałem z czcią Twoje dłonie i zapewniłem o swojej miłości, która teraz jest większa, niż kiedykolwiek.

To był, w ciągu dwu lat, pierwszy wieczór dla Twego znużonego życia, pierwszy wieczór ze światłami, co nie prześwietlały aż do bólu, z muzyką, co nie rozlewała się po nerwach rozpaczą westchnień, z zaciszności fotela, co nie zmieniała się w klamry tortur zamyślenia. Dałem Ci rzecz najważniejszą: przebaczenie, spokój i zrozumienie człowieka, co kochał Cię za Twoją białość, a nie przestał po usłyszeniu tajemnicy. Czyż mógł ktoś nazwać Cię grzeszną, jeżeli ja nazwałem tę grzeszność świętością? Oto ocaliłem Cię przed Twoją własną goryczą i sumieniem, wchłonąłem w siebie mękę do spożywania wewnątrz myśli i pragnień, ażeby odebrać mękę Tobie. Z miłości.

Z oświetlonego prostokąta ściany patrzą na mnie i na słowa moje, rosnące po papierze, rzeźbione oczy Świętego z Assyżu. Nie, nie — nie myśl, że upajam się dumnym serafityzmem, że chronię się w fałdy Jego brunatnej sukni przed bolesną kolorowością nadchodzących rzeczy. To Święty na mnie sam patrzy, — ja nie śmiałem na niego podnieść swoich źrenic. Lampa świeci coraz jaśniej, — w szklanym ogrodzie szyb kwitną srebrne kwiaty mrozu. Na pierwszym piętrze grają Glucka na fortepianie. Mario! Nie sądziłem nigdy, że ocalenie komuś szczęścia samo stać się może szczęściem!

Mario! Tylko to Twoje szczęście, co się moim stało, tylko to dziwne szczęście zostało mi przeznaczone. Nasze szczęście się nie zdarzy. Posłuchaj o czymś niespodzianym: tym listem kończę dzieje nasze na zawsze. Nie czekaj na mnie dzisiejszego wieczora, — nie przyjdę dzisiaj i nie przyjdę nigdy. Będziesz szczęśliwsza właśnie tak, bo nie kochasz mnie i nie możesz kochać właśnie za to, co zdaje Ci się teraz najważniejszym motorem Twojej dla mnie miłości. To, co wczoraj uczyniłem, było najwyższym wyrazem człowieczeństwa, i zarazem degradacją męskości. Musisz i możesz kochać prawdziwego mężczyznę. Takiego, któryby Ci nie wybaczył Twojego grzechu i któremu Ty sama nie powiedziałabyś o nim. Spotkasz go, — teraz, — kiedyś już wolna od męki gardzenia sobą. Przeczujesz w nim gniewną siłę i nie wdziejesz przed nim czarnego welonu na białą suknię. Od niego weźmiesz miłość, a nie słodycz, burzliwe szaleństwo, a nie łagodną pogodę.

Pomyśl: inaczej list ten zaczynałem i tak właśnie go kończę. Ale jest we mnie i przy mnie inaczej: w jasnym świetle i cieple, kontury zdarzeń i myśli przebijają mgłę, przeglądają zza przydymionego szkła z nieuniknioną czystością, wchodzą w oślepiającym blasku postanowienia na wzgórze i patrzą stamtąd na Ciebie, na mnie, wczorajszego i nas, niegdyś stojących obok siebie. Stapiają się w jednobrzmiącą muzykę z filozoficznym marzeniem, dzwonią srebrzyście, jak sygnaturka w czerwcu. Dziękuję Ci Mario, bo tylko przez Ciebie danym mi było bohaterstwo w smutnej walce o miłość. A jako, że wybrałem bohaterstwo, miast zwycięstwa, — nie pamiętaj o mnie. Śnieg bije pięściami w okiennice i nawet posłaniec Twego myślenia o mnie nie przebije się przez zawieruchę. Zostań. Jutro w dzień srebrne kwiaty mrozu rozleją się w brudną, zwyczajną wodę.

ALEKSANDER BAUMGARDTEN

Pejzaż niełatwy

Obolałe jesienie, doświtowe odloty
trzepot skrzydeł na oczach cienie gubi polami,
staną stopy — niedojdy — pod zmurszałym, pod płotem —
wstaw się za nas kałużo, módl się błoto za nami!

Niekojone błądzenia, przeczuwania daremne
przypadacie mi do rąk, czymże mi was nakarmić —
otom pusty, jak ściernia, bezużytek nikczemny
wymieciony na przestrzał, waszym ustom niezdarny.

A bezdroża są puste, a oddalom nas braknie —
niedoznane ugory znów się smutkom zmarnują.
tylko księżyc męczennik na opłotki się natknie
i zwiędnieje i zblednie; — któż nas wtedy przeczuje...

Chyba — może to jedno — szeptem przecie zdążymy
w drzew czekania bezlistne, w pustki wiatrem stokrotne
wtedy w naszą maleńkość kropla wielką jak zima
od gwiazd spłynie doznaniem gorycz chwili samotnej.

Pierwszy rocznik „Krytyki i Życia"

Nr 51 „Krytyki i życia" zamyka pierwszy rok istnienia dodatku niedzielnego do „Dziennika Polskiego". W rzeczywistości jest to nr 52, gdyż numeracja nie obejmuje pierwszego nru „Krytyki i życia", który wyszedł w poprzednim roku kalendarzowym, dn. 24 grudnia 1935 r.

Gdy w ub. roku podjęte zostało wydawnictwo „Dziennika. Polskiego", Redakcja ogłosiła w nrze 1, z dn. 21 grudnia, krótkie oświadczenie, wyznaczające charakter i cel pisma. W oświadczeniu tym była m. in. następująca zapowiedź:

Nauka, literatura, sztuka, a zwłaszcza przejawy twórczości regionalnej będą miały w piśmie naszym propagatora i popularyzatora.

W ślad za tą zapowiedzią zaczął wychodzić pod redakcją Mieczysława Piszczkowskiego, tygodnik kulturalny pt. „Krytyka i życie". W przeciągu krótkiego czasu tygodnik skupił wybitne pióra lwowskich uczonych krytyków i literatów, a równocześnie wprowadził w szranki pisarskie cały szereg młodych publicystów i felietonistów. Przeszło siedemdziesięciu autorów i autorek wypowiadało się na łamach „Krytyki i życia", — jedni częściej, inni rzadziej. Stałe przybywanie nowych współpracowników jest najlepszym dowodem celowości i potrzeby tygodnika kulturalnego we Lwowie.

Ostatnio powstała w ramach „Krytyki i życia" osobna „Kolumna Rybałtów", na której wypowiadają się młodzi poeci i prozaicy lwowscy. Założycielami „Kolumny Rybałtów" byli Aleksander Baumgardten, Maciej Freudman, Stanisław Rogowski, Władysław Turzański i Mirosław Żuławski.

W pierwszym roku istnienia „Krytyki i życia" pisali na jej łamach:

Tadeusz Banaś, Aleksander Baumgardten, Kazimierz Bronczyk, Jan Brzoza, Łucja Charewiczowa, Maria Chmielowska, Artur Ćwikowski, Bronisław Dankowski, Adam Fiszer, Maciej Freudman, Michalina Grekowicz, Wiktor Hahn, Roman Horoszkiewicz, Klaudiusz Hrabyk, Wilam Horzyca, Marian Jakóbiec, Leon Kaltenbergh, Józef Kasparek, Stefan Kawyn, Janina Kilianowa-Stanisławska, Tadeusz Kleszczyński, Mieczysław Kosielski, Adam Kozłowski, Jan Kudelka, Tadeusz Kwaśniewski, Alfred Laniewski, Władysław Leśniakowski, Teodozja Lisiewicz, Kazimierz Lewicki, Włodzimierz Bolesław Lewicki, Amelia Łączyńska, Stefania Łobaczewska, Henryk Łubieński, Józef Mayer, Aleksander Medyński, Marian Niemiec, Jan Tadeusz Nowakowski, Franciszek Pajączkowski, Teodor Parnicki, Zbigniew Pec, Tadeusz Piechowicz, Stanisław Pilch, Mieczysław Piszczkowski, Zdzisław Marian Obmiński, Zbigniew Orzechowski, Adam Osuchowski, Bronisława Prendkówna, Adolf Prorok, Aleksander Prusiewicz, H. Richter, Stanisław Rogowski, Stanisław Rospond, Andrzej Rybicki, Franciszek Schmidt, Józef Skrzypek, Stanisław Sowiński, Andrzej Stocker, Maria Szczepańska, Stanisław Teisseyre, Władysław Turzański, Marian Tyrowicz, Tadeusz Ulanowski, Zygmunt Vogel, Władysław T. Wisłocki, Maria Wrześniewska, Julian Zachariewicz, Witold Ziembicki, August Zierhoffer, Konstanty Żebrowski, Mirosław Żuławski.

Oprócz artykułów z najrozmaitszych dziedzin życia kulturalnego umieszczaliśmy recenzje z książek, sprawozdania i notatki informacyjne. Tłumaczenia z języków obcych robiła Maria Orzechowska.

Podaliśmy cyfry i nazwiska. Ocena rezultatów osiągniętych przez „Krytykę i życie" należy do Czytelników.

Skalisty cypel Nordcapu



ZYGMUNT MARIAN OBMIŃSKI

O wyraz plastyczny architektury współczesnej

Plastyka architektoniczna, jako jeden z czynników formy artystycznej i jako wyraz pewnej idei estetycznej, zamkniętej w ramach elementu czy też całego zespołu elementów bryłowych odzwierciedla do pewnego stopnia ogólny zarys tendencyj kierowniczych w rozwoju dziejowym architektury. Wyrasta ona bezpośrednio z podłoża, na którym kształtuje się zrąb rzeczywistości, na którym rozwijają się nowe potrzeby życiowe i nowe poglądy na istotę zjawisk społeczno-kulturalnych. Kształtowanie się jej pozostaje zazwyczaj w ścisłej łączności ze strukturą umysłową epoki, wykuwającej swe oblicze w systemach narzucanych koniecznością socjologiczną, a zatem kroczących po linii najwyraźniej zarysowujących się „dogmatów" życiowych. Historią tego rozwoju form architektonicznych rządzić więc zawsze musi ścisła logika, oparta zarówno na zrozumieniu konstrukcyjnych podstaw tych form, jak i też na analizie czynników, które są emanacją estetyki w danym okresie dziejowym. W pierwszym rzędzie motorem wszelkich procesów rozwojowych będzie więc fizjologiczna konieczność praw reakcji, idącej w parze z przemianami natury społecznej; one to bowiem wytyczają kierunek twórczości duchowej i stwarzają podłoże ideowe dla ustroju kulturalnego epoki. Nie tylko jednak zewnętrzne wpływy, czysto formalne, będące refleksem pewnych nastawień estetycznych decydują o wyrazie plastycznym w architekturze, do głosu dochodzi tu też m. i. konstruktywizm, on to bowiem nadaje ogólny podkład kompozycji architektonicznej, wydobywając z niej ustrój kształtów najbardziej odpowiadających celowi, jakiemu dany element ma służyć.

Pierwsza połowa XIX wieku, w której ścierały się ze sobą style historyczne z elektryzmem secesji wniosła do architektury silny wstrząs ideowy, którego końcowym etapem musiała być radykalna reakcja, zdążająca do znalezienia nowych dróg rozwojowych dla plastyki architektonicznej. Reakcję tę przyśpieszył moment wzmożonego rozwoju nauk technicznych, handlu, przemysłu i komunikacji, który też wpłynął ożywczo na rozbudowę miast, kierując jej tory ku racjonalizacji i funkcjonalizmowi urbanistycznemu. Do zjawiska tego przyłączył się u schyłku ubiegłego stulecia proces rozkładu w estetyce, w której realizm został poważnie zakwestionowany, jako forma nieżyciowa i niedająca możności swobodnego kształtowania się wizji artystycznej. Doszło więc na tym tle do daleko idących przemian, które w awangardyźmie swoim posunęły się aż do granic abstrakcjonizmu; twórczości plastycznej została przyznana w tej walce prądów zupełna swoboda w stosunku do rzeczywistości, sztuka zaś stała się wykładnikiem niczym nieskrępowanej osobowości twórczej artysty. Architektura, której przestały wystarczać dojrzałe i kostniejące formy stylowe, nie wyrażające „ducha" ówczesnej epoki, musiała wyzwolić się wreszcie spod wpływów historycznych i szukać dla siebie takiego oblicza, któreby z jednej strony odzwierciedlało wyraz tendencyj, wzmożonego tempa życia, jego założeń ideowych, z drugiej strony zaś, któreby wiązało się logicznie z rewolucją estetyczną i jej zasadniczymi postulatami. Tą drogą wkroczyła ona śmiało na teren eksperymentów plastycznych, szukając środków estetycznych, mogących możliwie najprzejrzyściej zaakcentować istotę nowoczesnej konstrukcji. Aktualizacja form architektonicznych, t. j. dostosowanie tych form do nowoczesnych założeń ideowych musiała w konsekwencji pociągnąć za sobą rewizję poglądu na istotę stosunku wartości plastycznych do konstrukcyjnych, a podkładem tej analizy stał się ożywiony ruch w malarstwie i rzeźbie współczesnej, hołdujący zasadzie integralnego traktowania formy artystycznej. Kubizm, który w założeniu swoim dążył do kondensacji elementów tej formy, który drogą jej geometryzacji miał wydobyć z niej to, co dla kompozycji sferycznej stanowi najwłaściwsze znaczenie, stworzył dla form architektonicznych teoretyczną postawę rozwoju. Architektura epoki ubiegłej, traktująca walory plastyczne jako akcesoria, szukała jej w motywach barokowej ornamentyki, czerpała ją ze wzorów historycznych, nie troszcząc się o logiczny związek między stroną konstrukcyjną a estetyczną utworu architektonicznego, a skutek tego częstokroć przedstawiał się w anarchii form niczym nieuzasadnionych, w przeładowaniu kompozycji fragmentami wzajemnie się wykluczającymi. Brak zdecydowanej linii rygoru formalistycznego odbijał się więc niekorzystnie zarówno na kompozycji przestrzennej budowli „wolnostojącej", jak i kompozycji całego zespołu budowli, zestawionego razem przypadkowo sztucznie i niewiążącego się w zamkniętą dla siebie całość, miasto przybierało więc wówczas charakter salonu, w którym obok barokowego kominka poustawiano biedermajerowskie krzesła. Nie można było z tej architektury wyczytać żadnego programu, nie można było w niej doszukać się współczesności, architektura musiała więc zerwać z epigonizmem i wkroczyć na teren walki o nowy styl, którego wskaźnikiem stała się zasada, że architektura jest sztuką „naukowej organizacji następstwa funkcyj życiowych w przestrzeni". Z tego podstawowego założenia wynikła konieczność funkcjonalnego związania formy plastycznej, a także i konstrukcyjnej z formami życia jednostki czy też całej zbiorowości, to też w plastyce architektonicznej szuka się takiego rozwiązania kompozycji, któreby tłumaczyło ścisły związek pomiędzy współczesnym człowiekiem, jego nastawieniem życiowym, jego funkcjami biologicznymi a formą estetyczną. Celowość, logika kompozycyjna, zrywająca z wszelkiego rodzaju anachronizmami, ekonomia środków pomocniczych, służących do podkreślenia najistotniejszych walorów plastycznych nowoczesnej ewelacji budowli czy jej wnętrza, synteza poszczególnych elementów formy w doskonale sharmonizowaną całość, stały się wykładnikami idei architektonicznej. Usiłuje się ją dziś sprowadzić do najprostszej proporcji, w którejby można było przy minimalnym wykorzystaniu czynników estetycznych osiągnąć całą potęgę wyrazu nowoczesnej konstrukcji, podkreślić energię jej napięć plastycznych przez skupienie uwagi na najistotniejszych jej właściwościach. Dzięki temu, architektura przez geometryczną analizę swych form, przez zamknięcie się w doborze najprostszych elementów plastycznych przez logiczne zestawienie pionów i poziomów, mogła racjonalnie dojść do wydobycia pełnej dynamiki i ekspresji swego wyrazu. Zyskała ona przez to wiele na zwartości estetycznej i zwięzłości wątka konstrukcyjnego, a przede wszystkim pozbyła się balastu wszystkich tych czynników, które nie były z nią organicznie sprzężone, a które w okresie secesji przeładowywały ją nadmiarem powtarzających się i tanich efektów dekoracyjnych o niezdecydowanym charakterze funkcjonalnym. Echa wielkiej rewolucji estetycznej znalazły w tym nowym kierunku praktyczne zastosowanie, w kształtowaniu się jego ideowych przesłanek. Trudno dziś wskazać, który z tych prądów zadecydował ostatecznie o jego zasadniczych tendencjach czy był nim puryzm, wytyczający drogę idei czystej formy, czy neoplastycyzm, czy kubizm, czy wreszcie suprematyzm, najbardziej skupiający w sobie dynamiczne formy kompozycji przestrzennej, prawdopodobnie każdy z tych prądów przyczynił się w pewnym zakresie do stworzenia nowej estetyki architektonicznej, każdy wniósł do niej nową wartość, co w sumie dało podstawę stylu, wyrażającego napięcie ideowe współczesnej epoki.

Oczywiście, że sama forma architektoniczna pojęta nawet jako problem zasadniczy nie jest jeszcze centralnym zagadnieniem „stylu architektonicznego" do kreślenia jego koniecznym jest bowiem warunkiem oparcie rozważań teoretycznych na problemie konstrukcji technicznej, niezależnie jednak od tego estetyczne podstawy architektury współczesnej mogą być interpretowane w znaczeniu nawet bardzo ogólnym, jako cechy indywidualne architektury środowiska, jako cechy, odzwierciedlające pewne jego nastawienia psychiczne, czy też nawet programowe, społeczne. W tym sensie pracuje dziś wielu teoretyków socjologii architektonicznej,

(Dalszy ciąg na str. 19-tej)

(Dalszy ciąg ze str. 18-tej)

wykuwając z założeń estetycznych architektury nieuchwytne narazie pojęcia „architektury faszystowskiej“, „proletariackiej“ i t. p. w szczególności w Rosji sowieckiej, w której miernikiem sztuki stały się wyłącznie prawie kryteria społeczne. Kryteria te nie dają się ściśle przestrzegać w architekturze, a to z tych względów, że każde zjawisko w tej dziedzinie sztuki, chociaż powstaje w pewnych ogólnych ramach życia społecznego ma swoje niezależne drogi, których źródłem jest zawsze ścisły związek współczesności z historyczną przeszłością, a także ponadpolityczny ogólnoludzki cel, jakiemu architektura służy.

W Polsce problemy architektoniczne pozyskują dla siebie coraz rozleglejszą platformę ideową. Nie zarysowała się ona dziś jeszcze wyraźną linią na tle ogólno-europejskich prądów, a to dzięki pewnej anormalizacji naszych stosunków budowlanych, w każdym jednak razie walka o kulturę architektoniczną przybrała u nas szlachetny charakter troski o wysoki poziom artystyczny naszej architektury zarówno utylitarnej, jak i monumentalnej. Podjęło ją w pierwszej linii Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej (S. A. R. P.) wraz z Towarzystwem Urbanistów Polskich, organizując życie architektoniczne w kraju w ramach szerokiego programu kulturalnego, zaś wyrazicielem młodej twórczej myśli architektonicznej jest dziś wydawnictwo „Architektura i Budownictwo“, prostujące wytrwale drogi naszej rodzimej twórczości architektonicznej.

Nawiązanie żywego kontaktu architektów polskich z architekturą zagraniczną nie pociągnęło u nas w konsekwencji ślepego naśladownictwa wzorów obcych, wpłynęło natomiast ożywczo na kształtowanie się estetycznego wyrazu polskich miast i osiedli, na rewizję dotychczasowych dążeń architektury polskiej, która nie tylko nie cofnęła się przed modernizacją swych założeń, lecz wkroczyła śmiało na nowe drogi, na których zarysowała się spora ilość wielkich indywidualności twórczych (Norweth, Pniewski, Lalewicz, Syrkus, Przybylski i wielu innych). W ruchu tym daje się zauważyć ciekawe choć naturalne zresztą zjawisko wzajemnego przenikania się współczesnych tendencji malarstwa i rzeźby z problemami młodej architektury, podnoszące walory plastyczne tej ostatniej i mające wielki wpływ na kształtowanie się ogólnych pojęć estetycznych. Wynikiem tej osnowy było u nas powstanie kilku teoretycznych grup plastyków, jak np. „Blok“, grupa „Praesens“, „a. r.“ i i. Grupy te wzięły czynny udział w wypracowaniu podłoża estetycznego nowoczesnej polskiej plastyki architektonicznej, które dadzą się sprowadzić do gólnej zasady: „równowagę systemu ruchowego powiązać przez wspólny łącznik proporcyj i formy“ (W. Strzemiński „Sztuka nowoczesna w Polsce“).

Pomimo wielu nowych wartości plastycznych i konstrukcyjnych, na których oparł się rozwój architektury nowoczesnej, co do jej „stylowości“ istnieją dziś jednak wielkie zastrzeżenia. Trudno bowiem przewidzieć, w jakim kierunku pójdzie dalszy jej rozwój, nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że dziś jesteśmy świadkami powstawania architektury, która wprawdzie łączy się zasadniczo z architekturą historyczną lecz niemniej zarysowuje tendencje nowe, zwiastujące epokę nowego porządku architektonicznego.

MARIA SZCZEPAŃSKA

Enrique Granados y Campina

W dniu 24 marca 1916 roku łódź podwodna niemiecka storpedowała angielski statek „Sussex“, płynący z Anglii do Stanów Zjednoczonych. Statek zatonął, a wraz z nim wielu pasażerów, pomiędzy którymi znajdował się hiszpański kompozytor o znanym już wówczas na Zachodzie nazwisku, wymienianym z kilkoma innymi przedstawicielami muzyki hiszpańskiej, przede wszystkim zaś Izaakiem Albenizem, Manuelem de Falla i Joaquinem Turina. Kompozytorem tym był Enrique GRANADOS Y CAMPINA. Udawał się w podróż artystyczną do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wraz z żoną. Obydwoje utonęli. Tragiczna śmierć znakomitego kompozytora słynnych „Goyescas“ i tańców hiszpańskich uczyniła jego nazwisko jeszcze głośniejszym. Pozostało nim do dnia dzisiejszego, wystarczy bowiem wglądnąć w repertuar koncertowy wielkich pianistów, aby stwierdzić w nim dzieła Granadosa. Nie brak ich w programach wielkich pianistów polskich. Interesują zaś nas te dzieła także z tego powodu, że żaden z kompozytorów hiszpańskich nie pozostawał pod tak silnym urokiem twórczości Chopina, jak właśnie Granados, wśród którego dzieł możemy znaleźć również mazurki fortepianowe.

Granados urodził się w mieście Lerida, w samym sercu Katalonii (między Barcelona i Saragossą), w dniu 27 lipca 1867 roku. Nie Barcelona, jak dzisiaj, lecz Madryt był dawniej muzyczną stolicą Hiszpanii. W Madrycie więc odbywał Granados swe studia kompozytorskie, odbywszy poprzednio w Barcelonie naukę gry fortepianowej u wybitnego pedagoga Juana Bautisty Pujola, po czym studiował kompozycję u głośnego kompozytora i muzykologa madryckiego Felipa Pedrella, jednego z tych, którzy przyczynili się do odrodzenia muzyki hiszpańskiej w duchu narodowym. Jak prawie wszyscy kompozytorowie hiszpańscy zdobywał Granados pierwsze powodzenia poza Hiszpanią, mianowicie we Francji. W Paryżu był jeszcze Granados uczniem Ch. de Beriota w grze fortepianowej i jako pianista (znakomity odtwórca m. in. dzieł Chopina) zdobył sobie wielki rozgłos. Wrócił do Barcelony i tam założył tak ważną dla Hiszpanii instytucję muzyczną jak „Sociedad de Conciertos Clasicos“, a ponadto „Academia Granados“. Swe podróże koncertowe ograniczył do Hiszpanii i Francji, tej Francji, do której słusznie przywiązywało się wielu kompozytorów hiszpańskich, znajdując tam należyte zrozumienie swych dążeń i swych dzieł. (Wiemy, że ludowa muzyka hiszpańska pociągała zawsze francuskich kompozytorów, jak Bizeta, Chabriera, Debussy'ego, Ravela). Działalność Granadosa dla dobra barcelońskiej kultury muzycznej absorbowała go prawie zupełnie. Zaledwie wychylił się poza Europę, śmierć dosięgła go poza ojczyzną, której narodowe elementy muzyczne, tkwiące w bogatym folklorze umiał wraz z Albenizem, de Falla i Turiną podnieść do wysokich wyżyn artyzmu. One to właśnie w pierwszym rzędzie znamionują jego pełną uroku romantycznego twórczość.

W kilku kierunkach szła twórczość Granadosa. Tworzył poematy symfoniczne („Dante“ i „La nit del Mort“), utwory kameralne, opery (Petrarca, Maria del Carmen), pieśni (Colección de canciones amatorias, Colección de tonadillas), ale pierwsze miejsce wśród jego dzieł zajmują utwory fortepianowe, gdyż Granados był wybitnym pianistą i — wielbicielem Chopina, (opracował koncert f-moll naszego mistrza), a obok nich szereg narodowych „zarzuel“, specyficznie hiszpańskiego rodzaju oper z mówionymi dialogami (Picarol, Gaziel, Liliana, Ovillejos, Miel de la Alcaria). Rzecz prosta, największą popularność, do dnia dzisiejszego niezmniejszoną, posiadają wysoce poetyczne i pełne specyficznie iberyjskiego wdzięku kompozycje fortepianowe, pomiędzy którymi pierwsze miejsce zajmują słynne „Goyescas“ (dwa zeszyty: 1) Los requiebros, Coloquio en la reja, El fandango del candil, Quejas o la Maja y el Ruisenor; 2) El amor y la Muerte, Epilogo), a obok nich wiele zeszytów tańców (Danzas) i opracowań pieśni ludowych hiszpańskich (Seis piezas sobre cantos populares espanoles i t. d.). Właśnie fortepianowe utwory Granadosa stanowią właściwą, nawet najwłaściwszą podstawę poznania stylu Granadosa, gdyż w nich wypowiada się kompozytor z całą swoboda i rozwija w nich pełnię swej indywidualności. Początkowo widoczna jest — jak zresztą niekiedy i później — jego predylekcja dla kierunku Chopina i Griega. Ale właśnie to jest dla sztuki Granadosa charakterystyczne, że nawiązuje do tych wybitnie narodowych twórców muzycznych, aby zwolna — pod wpływem folkloru hiszpańskiego i I. Albeniza — zbliżyć się ku istocie stylu narodowego, tak bogatego w różnorodne odcienie, jak właśnie folklor hiszpański. Z szczególnym zamiłowaniem czerpał Granados z folkloru kastylijskiego (północno-hiszpańskiego), tworząc przeciwieństwo do Albeniza i Manuela de Falla, których pociągał folklor Hiszpanii południowej, zwłaszcza Andaluzji, choć i Katalonia dostarczyła im wielu źródeł podniety twórczej. Olbrzymia siła inwencji Granadosa, przewyższająca znacznie jego harmoniczne i kolorystyczne pomysły, pozwoliła mu tym łatwiej ustosunkować się do folkloru. Jest rzeczą charakterystyczną dla kompozytorów hiszpańskich, że prawie wszyscy, a przynajmniej najwybitniejsi i najbardziej popularni z nich, odznaczają się wielką inwencją melodyjną, ale Granados przewyższa ich pod tym względem znacznie.

Jego „Goyescas“ otrzymały swą nazwę od nazwiska wielkiego Goyi, jednego z największych malarzy Hiszpanii, tak bogatej w talenty i geniusze plastyki. Ale nie Goya, malarz przerażających scen z wojny i upiornych wizyj, dał Granadosowi impuls twórczy, lecz przeciwnie, Goya jako malarz romantyka tchnących scen rodzajowych i portretów, pełnych subtelnej psychologii i wytworności, erotyki i tajemniczości nie bez odcienia pesymizmu. Jest to muzyka intymna, nie przeznaczona dla wielkich sal koncertowych, muzyka bardzo ekskluzywna, „la musique confidentielle“ jak się wyraził jeden z pisarzy francuskich, G. Jean-Aubry. Zapewne, możnaby w tej muzyce wyczuwać nieco salonową atmosferę, ale czyż do dnia dzisiejszego nie czytamy o „salonowości“ muzyki Chopina? Czy muzyka wytworna musi być zawsze „salonową“? Niewątpliwie szereg utworów Granadosa mógłby być zaliczony do tego rodzaju „stylu muzycznego“, n. p. jego „Escenas romanticas“, jego „Valses poeticos“, „Bocetos“, „Seis studios espresivos“, ale mimo to te utwory posiadają często tyle wdzięku, tyle przekonywującej poezji dźwiękowej, tyle oryginalności melodycznej i tyle wyrazu, że w nich sztuka pokonuje jakiekolwiek myśli o płytkiej atmosferze w porywających swym wdziękiem i prawdziwie iberyjską barwnością tańcach i opracowaniach pieśni ludowych hiszpańskich lub też tak pięknych, zresztą już popularnych „Canciones amatorias“. A już z wielkim zainteresowaniem poznajemy jego wdzięczną mazurkę z „Escenas romanticas“, gdzie Granados składa jakby hołd swemu mistrzowi, Chopinowi, którego duch ukazuje mu się i w innych jego utworach, prawie do ostatnich akordów jego twórczości, mimo to tak bardzo typowej w swym „iberyźmie“.

Utwory Granadosa powinny znaleźć swe miejsce w naszym życiu muzycznym, które przecież pomija tyle pięknych zjawisk muzycznej twórczości. A do nich należy bezsprzecznie Granados, jeden z ostatnich chyba poetów muzycznej duszy narodowej Hiszpanii. Piękną pracę o jego twórczości napisał Henri Collet („Albeniz et Granados“, Paryż 1929), tak subtelnie wskazujący na analogie między twórczością Chopina i Granadosa.

Wśród czasopism

Ostatni numer *Ruchu literackiego* (R. XI, Nr 4) przynosi następującą treść: Mieczysław Giergielewicz pisze artykuł o trzech rozprawach Łempickiego, Suchodolskiego i Troczyńskiego, dotyczących zagadnień teorii literatury. Jan Dür recenzuje bardzo krytycznie książkę Tadeusza Makowieckiego o St. Wyspiańskim. Barbara Jamroszówna charakteryzuje technikę postaci w powieściach Berenta. Profesorowie Brückner i J. Krzyżanowski prowadzą zażartą walkę o staroruskie „byliny“, o których monografię ogłosił niedawno właśnie Krzyżanowski. Stanisław Kasztelowicz pisze o poemacie śląskim ks. Bonczyka pt. „Stary kościół miechowski“. Poza tym recenzje pióra A. Drogoszewskiego, J. Birkenmajera, T. Mikulskiego, St. Zetowskiego.

* * *

Grudniowy zeszyt miesięcznika *Tęcza* daje przegląd najnowszych wydarzeń z ostatniego miesiąca w interesujących artykułach wybitnych pisarzy polskich. Henryk le Faucon w artykule „Młodzież sowiecka“ na podstawie wyjątków z gazet sowieckich przedstawia rezultaty wychowania komunistycznego w Rosji sowieckiej, objawiające się we wzrastającej wciąż przestępczości dzieci i młodzieży. Dr Leon Piasecki omawia głośny zagranicą „Katechizm dla niewierzących“ pióra A. D. Sertillanges z zakonu dominikańskiego, kierownika poważnego miesięcznika „La vie intellectuelle“. Aktualną obecnie sprawę przydzielenia kolonij porusza Feliks Jordan w artykule „Mandaty kolonialne“. Dr Karol Górski, szukający od lat śladów zapomnianych polskich świętych, w nrze 12 *Tęczy* daje żywot świątobliwego Tomasza Zielińskiego, szlachcica polskiego, zmarłego w roku 1585.

Do numeru dołączono prospekt *Tęczy* na rok 1937, z którego wynika, że abonament roczny miesięcznika wynosi od zł. 16.— bez premium do zł. 22.— z premiami. W spisie książek zauważyliśmy książki bardzo ciekawe. Będą one ozdobą każdej biblioteki.

TADEUSZ KWAŚNIEWSKI

Pierwsze ślady kultury na Ziemi Pokuckiej

Rozwój kultury i techniki w XX wieku, wcale nas już nie zadziwia i nie wydaje się czymś nadzwyczajnym. Wszystkie wytwory geniuszu ludzkiego przyjmujemy bez zastanowienia się nad genezą ich powstania, który przecie nastąpił drogą powolnej ewolucji. Jak bowiem długą była droga, np. od czasu sporządzenia pierwszego toporka kamiennego do nowoczesnego szybkostrzelnego karabinu maszynowego, od pierwszej strzały do kilkutonowej bomby lotniczej. Wiele przekształceń i przeobrażeń musiały przejść narzędzia codziennego użytku, by ze swych pierwszych form przekształcić się w szczyt doskonałości. Dziś możemy porozumiewać się na odległość za pomocą radia, telewizja przeobleka się w coraz realniejsze kształty, możemy latać w powietrzu, czy też zamknięci w stalowych pudłach łodzi podwodnych, penetrować głębiny morskie. Jak długa droga dzieli pierwotne krzesiwo, złożone z dwóch kawałków drzewa do nowoczesnej zapalniczki. Te i tym podobne pytania nie nasuwają się nam nigdy na myśl, jakkolwiek korzystając ze zdobyczy kulturalnych zdajemy sobie sprawę z potęgi rozumu człowieka, oraz z tego, że wszystkie te przedmioty musiały przejść bardzo długą drogę przekształceń.

Usiłując poznać i zgłębić drogę rozwoju kultury, musimy sięgnąć do źródeł prehistorycznych, t. j. wykopalisk, na podstawie których możemy wyrobić sobie pogląd na poszczególne etapy rozwoju kultury. Nauka, zajmująca się badaniem pierwszych przebłysków twórczości ludzkiej — w całym tego słowa znaczeniu, prehistoria, jest stosunkowo nauką młodą. W starożytności bowiem ograniczano się jedynie na podstawie metafizycznych wywodów filozofów do stwierdzenia pewnych maksym odnośnie do powstania ziemi i człowieka. Twierdzenia te nieraz bardzo śmiałe, fantastyczne i nierealne w konsekwencji ustaliły, że człowiek pierwotny posługiwał się kolejno narzędziami z kamienia, potem z brązu, a wreszcie z żelaza. Wieki średnie na polu badań kultury człowieka nie wiele przyczyniły się do rozwiązania zagadki genezy powstania i kształtowania się kultury, poza tym tylko, że znalezione przedmioty z odległych epok, jak naczynia gliniane, narzędzia kamienne i kości ludzkie przechowywano, w śmieszny sposób tłumacząc sobie ich istnienie. W średniowiecznych kronikach znachodzimy takie „wyjaśnienia", dotyczące pochodzenia znalezionych przedmiotów i naczyń. Np. naczynia gliniane znalezione w ziemi uważano za naturalny produkt ziemi, a toporki kamienne uważano za produkt starcia się chmur w czasie burzy.

Dopiero czasy nowożytne poczyniły już znaczny krok na polu badań archeologicznych, a znaleziony materiał w postaci wytworów ręki człowieka pozwolił na rozbudowę tej gałęzi nauki, oraz przyczynił się do poznania pierwszych zdobyczy kulturalnych człowieka. Niemniej jednak, mimo wielkich zdobyczy naukowych, archeologia prehistoryczna ma jeszcze bardzo wiele białych, niezapisanych kart. To też wszelkie poczynania na tym polu, przyczyniają się do rozbudowy naszej wiedzy o początkach i rozwoju kultury, oraz pogłębiają naukę o człowieku, jego życiu i t. d. Poza ogólnymi zarysami wiadomości z archeologii, najbardziej interesują nas te badania archeologiczne, które dotyczą naszej ziemi, a zwłaszcza tej jej części, na której mieszkamy, ponieważ w ten sposób powiększany zasób wiadomości o swoim kraju, poznajemy początki rozwoju człowieka na tej ziemi i przyczyniamy się do wzbogacenia własnej historii.

Skarbnicą zabytków archeologicznych z okresu prehistorycznego jest Ziemia Czerwieńska, a zwłaszcza jej południowo-wschodni obszar — Ziemia Pokucka, na której znajdujemy ślady najdawniejszej bytności człowieka, w postaci kurhanów, cmentarzysk i grodzisk. Cały ten obszar ziemi na kresach południowo-wschodnich Polski jest bogaty w zabytki prehistoryczne, z czego obszar Podola jest już w dużej mierze poznany i opracowany, zaś teren Pokucia pod względem badań prehistorycznych jest prawie nieznany, chociaż posiada wiele cennego materiału archeologicznego. Prowadzone w ostatnich latach badania archeologiczne i roboty wykopaliskowe, z ramienia Muzeum Pokuckiego w Stanisławowie ze współudziałem Instytutu Prehistorii U. J. K. we Lwowie jak też z ramienia Muzeum ukraińskiego im. Szewczenki we Lwowie, dały wiele cennego materiału archeologicznego, na podstawie którego w ogólnych zarysach wspomnę o pierwszych śladach kultury człowieka na Ziemi Pokuckiej, oraz wspomnę o zabytkach prehistorycznych z epoki neolitycznej, znajdujących się na obszarze południowo-wschodnich ziem Rzeczypospolitej.

Do najciekawszych zabytków prehistorycznych znalezionych na terenie wojew. stanisławowskiego zaliczyć należy odkryte przed niespełna trzema laty mogiły scytyjskie, w których znaleziono wiele cennych rzeczy, a między in. lustra scytyjskie — zabytki jedyne w swoim rodzaju, na terenie Polski.

Cały ten znaleziony materiał, będący własnością Muzeum Pokuckiego w Stanisławowie, po odkryciu został oddany do Instytu Prehistorii U. J. K., celem należytego zbadania, po czym dopiero będzie można o zabytkach scytyjskich w Polsce napisać szerszą pracę. Niemniej ciekawych odkryć dokonano w pow. stanisławowskim ub. r. w majątku pp. Horodyskich w Komarowie, gdzie znaleziono cmentarzysko z epoki kamiennej neolitycznej, a więc mniej więcej z okresu 2000 lat przed narodzeniem Chrystusa, oraz z pogranicza epoki neolitycznej z okresem eneolitu. Cmentarzysko to znajduje się na grzbiecie działu wód rzeki Łomnicy, od Komarowa po Sapodów, na przestrzeni kilku km., obejmując kilkadziesiąt kurhanów. Zabytki odkopane wskazują, że cmentarzysko to powstało w dużej odległości czasowej. Rozmiary kurhanów wahają się w granicach od 10 do 20 m. średnicy podstawy i od 30 cm. do 4 m. wysokości. W rozkopanych ponad 40 kurhanach znaleziono wiele cennych przedmiotów, jak naczynia gliniane ornamentowane wzorami z epoki ceramiki sznurowej, narzędzia, jak toporki kamienne z granitu, krzemienne groty do oszczepów, krzemienne noże i t. p. W kurhanach, pochodzących z epoki eneolitu, prócz zabytków kamiennych znaleziono przedmioty z brązu, ozdoby z brązu i złota, oraz bursztynowe korale, koloru zielonego, co wskazuje na ich spalenie. Niektóre kurhany wskazują na obrzędy całopalne, a zebrane szczątki spalonych kości, wykazują szwy płaskie i ząbkowane charakterystyczne dla kości czaszki. Na jednym z większych odłamów kości wyraźnie zaobserwowałem odcinek szwu lamboidalnego w części jego rozgałęzienia się. Oczywiście dopiero dokładne badania naukowe znalezionych szczątków i odłamków kości mogą ustalić ich pochodzenie, jakkolwiek moim zdaniem już pobieżne badania i oględziny, jakie przeprowadziłem w swoim czasie, wskazują, że kości te są pochodzenia ludzkiego.

Materiał wykopaliskowy, jaki zebrano bezpośrednio po rozkopaniu $^{3}/_{3}$ cmentarzyska, wskazuje że grzebano tam osobistości jakiegoś możnego rodu. Istnienie cmentarzyska w lasach komarowskich nasunęło wniosek, że w pobliżu znajdować się musiała osada ludzka. Wniosek ten potwierdzony został odkryciem śladów ludzkich z epoki neolitycznej, przez prosty przypadek, a mianowicie w czasie orki. O ile mi wiadomo, nie zostały jednak jeszcze podjęte prace wykopaliskowe nad tą osadą, jakkolwiek miały być przeprowadzone z ramienia Muzeum Pokuckiego. Niewątpliwie przeprowadzenie prac wykopaliskowych, dałoby wiele cennego materiału archeologicznego, to też zainteresowane czynniki, jak Muzeum Pokuckie, oraz Instytut Prehistorii U. J. K. powinny o tym pamiętać.

Z prac wykopaliskowych kontynuowanych na Pokuciu, wymienić należy jeszcze wykopaliska prowadzone przez dra Pasternaka z Muzeum im. Szewczenki we Lwowie. Mianowicie w pow. nadwórniańskim, we wsi Kamienna, dr Pasternak natknął się na groby ciałopalne z doby późnorzymskiej z IV—V wieku po Chr. M. in. znaleziono piękną amforę koloru czerwonego, wysoką na 65 cm. o ostro zakończonym dnie z dwoma uchami, wystającymi ponad szyjkę. Amfora ta była wkopana w ognisko.

Znalezione zabytki z epoki neolitycznej na Pokuciu, bezprzecznie odnoszą się do początków istnienia człowieka na tej ziemi. Jak wynika bowiem z dotychczasowych badań antropologicznych, na terenie Małopolski Wschodniej pojawił się człowiek dopiero w młodszym okresie kamiennym, neolitycznym, ponieważ nie znaleziono żadnych śladów człowieka sprzed tego okresu na terenie Małopolski Wschodniej. Stąd też okres neolityczny uważać należy za najstarszą granicę rozwoju kultury ludzkiej w Małopolsce Wschodniej. Na marginesie tych rozważań nie od rzeczy będzie poświęcić parę słów zagadnieniu, kiedy człowiek w ogóle po raz pierwszy pojawił się na ziemi. Jak wiadomo, historia wieku ziemi wyróżnia cztery okresy geologiczne, a to: 1) okres najstarszy — archaiczny, 2) okres paleozoiczny (dzielący się na pięć systemów: kambryjski, sylurski, dewoński, węglowy i permski), 3) okres mezozoiczny (dzielący się na trzy systemy: triasowy, jurajski i kredowy i 4) okres kenozoiczny (dzielący się również na trzy systemy: trzeciorzędny, czwartorzędny i okres teraźniejszy). Człowiek pojawia się dopiero w czwartorzędzie (dyluwium), z których to czasów zachowały się szczątki kopalniane człowieka. Czwartorzęd przyjąć można z całą pewnością, jako okres pojawienia się człowieka, chociaż istnieją hipotezy, przyjmujące pojawienie się człowieka na ziemi w trzeciorzędzie.

W Europie pierwsze ślady człowieka dyluwialnego znaleziono we Francji, i Europie południowej, skąd rozprzestrzenił się on na całą Europę, docierając na Podole i Pokucie w okresie neolitycznym, t. j. kamienia gładzonego. (W przeciwieństwie do epoki paleolitycznej, t. j. kamienia łupanego). Zaznaczyć należy, że tak epoka paleolityczna, jak i neolityczna odnoszą się do tego samego okresu, w którym człowiek posługiwał się narzędziami kamiennymi. Epoka paleolityczna — starsza dotyczy kamienia łupanego, zaś epoka neolityczna — młodsza dotyczy okresu kamienia gładzonego. Znalezione w Europie ślady człowieka dyluwialnego w okresie paleolitycznym wskazują, że prowadził on życie koczownicze, zajmując się myślistwem. Dopiero z końcem tego okresu pojawia się człowiek w okolicach podkarpackich. Właściwe ślady jednak człowieka znajdujemy na Podkarpaciu w okresie neolitycznym, kiedy to człowiek osiada już na stałe, zaczyna zajmować się uprawą roli i chodowlą bydła. W tym czasie — jak podaje Bohdan Janusz w dziele pt. „Kultura przedhistoryczna Podola Galicyjskiego" na str. 54 „...zajął ziemie przykarpackie lud długogłowców, któremu zawdzięczamy najpierwotniejsze zaczątki kultury kraju naszego". Należy więc uważać okres neolityczny za granicę początku rozwoju kultury ludzkiej na ziemiach Małopolski Wschodniej. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa człowiek osiadły na Podolu i Pokuciu przywędrował ze wschodu, a za linię graniczną uważać należy rzekę San. Pierwsze osiedla ludzkie na zachód od Sanu wywodziły swój początek z wędrówek ludów zachodnich, podobnie jak osiedla na wschód od Sanu brały początek z wędrówek wschodnich. Silnie zwłaszcza uwidoczniała się gęstość osiedlenia po lewym brzegu dolnego biegu Dniestru aż po rzekę Zbrucz, na Podolu i Pokuciu. Dowodem tego liczne zabytki prehistoryczne Podola i Pokucia, w postaci kurhanów, grobów (charakterystycznych dla Podola grobów t. zw. skrzynkowych), śladów grodzisk i t. p.

Ponieważ na Pokuciu groby skrzynkowe nie występują, staje się ciekawym zagadnienie, czy kultura grobów skrzynkowych na Podolu pokrewna jest kulturze neolitycznej Pokucia. Zagadnienie to, dzięki ostatnim wykopaliskom, jak i najbliższym pracom archeologicznym na Pokuciu — mam wrażenie — zostanie pozytywnie rozwiązane. Znalezienie kości w jednym z komarowskich kurhanów, o czym wspominałem wyżej, utwierdza poglądy co do istnienia grobów ciałopalnych na Pokuciu (w pow. stanisławowskim) i stanowi swego rodzaju wyjątek w neolicie Małopolski Wschodniej, o czym też wspomina Janusz w wyżej cytowanym dziele, na str. 57. Znalezione ostatnio przedmioty w kurhanach komarowskich, dowodzą niezbicie, że były przedmiotami używanymi przez człowieka neolitycznego. Nożyki krzemienne długości około 90 do 100 mm. i do 30 mm. szerokie, są wytworem łupanego krzemienia. Ostre brzegi tych nożyków miejscami wyszczerbione, świadczą o używaniu tych narzędzi. Podobnie przedstawia się sprawa z grotami krzemiennymi do oszczepów, przy czym niektóre ich końce zbite również świadczą, że broń ta była używana. Znalezione są ślady gładzenia. Szereg innych drobnych przedmiotów krzemiennych wskazuje, że mogły być one używane, jako noże lub dłuta. Znalezione siekierki kamienne, wskazują na robotę bardzo staranną i dokładną. Siekierki te, kształtu pękatego, stosunkowo nie wielkie, na powierzchni swej są wygładzone i posiadają wywiercony otwór na toporzysko. Naczynia gliniane, jakie znaleziono w kurhanach komarowskich, kształtem swym przypominają naczynia używane dzisiaj. Jedne kształtu podłużnego, od podstawy wypuklają się kolisto na zewnątrz, po czym w górze u szyjki lekko wygiętej od środka, zwężają się. Znaleziona misa wyglądem swym przypomina miski powszechnie używane do dnia dzisiejszego na wsi. Kolor tych naczyń jest brudno-czarny, a glina, z jakiej naczynia te sporządzono jest iłowato ziarnista. Budowa naczyń wskazuje, że nie znano wówczas krążka garncarskiego. Ornamentacja naczyń, jaka się zachowała, nie została jeszcze dokładnie zbadana, ustalono tylko, że należy ona do t. zw. ceramiki sznurowej. Znalezione korale bursztynowe są kształtu kolistego nieforemnego, wyglądem przypominające spadające krople, są pozostałością jakiejś ozdoby. Zielony ich kolor jest produktem spalenia.

Tyle w ogólnych zarysach o ostatnich wykopaliskach na terenie wojew. stanisławowskiego, rzucających pewne źródło na początki kultury człowieka na tej kresowej ziemi. Do zrobienia jest jeszcze bardzo wiele na tym polu, a Pokucie pod względem badań archeologicznych w większości jest jeszcze „ziemią nieznaną", która czeka na swego odkrywcę. Zebrany dotychczas materiał wykopaliskowy pod względem prehistorycznym, przedstawia wielkie bogactwo naukowe, nie jest jednak jeszcze wystarczający do opracowania historii Pokucia od chwili osiedlenia się człowieka na tej ziemi.